

Sejm wybierze dziś nowego premiera

Koniec Morawieckiego

Po prawie dwóch miesiącach od wyborów i ośmiu latach rządów PiS oddaje władzę. Jeszcze dziś Sejm wybierze nowego premiera Donalda Tuska, który zapowiada rozliczenie ustępującej ekipy.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

Poniedziałek będzie dniem dwóch premierów: Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska. Najpierw Morawiecki wygłosi exposé i poprosi posłów o poparcie dla swojego dwutygodniowego rządu. Ale PiS nie ma większości w Sejmie. Morawiecki nieustająco zapewniał, że jej poszukuje, jednak jego oficjalne zaproszenie do rozmów w kancelarii premiera przyjęła tylko Konfederacja. Jak mówił potem wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak – na temat rządu Morawieckiego „było króciutko”. Wbrew sejmowej arytmetyce to Morawiecki dostał jednak od prezydenta misję tworzenia rządu, a PiS dzięki temu prawie dwa miesiące na ostatnie ruchy kadrowe i finansowe. Dziś kończy się czas ekipy z PiS, po ośmiu latach partia Jarosława Kaczyńskiego oddaje władzę. – Osiem lat to dużo i można się przyzwyczaić do pewnych wygod – mówi nam polityk PiS.

W kulaarowych rozmowach posłowie PiS z obawą mówią o komisjach śledczych. – Tym razem nie będzie tak łatwo jak przed laty, kiedy praktycznie nie było rozliczeń – dodaje poseł PiS. Przywołuje ostatnie wydarzenia: zatrzymanie byłego posła PiS Adama G. przez CBA – polityk miał przyjąć łapówkę; wymianę publiczną ciosów między byłym koordynatorem ds. służb Mariuszem Kamińskim a Danielem Obajtkiem w sprawie budowy małych reaktorów jądrowych, którą negatyw-



KIEDY PIS ODDA WŁADZĘ

Poniedziałek

godz. 10

- exposé Mateusza Morawieckiego i wystąpienia klubów

godz. 15

- głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Morawieckiego

godz. 16.30-19

- zgłaszanie kandydatów na premiera i wystąpienia klubów

godz. 20

- głosowanie nad nowym premierem

Wtorek

godz. 9

- exposé Donalda Tuska i przedstawienie rządu

godz. 15

- głosowanie nad nowym rządem

Środa

- zaprzysiężenie nowego premiera i jego rządu w Pałacu Prezydenckim

Jak PiS wykorzystał ostatnie tygodnie władzy ▶ 4-5

Koniec państwa z kartonu ▶ 2

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL, DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie oceniła ABW; i ostatnie – agenci CBA w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych.

Zawiść i strach
Jak pisała „Wyborcza”, funkcjonariusze przeszukali też mieszkanie szefa RARS Michała Kuczmierowskiego, zaufanego współpracownika Morawieckiego. – Wśród ludzi premiera strach. Nikt nie rozumie, co się dzieje, że służby tak się uaktywniły w ostatnim tygodniu. Agenci w RARS są jeszcze do przelknięcia, ale jak mu weszli do mieszkania, to

już jest poważnie – mówi nasz rozmówca z PiS. Dwutygodniowy rząd Morawieckiego złagodził turbulencje w PiS związane z przechodzeniem do opozycji, ale też rozbudził emocje. – Już się zaczyna oglądanie jeden na drugiego, kto lepiej się ustawił. Jeszcze Soboń na odchodne wszedł do zarządu NBP i tylko patrzeć, jak zacznie budzić zawiść – słyszymy od polityka Zjednoczonej Prawicy. Artur Soboń, były wiceminister finansów, kilka dni temu dołączył do zarządu Narodowego Banku Pol-

KO ma ekspertyzy, według których rząd nie musi czekać na zaprzysiężenie u prezydenta, a staje się rządem w momencie wyboru przez Sejm

skiego. Jeszcze wcześniej inny wiceminister finansów Piotr Patkowski został prezesem Polskiej Agencji Nadzoru Audytowego, bo jego poprzednik odszedł przed zakończeniem kadencji. – Takich nominacji w spółkach, spółeczkach, fundacjach zależnych od spółek jeszcze trochę pewno jest i w końcu dotrą do naszych posłów – mówi polityk PiS. Inni przywołują lidera PiS Jarosława Kaczyńskiego, który stracił swoją strefę komfortu. – Nagle dziennikarze go dopadają, nie ma korytarzy tylko dla niego, padają pytania.

Premiera wybierze Sejm
Dziś po przegranym głosowaniu nad wotum zaufania dla rządu Morawieckiego zacznie się wybór premiera przez Sejm. To drugi krok konstytucyjny, do tej pory nigdy niepraktykowany w III RP. By przyspieszyć procedurę, marszałek Sejmu zmienił regulamin tak, by posłowie mogli zagłosować elektronicznie, a nie imiennie, poprzez wrzucanie kart do urny. O godz. 16.30 zacznie się w Sejmie wybór premiera większości. Następnego dnia Donald Tusk wygłosi exposé i przedstawi posłom swoich ministrów. Potem głosowanie nad nowym rządem. Następny ruch należy do prezydenta, który formalnie powoła prezesa Rady Ministrów i jego gabinet. KO ma ekspertyzy, według których rząd nie musi czekać na zaprzysiężenie u prezydenta, a staje się rządem w momencie wyboru przez Sejm. W piątek Tusk spotkał się ze swoimi ministrami. Mówił, że u swojego schyłku PiS zabrał się do dewastowania, demolowania, rozrzucania pieniędzy dla swoich. – Monitorujemy ich działania. Co się da, zatrzymamy – zapewnił. Zapowiedział audyty w ministerstwach i międzyresortowe zespoły z udziałem prokuratury. Sejm zajmuje się już powołaniem trzech komisji śledczych. Mają wyjaśnić: wybory kopertowe na prezydenta w 2020 r., które kosztowały ponad 70 mln zł, ale do nich nie doszło; aferę Pegasusa, którym był podsłuchiwany m.in. Krzysztof Brejza, szef sztabu wyborczego KO w 2019 r.; aferę wizową w MSZ. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198

50X

ISSN 0860-908X

9 770860 908112

Ukraina

Spór czy konflikt?

Ukraińców niepokoją spekulacje o rozdźwięku między prezydentem a naczelnym dowódcą sił zbrojnych. **Korespondencja z Kijowa ▶ 10; Putin idzie po swoje ▶ 3**

Kultura

Pięć wyzwań dla ministra

Żaden z polskich ministrów kultury przez ostatnie 30 lat nie stał wobec wyzwania tak wielkiego jak to, przed którym stanie zaraz Bartłomiej Sienkiewicz ▶ **13**

Ekonomia+

Kto nie chce etatu

Prywatna opieka medyczna zamiast umowy o pracę. Do tego urlop, dodatki i benefity. Tak się pracuje w dużych miastach ▶ **VIII-IX**

DUŻYFORMAT

Wysyłał nudesy

• O nowych kręgach w Pandora Gate pisze Katarzyna Włodkowska

eprasa.pl 22d0071f3a

Bartosz T.
Wielński

Koniec państwa z kartonu

To nie przypadek, że ostatnia klęska rządu PiS to efekt wypełnienia niewłaściwego formularza. W taki sposób Jarosław Kaczyński rządził przez osiem lat.

Trudno o lepszy epilog tego ciemnego okresu w polskiej historii i dwumiesięcznej fazy schyłkowej pisowskiego reżimu niż dwuzdaniowa korespondencja między warszawskim sądem rejestrowym a Telewizją Polską. Księżęta PiS – Piotr Gliński (były minister kultury) i Maciej Świrski (szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji) – zamierzali zabetonować dla swojej partii publiczne media. W TVP pośpiesznie zmieniono statut spółki, by uniemożliwić rządowi Donalda Tuska wymianę jej zarządu w wyniku postawienia spółki w stan likwidacji. Do dokumentu wystarczało dopisać jeden paragraf, by likwidowali ją ci sami ludzie, którzy nią obecnie kierują, czyli ekipa PiS. W ten sposób plan nowej władzy zatrzymania propagandowego ścieku został – by udaremnić.

W akcję zaangażowanych było wiele instytucji: centrala PiS przy Nowogrodzkiej, Ministerstwo Kultury, Rada Mediów Narodowych, KRRiT i w końcu moloch TVP SA z wielkim działem prawnym. Ilość nie przeszła na jakość. Wniosek wysłano na niewłaściwym formularzu. Sąd wniosek odrzucił i kazał przysłać jeszcze raz. Chcieli betonować, odprawiono ich z kwitkiem.

Niekompetencja pisowskich czynowników jakoś nie dziwi. Wystarczy sobie przypomnieć, ile razy w 2016 r. nowelizowano ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, by partia mogła go przejąć i utrzymać nad nim kontrolę. Wystarczy przypomnieć sobie przymiarki PiS z 2017 r. do powiększenia Warszawy o sąsiednie gminy (by zwiększyć szanse PiS w wyborach samorządowych). W wysłanym do Sejmu projekcie ustawy, pisanym oczywiście na kolanie, pominięto gminę Podkowa Leśna. Wystarczy przypomnieć sobie wybory kopertowe, które w 2020 r. miały się odbyć pod nadzorem listonoszy i żołnierzy wojsk obrony terytorialnej.

Przez osiem lat propaganda władzy mamila Polaków mocarstwowymi planami. Bilon i czterysta miliardów na inwestycje, milion samochodów elektrycznych, polskie helikoptery, drony, promy, których matką miała być odsłonięta w 2017 r. w Szczecinie stępka. Plany dobrze wyglądały na ekranach komputerów i tam zostały. Nawet kartonowe czekie rozwożone przed wyborami przez premiera Morawieckiego po gminach i powiatach, jak się okazało, były bez pokrycia. Dwa miesiące temu Morawiecki obiecał np. sto milionów na nowy stadion dla Ruchu Chorzów. Pieniądzy nie ma. Może dlatego, że w PiS rozdają je ostatnio gdzie indziej. Miliony dostają „swoje” fundusze i fundacje, które tworzą zaplecze dla partii na chude lata.

Państwo PiS skapitulowało przy tym wobec pandemii i inflacji. Polska zignorowała kryzys migracyjny i zmiany klimatu. Traciła miliardy z KPO i czas. Była państwem z kartonu, z papieru, z niewłaściwego formularza.

Dziś ten okres wreszcie się skończy. ●

Andrzej rysuje



USA

Tragiczne skutki tornada w Tennessee



FOT. ANDREW NELLES/TODAY NETWORK/REUTERS

Co najmniej sześć osób nie żyje, a ponad 20 jest rannych po przejściu tornada przez stan Tennessee w USA. Wiele domów zostało zniszczonych, a dziesiątki tysięcy mieszkańców pozostaje bez prądu. Na zdjęciu samochód zasypany gruzami w Hendersonville.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Majątki posłów

4,9

MILIONA ZŁOTYCH
Taką wartość mają bitcoiny należące do Sławomira Mentzena. W nowym Sejmie to właśnie posłowie Konfederacji lubią „inwestować” w kryptowaluty.

Raport o majątkach posłów ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Maraton Pisania Listów Napisz list dla Poczobuta

Andrzej Poczobut, nasz białoruski korespondent więziony od trzech lat przez reżim Aleksandra Łukaszenki, jest jednym z bohaterów tegorocznego Maratonu Pisania Listów Amnesty International.

Z Andrzejem nie jest dobrze. Ośmioletni wyrok, wydany na podstawie fałszywych zarzutów, odsiadyuje w owianym złą sławą łagrze w Nowopolocku na wschodzie Białorusi. Od wielu tygodni jest zamknięty w karcerze. Nie ma dostępu do adwokata, nie wiadomo, w jakim jest stanie zdrowia. Wcześniej z powodu niepokornej postawy (odmówił wysłania do Łukaszenki prośby o łaskę) więzienne władze zakaziły go koronawirusem.

Andrzej ma w Polsce tysiące przyjaciół. Pokażmy to funkcjonariuszom białoruskiego reżimu. Piszmy do Łukaszenki listy z żądaniem uwolnienia polskiego dziennikarza. Niech wie, że w sprawie Poczobuta nie odpuszczamy.

Maratony Pisania Listów Amnesty International organizuje od



• Maraton Pisania Listów to największa na świecie akcja na rzecz praw człowieka
FOT. DAWID CHALIMONIUJ / AGENCJA WYBORCZA.PL

lat. Nawet jeśli nie udaje się w ten sposób wymóc na reżimie zwolnienia więźniów politycznych, to z reguły tysiące listów wysyłanych w ich imieniu wystarcza, by poprawić im więzienne warunki i by otrzymali pomoc lekarską, odzyskali kontakt z rodziną.

Wzór listu, petycja, adres do wysyłki, a także mapa akcji Maratonów Pisania Listów w całej Polsce dostępna jest na stronie Maraton.amnesty.org.pl. ● bart

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34291905

Jurkowi Połowniakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

przyjaciele z "Gazety Wyborczej"



ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Co w Rosji piszczy?

Putin idzie po swoje

Pan Kremla obiecał, że będzie „z narodem”, i ogłosił, że staje do marcowych „wyborów” prezydenta. Moment na to wybrał sobie znakomity, bo ostatnio znów wie dzie mu się świetnie

Radziwiłowicz



Wyszło pozornie skromnie. W piątek z okazji mało jeszcze rozkręconego Dnia Bohatera Rosji Putin odznaczał u siebie na Kremlu bohaterów wojennych, czyli kawalerów najwyższego odznaczenia bojowego.

Kiedy już ozdobił ich piersi złotymi gwiazdami, podeszła doń grupa ludzi w mundurach i z orderami, a jeden z nich, płk Artiom Żoga, przewodniczący tak zwanego parlamentu tak zwanej Donieckiej Republiki Ludowej (jeden z regionów Ukrainy uznany przez Rosję za jej terytorium), „w imieniu narodu” poprosił przywódcę, by znów zgodził się być kandydatem w wyznaczonych na 17 marca przyszłego roku wyborach.

Kolaborant – a wraz z nim cały kraj – usłyszał, że pan Kremla się wahał, nawiedzały go „różne myśli”, ale podjął decyzję i skoro jeszcze tyle pracy, to „będzie z narodem”.

...

Skromnie i bez patosu. I dwulicowo. Putina od zawsze nawiedza jedna myśl – jak nie oddać władzy. W 2012 r., po czterech latach, przez które tron kremlowski grzał mu Dmitrij Miedwiediew, wykorzystał lukę w prawie ograniczającą czas prezydentury do dwóch czteroletnich kadencji (limit wyczerpał w latach 2000-08) i wrócił na kolejne dwie, ale już sześćoletnie, bo jego wierny zmiennik mu je przedłużył.

A po ośmiu latach od swej prezydenckiej reinkarnacji gruntownie przemeblował konstytucję tylko po to, by dać sobie prawo do kolejnych 12 lat rządów.

Myśli ma więc wcale nie „różne”. Teraz już pewnie łamie sobie głowę nad tym, co zrobi w roku 2036, kiedy jako całkiem, w co wierzy, rzeński 84-latek nie zechce zejść z tronu.

Może duma o monarchii? Pewnie dworzanie podrzucili mu książeczkę „Drzewo genealogiczne Putina”, w której ród przywódcy jakoś tak korzystnie wywodzi się od Ruryka, przodka pierwszej dynastii władców Rosji.

W skromny sposób przeprowadzone ogłoszenie wiekopomnej woli przywódcy zdaniem obserwatorów (tak twierdzi choćby dobrze poinformowany Aleksiej Wieniediktow, wieloletni redaktor naczelny radia Echo Moskwy) wywróciło scenariusz starannie przygotowany przez Siergieja Kirijenkę, człowieka odpowiedzialnego na Kremlu za politykę krajową.

Planował on, że Putin publicznie „zgodzi się” kandydować w najbliższy czwartek, kiedy nastąpi kulminacja państwowego roku liturgicznego i przywódca za jednym zamachem odprawi swoje dwie wielkie coroczne (w 2022 ich nie było) ceremonie – konferencję prasową i rozmowę z prostym narodem, zwaną „linią bezpośrednią”.

A wtedy w podniosłej atmosferze przykuty do telewizorów lud dowie się z najwyższych ust, że car go nie zostawi. Nastąpią długotrwałe gorące owacje na stojąco.

...

Putin jednak lepiej wyczuł moment. Chwilę triumfu ma właśnie teraz.



FOT. SPUTNIK VIA REUTERS

Putina od zawsze nawiedza jedna myśl – jak nie oddać władzy

Los ukraińskiej Awdijiwki, którą od początku października za cenę kilkuset swoich żołnierzy dzień nie kazał zdobyć przed rozpoczęciem kampanii „wyborczej”, jest przesądzony. Pod ostrzałem rosyjskim znalazły się linie zaopatrzenia oddziałów ukraińskich broniących miejscowości.

Rząd tworzy wizję imponującego sukcesu gospodarczego kraju. PKB nękanej sankcjami Rosji ma w tym roku urosnąć o 3,5 proc. Trudno to zweryfikować, bo najważniejsze dane statystyczne są dziś w Rosji utaj-

nione. Ale przekaz płynący z ust Putina jest jednoznaczny. Kraj poradził sobie z trudnościami, rozwija się, podczas gdy tych, którzy wprowadzili sankcje, dręczy zastój albo wręcz recesja.

A znakomitą oprawą do zgłoszenia właśnie teraz, na gorąco kandydatury okazała się bliskowschodnia jednodniowa podróż przywódcy do Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej. Gospodarze zgotowali ścianemu przez Zachód listem gończym i izolowanemu gościowi carskie przyjęcie.

Witali go szpalarami wielbłądów bojowych. Nad Abu Zabi latało sześć myśliwców, malując w przestrzeniach smugi w barwach flagi Rosji. Kremlowska telewizja miała okazję zarechotać, że te F-16, które Zachód obiecał dać Ukraincom, a nie dał, tańczyły przed Putinem na arabskim niebie.

A już następnego dnia w Moskwie był i prowadził z Putinem długie sekretne rozmowy prezydent Iranu Ebrahim Raisi.

Jaka izolacja, jaki list gończy? Putin jest w grze i rozdaje karty.

Tymczasem w obozie przeciwników rosnący chaos i niepewność. W Kijowie – klótnie i szukanie winnych niepowodzeń na froncie. W Waszyngtonie – awantura o obiecanej Ukrainie pomoc. W Brukseli – to samo.

Cały świat jakby się uparł, by namalować Putinowi znakomite tło do ogłoszenia, że staje do „wyborów” jako triumfator.

Pozostaje jednak pytanie – po co mu te „wybory”, które z wyborami zresztą nic wspólnego nie mają?

Ale to już odrębny temat. ●

Wacław Radziwiłowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34289523

JUTRO Z „WYBORCZĄ” MAGAZYN

ŁUDZIE CHCĄ MIESZKAĆ W CENTRACH MIAST,

które powinny być wielofunkcyjne, wygodne i przyjazne mieszkańcom

Z ROWERU WIĘCEJ WIDAĆ.

Gdy wysiądą z samochodów, ludzie stają się bardziej odpowiedzialni i życzliwi



REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI:

PARTNERZY:



Jak PiS wykorzystał ostatnie tygodnie władzy

Iwona Szpala, Agata Kondzińska

– Odsunęliśmy ich od władzy. To jest koniec tego złego czasu, koniec rządów PiS – mówi Donald Tusk w wyborczą niedzielę 15 października. KO, Trzecia Droga i Nowa Lewica mają większość i mogą tworzyć rząd. Niecałe dwa tygodnie po wyborach liderzy ogłaszają kandydata na premiera. Kilkanaście dni później parafują umowę koalicyjną. PiS jest w politycznej izolacji, ale prezydent powierza misję tworzenia rządu Mateuszowi Morawieckiemu. Partia Jarosława Kaczyńskiego dostaje dwa miesiące swobody. I zaczyna się wymiana kadr, pompowanie pieniędzy w projekty swojego środowiska, zmiany statutow państwowych instytucji.

Patkowski przejmuje nadzór

Gdy Morawiecki twierdzi, że szuka parlamentarnej większości, 32-letni wiceminister finansów Piotr Patkowski już na nią nie czeka. Opuszcza resort i wprowadza się do gabinetu szefa Polskiej Agencji Nadzoru Audytowego. Akurat do dymisji podał się poprzedni prezes, chociaż jego kadencja kończyła się dopiero wiosną 2024 r. W mediach społecznościowych dziękuje współpracownikom. Píše: „Czas na nowe zadania i wyzwania. Jeżeli ktoś o czymś wie lub o czymś słyszał, proszę o sygnał”.

Patkowski i jego żona Olga Semeniuk, była wiceminister rozwoju, są z kręgu zaufanych premiera. Semeniuk dołączyła do rządowej ekipy dzięki protekcji Michała Dworczyka, któremu żaliła się w mailu, że nie ma z czego żyć. Na swoim ślubie państwo Patkowsky dziękowali Dworczykowi i Morawieckiemu. – Bo to w KPRM poznałem się z Olgą – zwierzał się Patkowski w tabloidach.

Rezygnacja prezesa Agencji to jedna z niewielu możliwości roszady na tym stanowisku. Minister finansów może skrócić czteroletnią kadencję prezesa, jeśli nie może pracować, złamie prawo lub straci autorytet. Ponieważ Agencja kontroluje biegłych rewidentów i audytorów, jej szef musi mieć doświadczenie w tym sektorze.

Koalicja demokratyczna już zapowiada, że kompetencje Patkowskiego będą sprawdzone. I jeśli nie spełnia profesjonalnych kryteriów, straci stanowisko.

Morawiecki buduje arkę w KNF

Trudniej będzie z szefem Komisji Nadzoru Finansowego. Premier ma niewiele możliwości, by utracić szefa komisji: osobista rezygnacja, śmierć, długa choroba, prześpięstwo. A Morawiecki w listopadzie raz jeszcze zrobił szefem KNF swojego zaufanego Jacka Jastrzębskiego. Gdyby prezydent w pierwszym kroku wskazał kandydata parlamentarnej większości, premier z PiS nie zdążyłby z obsadzeniem szefa komisji na kolejne pięć lat. A KNF to ponad 500 mln zł budżetu, prawie 1,4 tys. etatów i średnie pensje 11 tys. zł. Politycy PiS w nieoficjalnych rozmowach mówili, że KNF będzie arką dla ludzi premiera. Szef KNF ma dużą władzę: może decydować o finansach banków, blokować nominacje na prezesów spółek finansowych i utrudniać kolejnemu rządowi mianowanie nowej kadry menedżerskiej.

Mucha robi dym, Glapiński rozprasza mgiełkę

Zmiany w sektorze finansów dopina obrotna Narodowego Banku Polskiego i prezesa Adama Glapińskiego. Jego karierę w banku może przerwać wniosek do Trybunału Stanu, co jeszcze w kampanii zapowiedział Tusk. Do skutecznego rozliczenia prezesa NBP wystarczy bezwzględna większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. KO ma przygotowaną listę argumentów, które dowodzą, że prezes NBP nie przestrzegał konstytucji i ustawy o NBP, działał na szkodę war-



Partyjny aparat udojowy

Decyzje warte miliony, posady dla swoich i ruchy, by skomplikować start ekipy Tuska. Tym zajmowała się czołówka polityczna PiS na finiszu władzy.

▲ Były już minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek oraz rektor Akademii Zamojskiej Paweł Skrzydlewski

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

tości polskiego złotego i nie podejmował walki z inflacją.

Od dawna poważne zarzuty stawia Glapińskiemu część Rady Polityki Pieniężnej. Paweł Mucha, były minister Kancelarii Prezydenta, od 2022 r. w zarządzie NBP, na początku listopada wszedł w otwarty konflikt z Glapińskim. W mediach społecznościowych opublikował pismo do RPP. Napisał, że Glapiński utajnia protokoły z posiedzeń Rady i dzieje się to wbrew przepisom. Mucha ostrzegł, że takie praktyki mogą się skończyć dla niego Trybunałem Stanu.

Sam Glapiński bagatelizował spór, zaś Muchę oskarżył o pazerność. – To jest całkowicie banalna sprawa. W ogóle nie stanowi jakiegos konfliktu w zarządzie czy przedmiotu zainteresowania. Pan Mucha po prostu żąda niebotycznych kwot za swoją pracę, a poziom i sposób jej wykonywania niczym tego nie uzasadnia – mówił na spotkaniu z mediami, wyjaśniał, że w tym wszystkim chodzi o nagrody i premie, „a reszta to jest jakaś mgielka”.

„Mgielka jako cały komentarz do strony merytorycznej opisu nieprawidłowości ujawnionych w banku centralnym co do działania niezgodnie z ustawą o NBP. Wypowiedź świadcząca o ignorowaniu prawa i obowiązków. Alienacja prawna. I negacja faktów” – odpisał Mucha.

O Trybunale Stanu dla Glapińskiego tak mówił w TOK FM poseł Trzeciej Drogi Ryszard Petru: „Merytorycznie wniosek jest gotowy, natomiast nie ma jeszcze decyzji politycznej”. W PiS wiedzą, że już samo postawienie Glapińskiego w stan oskarżenia oznacza koniec jego rządów w NBP. A to z kolei oznacza utratę kon-

troli nad kluczową instytucją finansową. Dlatego PiS już złożył w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o zbadanie, czy prezes NBP nie powinien mieć wyżej podniesionej poprzeczki w sejmowym głosowaniu i czy konstytucyjne jest natychmiastowe zawieszenie w pracy prezesa banku.

Czarnek zostaje człowiekiem renesansu

Początek listopada był pracowity dla byłego już ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Zarządzeniem z 3 listopada powołał Instytut Badań nad Renesansem i Barokiem im. Jana i Piotra Kochanowskich. Zajmie się on „popularyzacją dziedzictwa kulturowego Pierwszej Rzeczypospolitej, w tym upowszechnianiem badań naukowych z tego zakresu oraz wspieraniem studiów nad kulturą staropolską”. Na siedzibę Czarnek wybrał Zamość, czyli własny okręg wyborczy. Instytut ma być zapleczem Akademii Zamojskiej, która dwa lata temu zastąpiła Uczelnię Państwową im. Szymona Szymonowicza – zaoferowała przygotowanie „elit państwowych i narodowych do pracy wokół dobra wspólnego Polski pod szyldem »Bóg, Honor i Ojczyzna«”.

Czarnek na inaugurację przyjechał z kartonowym czekiem na blisko 5 mln zł. – To starter, wykorzystajcie tego ministra – mówił o sobie.

Instytut Badań nad Renesansem i Barokiem na ostatnie dwa miesiące tego roku dostał 200 tys. zł, na początek to kilkanaście etatów.

Paweł Skrzydlewski, rektor Akademii i były doradca Czarńka, uważa, że rangę Instytutu trudno będzie przece-

nić. „W wymiarze ogólnopolskim i międzynarodowym Instytut Kochanowskich będzie promował wiedzę o historii i kulturze Polski oraz dziedzictwa duchowego i materialnego związanego z wybitnymi postaciami kultury Pierwszej Rzeczypospolitej” – napisał resort edukacji do TVN 24, dodając, że instytucja odpowiada na „zapotrzebowanie środowiska naukowego oraz artystycznego”.

Gliński mnoży dyrektorów

Sporo dzieje się w resorcie Piotra Glińskiego. Były wicepremier, odchodzący minister kultury zmienia statuty w podległych mu instytucjach, broni ich status quo. „Na odchodne Gliński zmienia statut FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego. Chce, żeby jego dyrektor miał szóstkę zastępców. Serio! Kogo tam wstawia te nienazarte PiS-owskie gęby na ostatniej prostej?” – alarmuje poseł PO Michał Szczerba.

Jest 24 listopada, a FilMOTEKA dostaje jeszcze jednego wicedyrektora. Według „Rzeczypospolitej” to stanowisko szykowane specjalnie dla Jarosława Czuby, dyrektora ustępującego ministra.

Gliński w ostatnich dniach urzędowania rozwija Instytut im. Dmowskiego, który chce mieć swoją filię w Otwocku. Tak się składa, że podwarszawskie miasto ma prezydenta z PiS. Szczerba oskarża: „Na odchodne Gliński zmienia statut Instytutu Dmowskiego. Potwierdza układ z prezydentem z Otwocka. Ma torpedować decyzje nowego ministra. Układ PiS betonuje fundusz dla nacjonalistów. Chcą dalej karmić Bąkiewicza”.

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego powstał w lutym 2020 r. i praktycznie od początku znalazł się na radarze ówczesnej opozycji. W kuluarach komentowano, że to próba pozyskania części narodowców, bo Kaczyński chce osłabić konkurencję na prawo od PiS. Kluczem były pieniądze.

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

Jak PiS wykorzystał ostatnie tygodnie władzy

Otwóck dołoży się do narodowców

Gliński, powołując instytucję, opowiadał więc o „białych plamach”, że myśl narodo-
wa jest fragmentem polskiego dzie-
dzictwa intelektualnego, politycznego,
społecznego, który w poczuciu PiS wy-
maga opieki ze strony państwa. Na cze-
le instytucji Gliński stawia prof. Jana Ża-
ryna, byłego senatora PiS. Nowy dyrektor
przekonuje, że myśl narodo-
wa to potwornie zafałszowany. – Mo-
że z niego wyrastać przyszła, wspaniała
Polska w nowych pokoleniach – uważa.

A poseł PO Paweł Olszewski dopytuje o Żaryna, jego „pozytywny stosunek do tradycji skrajnie nacjonalistycznego Obozu Narodowo-Radykalnego czy prób obrony kolaborującej z nazistami Brygady Świętokrzyskiej”. Chce wiedzieć, czy Gliński wybrał go w konkursie i ile mu płaci. Odpowiedź dostaje po kilku miesiącach: prof. Żaryn jest p.o. dyrektora, więc nie trzeba było konkursu, zaś jego pensja to tajemnica.

Rok później o Instytucie Dmowskiego robi się głośno. Z Funduszu Patriotycznego, który dzieli Żyryn, miliony idą do organizacji związanych z Robertem Bąkiewiczem, krewkim narodowcem, współorganizatorem Marszu Niepodległości. W czasach manifestacji Strajku Kobiet, jesienią 2020 r., Bąkiewicz broni kościołów przed przeciwnikami zaostreżenia przepisów aborcyjnych. Organizuje bojówki, które rozbijają razy protestującym, także kobietom.

Żaryn na stronach Instytutu rozlicza się z Bąkiewiczem. Pisz, że „figurował we władzach trzech podmiotów”, które dostały dotacje: stowarzyszenie Marsz Niepodległości – 1,7 mln zł; stowarzyszenie Straż Narodowa – 2,15 mln zł (stowarzyszenie zorganizowane w związku z atakami na kościoły w celu obrony miejsc kultu religijnego przed dewastacją); Instytut Dziedzictwa Europejskiego „Andegavenum” – 560 tys. zł.

W kampanii wyborczej KO wpisuje Instytut na listę do likwidacji. To deklaracja partii Tuska na pierwszych 100 dni rządów. „Jak nazwać tych, którzy chcą likwidować instytucje popierane przez miliony Polaków? Jak nazwać system, który odbiera prawo do pamięci o dorobku dwóch Ojców Niepodległości? Jak nazwać tych, którzy grożą więzieniem i przesła-

dowaniami ludziom o odmiennych poglądach?” – pisze Gliński w przeddzień Święta Niepodległości w mediach społecznościowych. Już wtedy pertraktuje z Otwockiem.

Rada jest podzielona na tyle, że potrzebne są dwa podejścia: 22 listopada uchwała przechodzi, decyduje o tym jeden głos.

Budżetowe dofinansowanie filii to 10 mln zł na rocznie (i tak przez dekadę), po 200 tys. zł dorzuca Otwock. Miasto dostanie też 3,5 mln zł na remont zabytkowej willi, przyszłej siedziby badacza z Instytutu Myśli Narodowej. Bo właśnie jej renowacją lokalni włodarze tłumaczyli umowę z odchodzącym ministrem Głińskim: popadała w ruinę, znaleźli ratunek. Według umowy z resortem Głińskiego wszystko, co się dzieje w Instytucie, musi mieć od teraz zielone światło od władz Otwocka. Także likwidacja instytucji.

Opozycja mówi o złotym spadochronie dla ludzi PiS. – Tak mieszkańcy Otwocka będą utrzymywać Piotra Mazurka kwotą 200 tys. zł rocznie, żeby PiS-owski funkcjonariusz, młody działacz PiS-owski miał pracę – ocenił poseł Szczერba.

Żaryn mówi, że Mazurek to specjalista. Opowiada o remoncie sześciopiętrowej warszawskiej siedziby Instytutu i o kondygnacji dla „beneficjentów funduszu patriotycznego”, których nie stać na stałą siedzibę. – I w kompetencjach etatu są dla dyrektora Piotra Mazurka sprawy związane z przygotowaniami do zabezpieczenia tego piętra, prawie całego, na jednej z kondygnacji przy Powińskiej – uściśla.

Dariusz Jorński, poseł KO, pisze o unieważnieniu uchwały przed sądem administracyjnym: „Nie pozwolimy na bezczelne rozkradanie majątku narodowego przez chciwych pisowców. A potem ich rozliczymy. Glińskiego również”.

Chełm zapewni przechowalnię

Działania Glińskiego prowadzą posłów Jorńskiego i Szczerbę do Chelma, gdzie rządzi Jakub Banaszek związany z PiS. Znowu chodzi o wspólny projekt samorządu i resortu kultury. Tym razem Gliński dołącza z pieniędzmi do Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz Centrum Prawdy i Pojednania. To samorządowa instytucja kultury, którą miasto założyło w maju 2023 r. Wcześniej, głównie

*Zmiany w sektorze finansów dopina
obrona NBP i prezesa Glapińskiego.
Jego karierę w banku może przerwać
wniosek do Trybunału Stanu, co jeszcze
w kampanii zapowiedział Tusk*

za pieniądze z kancelarii premiera, kupiło dawne budynki carskie. W październiku Gliniński ogłasza, że jego ministerstwo dołącza do lokalnej inicjatywy. W listopadzie wszystko przyspiesza.

„Pisowski Instytut Dojenia Państwowych Pieniędzy oddział w Chelmie” – tak o Centrum Prawdy i Pojednania im. L. Kaczyńskiego pisze Joński.

„Otwok 2.0, tylko kasa dwa razy większa. 200 mln! Powstaje nowa instytucja kultury: w Chelmie. Jest gotowa umowa Gliński – Prezydent z PiS” – informuje Szczerba. Ostrzeża: „Gigantyczna przechwalnia PiS. Z budynku chcą wyrzucić szkołę!”.

Model jest podobny do Otwocka. Tylko proporcje inne. W Chelmie to 180 mln zł do 20 mln zł.

Zgodę na zmianę w wieloletniej prognozie finansowej miasta musi dać rada. I daje. O konkrety dopytuje radny PO Marek Sikora. Dostaje plik dokumentów dotyczących projektu. Dopytuje, kto dokładnie podpisał umowę na grube miliony z miastem. Bo tego dnia prezydent Andrzej Duda powoływał nowych ministrów w dwutygodniowym rządzie premiera Morawieckiego. Wypadł Głiński, a ministrem kultury od godz. 16.30 była już Dominika Chorośńska.

Sikora dziwi się też naglemu zaangażowaniu samorządu w inicjatywę. Nie przypomina sobie, by radni zajmowali się szczegółowo tematem, przyjmowali uchwałę w sprawie muzeum, rozmawiali z ekspertami, wysłuchiwali prezydenta miasta. Zzyma się, że radni zostali wezwani w trybie nadzwyczajnym na 23 listopada, by formalnie dopiąć projekt centrum pojednania. Pamięta za to, że to Jacek Sasin i prezydent miasta byli inicjatorami muzeum rzezi wołyńskiej pod patronatem prezydenta Dudy. W poprzednich wyborach Sasin był posłem z Chełma.

Sikora szuka w urzędzie miasta umowy Chelmu – ministerstwo. Tam jej jednak nie ma.

Ziobro rusza na Łotwę

W innych resortach odchodzącego rządu ministrowie też nie próżnowali, np. minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro interesował się nieruchomością na Łotwie.

Wymienił pisma z szefem polskiej dyplomacji Zbigniewem Rauem, poprosił o przekazanie 1,2 km kw. działki, na której stoi okazała drewniana willa – ponad 600 m kw. – wszystko niedaleko nadbałtyckiej plaży. Adres, którego MSZ, czyli właściciel, już nie potrzebuje, Ziobro upatrzył sobie na cele naukowe. Chce tam urządzać Akademię Wymiaru Sprawiedliwości, by „udostępnić nieruchomości polskim obywatelom przebywającym na Wschodzie”.

Na pytanie „Wyborczej”, po co uczelni taka willa na Łotwie, rzecznik Akademii mjr Konrad Wierzbicki odpowiadał: – Do pełnienia funkcji ośrodka naukowo-badawczego wykorzystywanego m.in. do kształcenia kadr organów wymiaru sprawiedliwości oraz innych służb realizujących zadania z zakresu bezpieczeństwa publicznego.

Przekonywał, że starania Akademii zaczęła latem 2023 r., pod koniec września wystąpiła o nieodpłatne przekazanie budynku. I była to uprzejmość wobec MSZ, bo „to nieruchomości ze starą, niefunkcjonalną konstrukcją, stan techniczny obiektu stanowi obraz kompletnej destrukcji elementów konstrukcyjnych. Nieruchomość od lat pozostaje nieużytkowana, a ewentualne przywrócenie jej funkcjonalności wskazywałoby na konieczność zaangażowania wielomilionowych nakładów finansowych. Budynek objęty jest ścisłą ochroną konserwatorską i w dokumentacji urzędu miasta Jurnali zapisany jest jako obiekt przeznaczony do rekonstrukcji”.

W nieruchomości opisanej jako ruina Akademia jednak widzi szanse dla siebie. Bo willa ma „potencjał do wykorzystania jej w celach naukowych”, zaś „samo odrestaurowanie budynku miałoby ogromny walor wizerunkowy dla Rzeczypospolitej Polskiej”. Akademia jest gotowa zapłacić za renowację. ●

REKLAMA

34285749

**JEDNO STUDIO
RÓŻNE POGLĄDY**

**NAJBARDZIEJ ZAUFANE ŹRÓDŁO INFORMACJI
W POLSCE WG REUTERSA***

Marek Tejchman
czwartek, 18:02

źródło: badanie „Digital News Report 2023” Reuters Institute for the Study of Journalism, próba 2030

Nalot CBA na RARS

Jak ustaliła „Wyborcza”, CBA szukała w RARS kontraktów z firmą, która na kampanii Morawieckiego zarobiła 600 tys. zł, oraz z firmą znanego prawnicowego biznesmena, która dzięki kancelarii PiS-owskiego premiera zgarnęła 5 mln zł.

Marcin Rybak
Judyta Watofa

Agentów CBA – wg ustaleń „Wyborczej” – wysłała do Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych Prokuratura Regionalna w Warszawie. Śledztwo dotyczy korupcji oraz przekroczenia urzędniczych uprawnień „w celu osiągnięcia korzyści majątkowych lub osobistych”. Za branie łapówek grozi do ośmiu lat więzienia, a za nadużycie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści do 10 lat. Sygnatura sprawy sugeruje, że postępowanie wszczęto w 2023 r.

CBA wkroczyła do RSRS w piątek 8 grudnia. Nieoficjalnie wiemy, że przeszukiwano też mieszkania kilku pracowników RARS, m.in. prezesa Michała Kuczmierowskiego oraz dyrektorki biura zakupów w RARS Justyny Gdańskiej. – U Michała wejście było na ostro – opowiada informator „Wyborczej”. – Byli „kominiarze”, zamaskowani z długą bronią. Zapewne dlatego, że prezes ma zezwolenie na broń.

Nasz rozmówca jest pewien, że akcja to dowód na wewnętrzną wojnę w PiS. – Ludzie byłego koordynatora służb specjalnych Mariusza Kamińskiego i Zbigniewa Ziobry zaatakowali ludzi blisko związanych z Morawieckim – mówi nam.

Czy prokuratura i CBA mają dowody na korupcję w RARS? CBA nie udziela szczegółowych informacji, tłumacząc się „tajemnicą postępowania”. Czekamy na odpowiedzi z prokuratury.

Biznes harcerzy Morawieckiego

Kuczmierowski i przynajmniej jeden z biznesmenów znajdujących się w kręgu zainteresowań CBA wywodzą się ze środowiska byłych harcerzy, blisko związanych z Mateuszem Morawieckim. Jedną z ważniejszych postaci tego środowiska jest Michał Dworczyk, przez wiele

lat szef kancelarii premiera. W 2020 r. „Wyborcza” opisywała nieznana nikomu warszawską firmę StoPro, która w 2019 r. zarobiła 600 tys. zł w półtora miesiąca na udziale w kampanii wyborczej Morawieckiego. Jej szefa – Dominika Basiora – poznać miał z Morawieckim Mariusz Chłopik, były harcerz, potem związany z PiS doradca premiera.

Dziś firmą StoPro i jej prezesem Dominikiem Basiosem interesuje się CBA. W siedzibie RARS i mieszkaniach pracowników szukano dokumentów i jakichkolwiek śladów na kontakty z tą firmą i związanymi z nią ludźmi. Transakcje, których śladów szukają CBA i prokuratura, dotyczą towarów sprzedawanych RARS przez StoPro.

Przejrzelśmy zamówienia na dostawę ogłaszane publicznie przez RARS w ostatnich trzech latach. W ani jednym ogłoszeniu o wyborze kontrahenta nie pojawiają się spółki, którymi teraz interesuje się CBA.

To oznacza, że jeśli istotnie RARS robiła u nich zamówienia, wszystkie były z wolnej ręki, bez przetargu, a transakcje zostały utajnione.

Tak właśnie zrobiła agencja, kupując w 2022 r. sprzęt na potrzeby wypożyczalni

*Ludzie byłego koordynatora
służb specjalnych Mariusza
Kamińskiego i Zbigniewa
Ziobry zaatakowali
ludzi blisko związanych
z Morawieckim*

INFORMATOR „WYBORCZEJ”



• **Michał Kuczmierowski, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dla niepełnosprawnych. RARS chciała wówczas wydać w ten sposób aż 200 mln zł. Można sobie wyobrazić, że utajnianie zamówienia, które tajne być nie musiało, prokuratura potraktuje jak owo „przekroczenie uprawnień”, a później do takiej tezy będzie przekonywać sąd.

„Dane, o które pan pyta, objęte są odpowiednimi klauzulami, dlatego nie mogę ich ujawnić” – napisał Dominik Basior w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” o to, co sprzedawał RARS.

Prezes StoPro zapewnił nas, że spółka wszystko robiła – również jeśli chodzi o realizację zamówień z RARS – „w oparciu o najwyższe standardy etyczne i zasadę pełnej transparentności. Nie ma mowy o żadnych nieprawidłowościach czy nadużyciach. Wszelkie kontakty z agencją RARS i jej pracownikami realizowane były w oparciu o restrykcyjne procedury dotyczące bezpieczeństwa czy procesów zakupowych”. Zaprzecza sugestiom czy podejrzeniom, że on bądź jakaśkolwiek związana z nim firma uwikłana była w korupcję.

Odzież „patriotyczna”

Agentów CBA interesują też spółki związane z biznesmenem Pawłem Szopą, znanym z produkcji i sprzedaży odzieży „patriotycznej” pod marką Red is Bed.

Marka należała do spółki Acheron, Szopa był jednym z jej założycieli. W czerwcu 2023 r. spółka została wykreślona z KRS, ale w internetowym sklepie można nadal kupić Red is Bed. Było o nim głośno latem zeszłego

roku, kiedy wyszło na jaw, że inna spółka Szopy pod nazwą Setlet (później Riide Szopa) wygrała ogłoszony przez kancelarię premiera Morawieckiego przetarg na dostawę flag.

Firma powstała w kwietniu 2022 r. Cztery tygodnie później kancelaria premiera ogłosiła przetarg na zakup 50 tys. flag. Szczegółowy opis flagi z dokumentów przetargowych pokrywał się z opisem flagi z witryny sklepu Red is Bed. Setlet chciał po 100 zł za flagę, czyli w sumie 5 mln zł. Oferta konkurencji była o kilkaset tysięcy tańsza, a jednak przetarg wygrała firma Szopy.

Zarejestrowana 26 kwietnia 2022 r. firma do końca roku uzyskała 3,5 mln zł czystego zysku. Jej przychody ze sprzedaży to 7,8 mln zł. Czyli najważniejsza transakcja to sprzedaż flag kancelarii premiera Morawieckiego.

„Nazwiska wspierających PiS”

Dziś CBA szuka śladów na transakcje firm Szopy z RARS oraz bada, czy – przy okazji – nie doszło do przestępstw. Z Szopą nie udało nam się skontaktować.

Posel KO Michał Szczerba, który w piątek jako pierwszy podał informację o nalocie CBA na RARS, napisał na portalu X, że takie transakcje były. „Spore zakupy, a w tle nazwiska wspierających polityków PiS!” – napisał tajemniczo.

Zdaniem posła Szczerby CBA poszukiwała w RARS także śladów kontraktów na agregaty prądotwórcze, które miały być подарowane Ukrainie. Wśród jawnych przetargów na platformie zakupowej RARS znaleźliśmy jeden taki przetarg, który ciągle trwa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245610

Święta pełne *opowieści*

Czytelnicy zdecydują, jakie opowiadania napiszą dla nich:

★ Chutnik ★ Wajrak ★ Zbroja ★ Plebanek ★ Parzymies

Sprawdź i zagłosuj na wyborcza.pl/opowiadania

wyborcza.pl **wysokieobcasy.pl**



Bez „Wiadomości”, ale z dziennikiem

Zanim Jacek Kurski wyrzucił go z pracy, w telewizji przepracował 26 lat. Grzegorz Sajór – to on ma odpowiadać za informację w odnowionej TVP.

Agnieszka Kublik

Wedle naszych nieoficjalnych informacji Grzegorz Sajór ma w Telewizyjnej Agencji Informacyjnej odpowiadać za informacje, w tym właśnie za główny dziennik telewizyjnej Jedynki – „Wiadomości”. – Ale z nową nazwą – jak podkreślają ci, którzy teraz szykują się do objęcia kierowniczych posad na Woronicza. Zgodnie z zapowiedziami Donalda Tuska, czyli prawdopodobnie nowego premiera od 13 grudnia, zmiany w TVP mają przyjąć błyskawicznie – dobie, dwie po powstaniu nowego gabinetu. To zadanie dla nowych ministrów kultury i skarbu.

Kim jest Grzegorz Sajór

Jak już wcześniej pisaliśmy, w nowych władzach TVP kluczowe stanowisko ma dostać Tomasz Sygut. Na Woronicza Sygut pracował od 2011 r. Był szefem TAI od sierpnia do grudnia 2015 r., sam odszedł, gdy PiS szykował się do przejęcia TVP. W 2016 r. z TVP trafił do Nowa TV, razem z innymi dziennikarzami zwolnionymi przez ekipę Jacka Kurskiego. Teraz Sygut jest członkiem zarządu Miejskich Zakładów Autobusowych.

• **Protest podczas kongresu PiS w Warszawie, 3 lipca 2021 r.**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Sygut pracował wcześniej z Sajórem. Sajór związał się z TVP w 1990 r., pracował m.in. przy programach „Telewizja nocą” i „100 pytań do...”, w TVP Info, a od 2011 r. przy wydaniach „Wiadomości”, również w głównym z godz. 19.30. Potem w Superstacji i Nowa TV. Ostatnio pracuje w Radiu 357. – Niezwykle inteligentny, pracowity i błyskotliwy, wydawca, o którym każdy marzy – mówi „Wyborczej” jeden z byłych szefów „Wiadomości”. Inny dodaje, że to świetny dziennikarz, który zna się na swojej rob-

cie jak mało kto. – Gdyby to było możliwe, to chciałabym pracować tylko z nim – to opinia jednej z byłych reporterek „Wiadomości”. – Praca z nim to komfort poczucia bezpieczeństwa. Sajór nie chce rozmawiać o szczegółach, mówi jedynie, że „dla kogoś, kto 26 lat pracował w Telewizji Polskiej, idea odbudowy mediów publicznych zawsze będzie bliska sercu”. **Sajór o TVP** Teraz to Sygut i Sajór razem układają zespół tworzący dziennik w TVP 1. Szukają takich, którzy mają ogromne doświadczenie w pracy w new-

Zgodnie z zapowiedziami Donalda Tuska zmiany w TVP mają przyjąć błyskawicznie. To zadanie dla nowych ministrów kultury i skarbu

sach. – Problem w tym, że zmiany muszą być wprowadzone szybko, a ludzie mają podpisane umowy, których nie chcą i nie mogą zrywać

z dnia na dzień – tłumaczy nam jeden z dyrektorów z TVP. Mówi się, że Sygut może poszukiwać twarzy do „Wiadomości” wśród tych, którzy z nim tworzyli dziennik informacyjny w stacji Nowa TV. Pracowali tam m.in. Jarosław Kulczycki, Joanna Dunikowska czy Marek Czyż. Ale na razie nie wiadomo, kto miałby poprowadzić nowy dziennik TVP 1. Kulczycki mówi nam tylko, że „jest w stałym kontakcie z ludźmi, którzy chcą i mogliby odbudować zdewastowane media publiczne”. Gdy Sajór w 2016 r. żegnał się z pracownikami, napisał w mediach społecznościowych: „Przez 26 lat przeżyłem kilkunastu prezesów, kilkudziesięciu dyrektorów i kierowników. Zawsze starałem się po prostu dobrze wykonywać swoją pracę. Bo uważałem, że profesjonalizm zawsze się obroni. Z czasem, nawet bez specjalnego zdziwienia, zaobserwowałem zjawisko polegające na tym, że każdej nowej telewizyjnej władzy wydawało się, iż najważniejsi są ludzie przyprowadzeni przez nich z zewnątrz i to oni zrobili najlepiej tę »ich« telewizję. Miały miesiące i okazywało się, że bez nas, tych, którzy w TVP pracują od lat, telewizję robi się jednak wcale nie tak łatwo... I wracaliśmy do łask. I druga obserwacja: by objąć w TVP jakieś bardziej odpowiedzialne stanowisko, trzeba było wcześniej zostać z tej telewizji wyrzuconym”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245612

Podaruj święta pełne opowieści

Wyborcza.pl/karta

Na święta podaruj kartę prezentową Wyborcza.pl. Dzięki niej bliska Ci osoba może aktywować Pakiet Premium w ramach rocznej prenumeraty Wyborczej. Podaruj komuś dostęp do sprawdzonych informacji, głośnych śledztw, nagradzanych reportaży i wielu innych treści.



199 zł
~~432 zł~~

Wojciech Kwaśniak na ławie oskarżonych

Polityczny proces w cieniu zwycięstwa

W poniedziałek 11 grudnia nastąpi kres rządów PiS.

Dla demokratycznego społeczeństwa to będzie święto. Ale nie dla wszystkich

Czuchnowski



Niemal dokładnie w tym samym czasie, gdy Mateusz Morawiecki będzie wygłaszał swoje exposé, a potem czekał na nieuchronne wotum nieufności, przed warszawskim sądem okręgowym trwać będzie rozprawa w jednej z najbardziej haniebných spraw rozpętanych przez odchodzącą władzę.

Kiedy Morawiecki roztoczy przed posłami kuszącą wizję współpracy (oczywiście dla dobra Polski), przed wspomnianym sądem jako oskarżony swoje wyjaśnienia będzie składał Wojciech Kwaśniak, urzędnik, który o tym, co znaczy praca dla dobra Polski, przekonał się na własnej skórze. W kwietniu 2014 r. omal nie zginął ciężko pobity przez bandytów wynajętych przez SKOK Wołomin. Był wtedy wiceprzewodniczącym Komisji Nadzoru Finansowego.

Zamach na niego jest do dziś najpoważniejszym aktem terroru wobec funkcjonariusza państwowego w związku z pełnieniem przez niego obowiązków. Kwaśniak miał zostać „uciszony”, bo razem z całą KNF wziął się za nadużycia nie tylko w SKOK-u Wołomin, ale w całym systemie kas stworzonym przez senatora PiS-u Grzegorza Biereckiego. Dziś prokuratura oskarża Kwaśniaka i sześcioro innych urzędników KNF o to, że działali na korzyść przestępczego SKOK-u.

W przypadku Kwaśniaka zarzuty obejmują okres, gdy przebywał w szpitalu, lecząc poważne rany głowy, ja-

kich doznał od żelaznej pałki! Już samo to jest trudne do wyobrażenia.

...

Sprawa Kwaśniaka i byłego kierownictwa KNF z czasów rządów PO-PSL wybuchła w listopadzie 2018 r. Cała szóstka została zatrzymana przez CBA i przewieziona z Warszawy do Szczecina, gdzie toczyło się śledztwo. Od początku nie było wątpliwości, że bezpośrednie polecenia wydawał tutaj prokurator krajowy Bogdan Święczkowski, prawa ręka Zbigniewa Ziobry, dziś nietykalny sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

Zatrzymani jeszcze nie dojechali do Szczecina, a Święczkowski na specjalnej konferencji chwalił się akcją. Mówił: „To jest prawdziwa afery KNF”, i przesądzał o winie urzędników.

Spektakularne zatrzymanie miało przykryć inną „afery KNF”. Kilka dni wcześniej „Wyborcza” ujawniła nagranie korupcyjnej propozycji, jaką bankierowi Leszkowi Czarneckiemu złożył PiS-owski szef Komisji Marek Chrzanowski. Za 40 mln zł proponował polityczną „ochronę” biznesu Czarneckiego. Operacja przeciwko Kwaśniakowi i pozostałym miała odwrócić uwagę opinii publicznej od tego skandalu.

Był jeszcze jeden powód. Gdy PiS w 2015 r. przejął władzę, jedną z pierwszych decyzji Ziobry było umorzenie śledztwa o wyprowadzenie przez Biereckiego 60 mln zł z Kasy Krajowej SKOK. Z KNF odeszli urzędnicy, którzy zajmowali się kontrolą

Parasolem, jaki PiS roztaczał nad SKOK-ami, powinna się zająć komisja śledcza



• Prokuratura za wszelką cenę chce dowieść, że to KNF – działając zbyt wolno – odpowiada za nadużycia w SKOK Wołomin
FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kas. Ich miejsce zajęli ludzie związani z nową władzą, wśród nich pracownicy SKOK-ów. Rozpoczął się odwet na wszystkich, którzy próbowali wcześniej kontrolować SKOK-i i którzy wiedzieli, że o nadużyciach w Wołominie była informowana Kasa Krajowa.

Chodziło o to, by zastraszyć urzędników państwowych i zamknąć usta, tym, którzy wiedzieli o związkach PiS-u z wołomińskim SKOK-iem.

Parasolem, jaki PiS roztaczał nad SKOK-ami, powinna się zająć komisja śledcza.

...

W 2018 r. sąd nie zgodził się na areszt dla zatrzymanych, nie wyznaczył nawet kaucji czy dozoru policyjnego. Zarzuty prokuratury w kolejnych instancjach zostały uznane za bezzasadne. Więcej, po latach byli szefowie KNF dostali odszkodowania za niesłuszne zatrzymanie.

Ale machina represji działała dalej. Już po cichu. Mimo porażek politycznie dyspozycyjna prokuratura w Szczecinie kontynuowała śledztwo. Ostatecznie kilka tygodni przed październikowymi wyborami rozpoczął się proces, na którym Wojciech Kwaśniak i jego współpracownicy siedzą na ławie oskarżonych. By ich

jeszcze bardziej upokorzyć, prokuratura dodała im jako współoskarżonych członków zarządu SKOK-u Wołomin. Tych samych, którzy stali za zamachem. Prokuratura za wszelką cenę chce dowieść, że to KNF – działając zbyt wolno – odpowiada za nadużycia w SKOK-u Wołomin. I tym odsunąć podejrzenia od ludzi związanych z Biereckim.

Równolegle – też w Warszawie – nie może zakończyć się proces sprawców ataku na Kwaśniaka. Na jednej z ostatnich rozpraw Bierecki – wezwany jako świadek – obrażał Kwaśniaka, zeznając, że ten „prosił bandytów, by go pobili”. Bezkarność oligarchy porażała. Tak jak brak jakiegokolwiek pomocy dla Kwaśniaka ze strony rządu Morawieckiego. Kwaśniak w tej sprawie jest sam, z prywatnie wynajętym adwokatem.

Kolejna rozprawa o zlecenie zamachu też niedługo – 21 grudnia. Morawieckiego i jego rządu już wtedy nie będzie.

A priorytetem następcy Ziobry w nowym rządzie powinno być przewrnięcie tej jawnej niesprawiedliwości, a także wyciągnięcie konsekwencji wobec dyspozycyjnej prokuratury oraz jej mocodawców. ●

Wojciech Czuchnowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34292032

Najlepsze książki pod choinkę

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści, kryminały, okładki, komiksy oraz książki dla dzieci i młodzieży



Pytali: umiesz jeść przy stole?
- z laureatką Pulitzera za „Demona Copperheada”
Barbarą Kingsolver rozmawia Michał Nogaś



Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



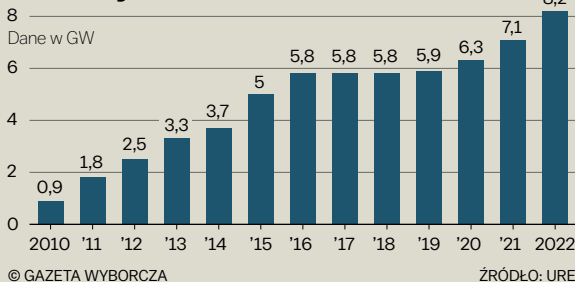
W sprzedaży

0097

MIESZKAŃ

na koniec września oferowali deweloperzy w Warszawie. To o blisko 6 tys. mniej niż na początku roku. Liczba mieszkań skurczyła się przez rządowe dotacje kredytowe na wszystkich największych rynkach

Moc zainstalowanych elektrowni wiatrowych w Polsce



Teraz widzę niebieską i różową włóczękę.
Co powiesz na zrobienie z tego świnki
z niebieskimi uszami?

NAJNOWSZA SZTUCZNA INTELIGENCJA GEMINI OD GOOGLE'A,
która „rozmawia” z nami na podstawie tego, co „widzi”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE GOOGLE/GEMINI

Rząd jeden, pomysłów mnóstwo

Mieszkania zawieszono

Kroplówka w postaci kredytu 2 proc. uratowała deweloperów i banki. Efekt tej dopaminy to coraz droższe mieszkania. Jesteśmy jednak w pacie: brak państwowej interwencji może skończyć się w nowym roku załamaniem rynku i brakiem nowych mieszkań.

Justyna Sobolak

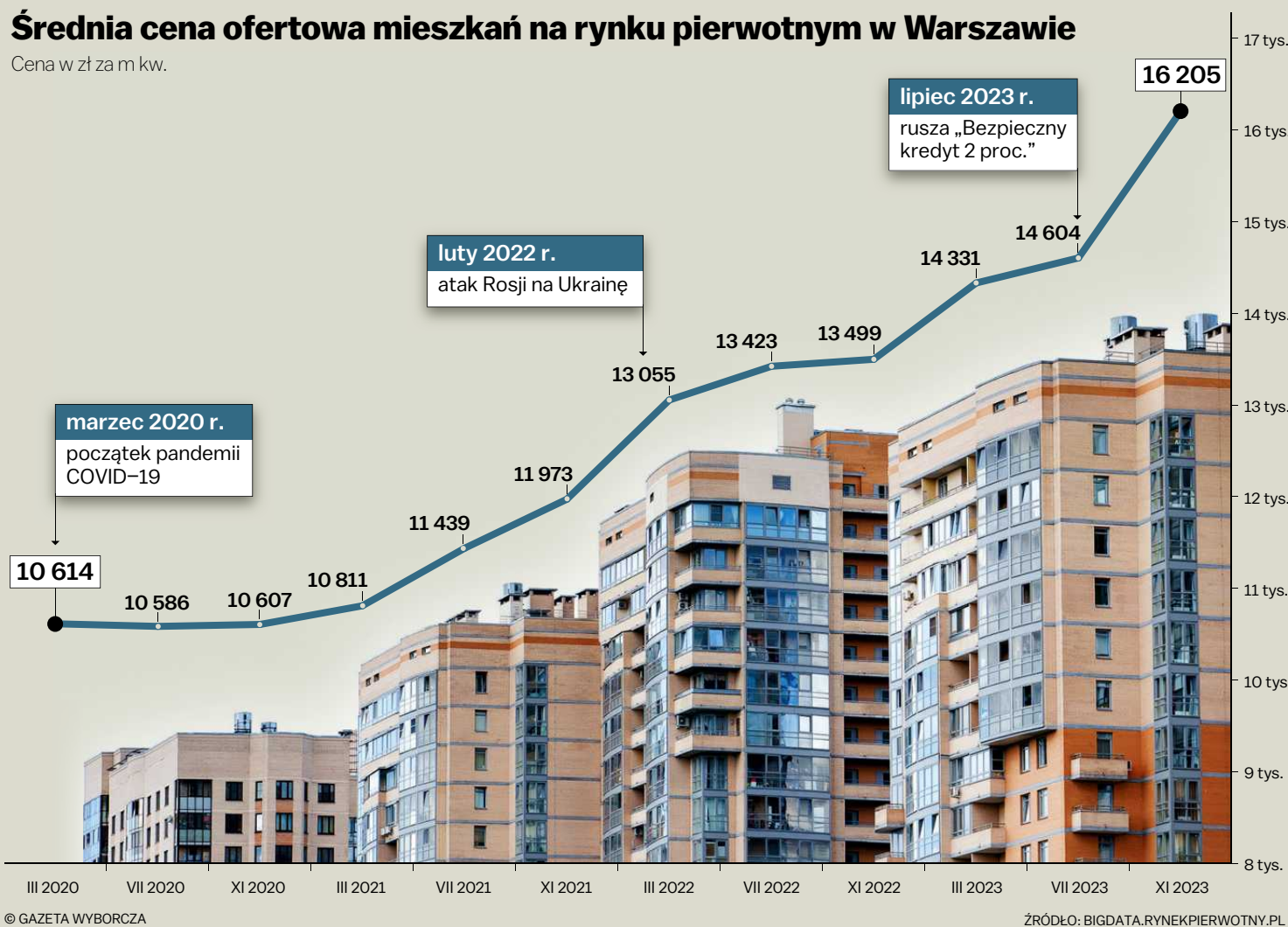
Od lipca, czyli od czasu wejścia w życie programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, popyt na mieszkania wręcz wystrzelił. Sama zapowiedź wsparcia zmobilizowała do zakupów osoby, które nie kwalifikują się do programu i wstrzymywały się z aktywnością na rynku ze względu na drogie kredyty. W obawie przed wzrostem cen ruszyły na zakupy. Spotkanie tych dwóch grup na rynku: inwestorów i beneficjentów „Bezpiecznego kredytu 2 proc.” spowodowało, że ceny mieszkań dynamicznie rosły. Co będzie działo się w przyszłym roku? O to zapytaliśmy deweloperów i analityków.

Jak zainterweniuje rząd

– To, jak będą reagowały ceny, będzie zależało od wielu czynników: przedłużenia jakiegś formy państwowego wsparcia dla kupujących mieszkania, sytuacji i nastrojów w gospodarce, stóp procentowych, sytuacji geopolitycznej, w tym sytuacji w Ukrainie. Z informacji z wielu źródeł wynika, że środki w „Bezpiecznym kredycie 2 proc.” wyczerpią się do końca roku, a w przyszłym, nowa koalicja program wygasi lub zmodyfikuje w sposób, który będzie limitował liczbę wnioskodawców, np. ograniczając do rodzin wielodzietnych

Średnia cena ofertowa mieszkań na rynku pierwotnym w Warszawie

Cena w zł za m kw.



Nie wiemy, czy istniejący program „Bezpieczny kredyt 2 proc.” będzie kontynuowany, czy też zostanie ograniczony do mniejszej puli?

MICHAŁ KUBICKI

prezes zarządu Omega Asset Management

(3 i więcej dzieci) – uważa Michał Kubicki, prezes Omega Asset Management.

Jak dodaje, rynek bez BK2 (lub jego protoplast) to zapaść podobna do tej z końca 2022 roku. Sprzedaży nie było, bo klientów wystraszyły wysokie stopy procentowe i drogie kredyty. Teraz wszak RPP drastycznie stóp nie ścięła. I raczej się na to nie zanoszą.

– Stopy procentowe są utrzymane na tym samym poziomie i tak może być w krótkiej, kilkumiesięcznej perspektywie. A jeśli nie ma niskich stóp, to nie ma nowych kupujących na kredyt, bo zdolność kre-

dytowa się nie zmienia – stwierdza Kubicki.

Wykonawcy skłonni do obniżek

Czy coś przemawia za spadkiem cen na przestrzeni całego 2024 roku? Ekspert twierdzi, że jest to możliwe. – Po pierwsze, wciąż spada wolumen zamówień dla firm wykonawczych. To zawsze skutkuje zażartą walką o nowe kontrakty. Doskonale to widać już w przetargach na budowę dróg przez GDDKiA. Ostatnie miesiące przynoszą rozstrzygnięcia na poziomie 65-70 proc. planowanego przez inwe-

stora budżetu. Sytuacja na rynku mieszkań nigdy niespotykana. Po drugie, osiągnęliśmy sufit cenowy, przynajmniej na rynkach największych miast – stwierdza.

Niepewność to jednak nowy rząd. Każde z czterech głównych ugrupowań wchodzących w jego skład ma inny pomysł na rozwiązanie problemów rynku nieruchomości. – Pewnym jest, że brak jakiegokolwiek wsparcia sprowadzi rynek do poziomu III kwartału 2022 roku i I kwartału tego roku, kiedy sprzedaż była najniższa od kilkunastu lat – dodaje szef Omega Asset Management. ●

Czy ceny spadną w 2024 roku?

TOMASZ NARKUN

ekspert rynku nieruchomości

I Dziś na wzrost cen wpływa wiele czynników, nie tylko program rządowy, z którego zrobiono medialnego kozła ofiarnego. Postępujące migracje do wielkiej piątki [chodzi o największe polskie miasta], niskie bezrobocie, wzrost wynagrodzeń, inflacja, popytowe pokolenie wyżu z lat 80., niska podaż nowych mieszkań, wzrost liczby studentów, również zagranicznych w dużych miastach, ogromne zakupy inwestycyjne za gotówkę, rekordowe oszczędności gospodarstw domowych itd.

Jesteśmy historycznie w ostatniej, gorącej fazie cyklu na rynku nieruchomości. Kwitnie spekulacja. Rok 2024 będzie prawdopodobnie gorszym pod względem liczby transakcji i zawieranych umów.

Deweloperzy, kontynuując rozpoczęte projekty, wejdą w tryb „wait and see”, trzymając ceny obecnych projektów na wysokich poziomach. Większość „towaru” na 2024 rok jest wykupiona, co stworzyło firmom dobrą sytuację płynnościową.

Nowo rozpoczynane inwestycje na „świeżych gruntach”, które pojawiają się na rynku, będą o około 10 proc. droższe. Starszy rynek wtórny może okazać się miejscowo przeszacowany i tu bym widział największy potencjał do dużych spadków w przyszłości.

Powstaje na rynku coraz większy problem kosztowy. Dziś na biurku firm budowlanych lądują wnioski o podwyżkę robocizny. Brak wykwalifikowanej siły roboczej nadal występuje, wciąż rosną niektóre kluczowe materiały budowlane. Największym zagrożeniem dla rynku w najbliższych latach może okazać się koszt budowy, który nadal będzie wywierał presję na ceny.

Może dojść do takiego momentu, myślę, że za mniej więcej dwa lub trzy lata, że budowa okaże się nieopłacalna, gdyż rynek nie będzie już w stanie zaakceptować tak wysokich cen wynikających z drogich gruntów, materiałów budowlanych oraz wykonawstwa. Dziś dokładnie z takim problemem borykają się niemieckie firmy deweloperskie. Być może rok 2023 będzie ostatnim, gdzie rynek pierwotny będzie benchmarkiem cenowym dla wtórnego. Te różnice zaczną się rozjeżdżać z różnych powodów, również nadchodzących wymogów ekologicznych. Kredyty hipoteczne na mieszkania o lepszej klasie energetycznej będą lepiej oprocentowane. Pojawiają się reklamy, że nie warto kupować nieruchomości o klasach F i G, co psychologicznie wpłynie na ceny takiej substancji.

BOAZ HAIM

prezes RONSON Development

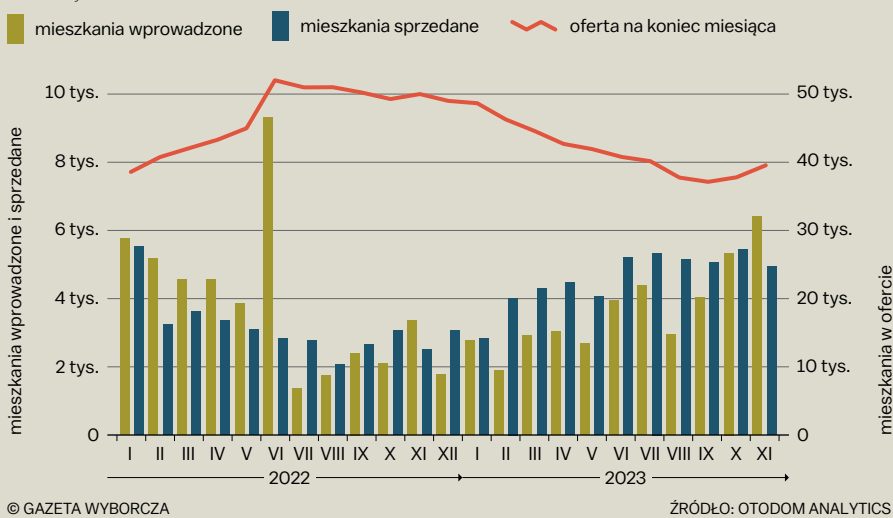
2 Obecnie istnieje wiele czynników, które mogą wpłynąć na dynamikę cen. Jedną z głównych przyczyn wzrostu cen mieszkań jest brak dostępnych terenów pod nowe projekty mieszkaniowe oraz wydłużający się proces uzyskiwania pozwoleń na budowę. Wdrożenie odpowiednich rozwiązań w tych obszarach, a także udostępnienie większej ilości terenów pod projekty mieszkaniowe pomogłoby przywrócić równowagę na rynku i ustabilizować ceny.

Stoimy na stanowisku, że wszystkie programy wspierające sferę popytową, takie jak „Bezpieczny kredyt 2 proc.” czy proponowany „Kredyt 0 proc.”, stanowią bardzo dobre, lecz jedynie przejściowe rozwiązania dla trudności, z jakimi zmagają się mieszkańcy w Polsce.

Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, tego rodzaju programy są sztucznie wykreowanym dopalaczem, działają jedynie po stronie po-

Ile mieszkań jest na sprzedaż?

Rynek pierwotny. Dane dla siedmiu największych polskich rynków: Katowic, Krakowa, Łodzi, Poznania, Trójmiasta, Warszawy i Wrocławia



wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

pytowej i są przeznaczone tylko dla ograniczonej grupy klientów.

Tymczasem głównymi przyczynami braku mieszkań są deficyt dostępnych terenów pod inwestycje budowlane oraz znaczne opóźnienia w procesie planowania i uzyskiwania niezbędnych pozwoleń. Odpowiedzią na problemy z dostępnością mieszkań nie powinno być więc wprowadzanie nowego programu wspierającego popyt, lecz przede wszystkim skupienie uwagi na aspekcie podażowym rynku.

To oznacza uwolnienie gruntów pod budowę, zwiększenie dostępności działek, przyspieszenie procedur administracyjnych oraz rozwój infrastruktury.

HANNA MILEWSKA-WILK

specjalista ds. mieszkalnictwa
w Instytucie Rozwoju Miast i Regionów

3 Ceny mieszkań i domów ogólnie rosną, jednak nie wszędzie i nie w takim samym tempie. W dużych miastach, gdzie przyjeżdża wiele osób i jest duże zainteresowanie kupnem i najmem, ceny nie będą spadać, ale też nie będą już tak szybko rosły. Co z rządowymi programami? Na razie wszyscy raczej są zgodni, że „Kredyt 0 proc.” nie jest dobrym pomysłem, ale jak najszybciej potrzebna jest decyzja w sprawie „Bezpiecznego kredytu 2 proc.”: czy będzie kontynuowany, zmieniany czy całkowicie zniknie. Ta informacja jest ważna dla wszystkich: młodych zbierających jeszcze na wkład własny, deweloperów, sektora budowlanego czekającego na zlecenia.

Chciałabym liczyć na stabilizację po dość gorączkowym okresie pogoni za „mieszkaniami pod kredyt”. Nie wiadomo jednak na razie, jakie są plany rządowe i ile może jeszcze pojawić się nowości. Przyszły rok może być zdominowany przez problem gruntów: zmiany w regulacjach zagospodarowania przestrzennego, ochrona gruntów rolnych, poszukiwanie działek odpowiednich pod zabudowę różnego typu to jednak głównie problem specjalistów zajmujących się tym zawodowo.

Wybory samorządowe są znów okresem planów i obietnic, dlatego wydaje mi się, że może paść sporo obietnic dotyczących zieleni w większych miastach i dróg we wszyst-

kich gminach, a dopiero potem okaże się, że nie można będzie przy każdej drodze zbudować domu.

JAROSŁAW BATOR

prezes NDI Development

4 Na pewno nie ma szans na spadki cen. Podaż mieszkań, zwłaszcza w dużych miastach, jest bardzo mała w stosunku do popytu. Dodatkowo „Bezpieczny kredyt 2 proc.” i to, że bardzo dużo osób z niego korzysta, wyrenowały rynek. Nie ma mieszkań do sprzedaży, dużo wyprzedaje się nawet na etapie dziury w ziemi. Nie ma żadnych powodów, aby ceny mieszkań na rynku spadały. Czy będą z kolei dynamicznie rosły? Tu dużo zależy od tego, ile deweloperzy będą w stanie dostarczyć nowych mieszkań na rynek.

Nawet jeśli „Bezpieczny kredyt 2 proc.” zostanie utrzymany, co dziś jest nie pewne i w związku z tym mobilizuje tych, którzy mogą go wziąć, do podejmowania decyzji natychmiast, prawdopodobnie nie będzie miał już tak dużego wpływu na rynek. Zobaczmy, co zaproponuje przyszły rząd, ale na razie trudno dywagować, jaki wpływ na rynek będzie miała kolejna opcja kredytu czy dofinansowania do zakupu mieszkania oraz na jakich zasadach może być przyznawana.

LESZEK STANKIEWICZ

wiceprezes Zarządu, dyrektor finansowy
Dom Development

5 Od kilku kwartałów obserwujemy dynamiczny wzrost popytu na mieszkania, będący efektem m.in. złagodzenia przez KNF warunków oceny zdolności kredytowej oraz systematycznie rosnących wynagrodzeń. W III kwartale tego roku został on dodatkowo wzmocniony efektem wprowadzenia programu „bezpieczny kredyt 2 proc.”. Kolejnym czynnikiem stymulującym popyt były oczekiwania na pierwsze obniżki stóp procentowych. Zostały one zmaterializowane we wrześniu 2023 r., nawet na poziomie głębszym od spodziewanego. Dynamiczny wzrost popytu w połączeniu z nienadążającą za nim podażą przyczynił się z kolei do istotnego wzrostu cen mieszkań. W 2024 roku spodziewamy się przyhamowania tego wzrostu oraz lekkiego uspokojenia popytu. Znaczny wzrost cen w tym roku spowodował, że wielu deweloperów uruchomiło zaległe projekty. To może pozytywnie wpłynąć na podaż i także przyczynić się do nieco wolniejszego wzrostu cen. • Justyna Sobolak



TOMASZ NARKUN

ekspert rynku nieruchomości

Jesteśmy historycznie w ostatniej, gorącej fazie cyklu na rynku nieruchomości. Kwitnie spekulacja. Rok 2024 będzie prawdopodobnie gorszym pod względem liczby transakcji i zawieranych umów



BOAZ HAIM

prezes RONSON Development

Stoimy na stanowisku, że wszystkie programy wspierające sferę popytową stanowią bardzo dobre, lecz jedynie przejściowe rozwiązania dla trudności, z jakimi zmagają się mieszkańcy w Polsce



HANNA MILEWSKA-WILK

z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów

Chciałabym liczyć na stabilizację po dość gorączkowym okresie pogoni za „mieszkaniami pod kredyt”. Nie wiadomo jednak na razie, jakie są plany rządowe i ile może jeszcze pojawić się nowości



JAROSŁAW BATOR

prezes NDI Development

Na pewno nie ma szans na spadki cen. Podaż mieszkań, zwłaszcza w dużych miastach, jest bardzo mała w stosunku do popytu. Dodatkowo „Bezpieczny kredyt 2 proc.” wyrenował rynek



LESZEK STANKIEWICZ

wiceprezes Zarządu, dyrektor finansowy
Dom Development

Dynamiczny wzrost popytu w połączeniu z nienadążającą za nim podażą przyczynił się do istotnego wzrostu cen mieszkań. W 2024 roku spodziewamy się przyhamowania tego wzrostu

DOBRY ADRES DLA INWESTORA, CZYLI APARTAMENTY W JASTARNI

Szukając nieruchomości na Półwyspie Helskim warto zwrócić uwagę na luksusowe apartamenty Wydma&Las w Jastarni - całoroczny kompleks wypoczynkowy z apartamentami inwestycyjnymi, zrealizowany przez Euro Styl z Grupy Dom Development. Inwestorzy mają jeszcze szansę nabycia ostatnich lokali w tej prestiżowej inwestycji. W sprzedaży pozostało 10 apartamentów, które do 31 grudnia 2023 roku można kupić z rabatem 50 000 zł.

Kup i zarabiaj już w najbliższym sezonie

Lokale w Wydmie - pierwszej części kompleksu - sprzedaty się błyskawicznie. Ich właściciele od kilku miesięcy zarabiają na wynajmie - inwestycja wystartowała przed tegorocznym sezonem wakacyjnym. Apartamenty Las, czyli drugi etap inwestycji, są gotowe do odbioru w stanie deweloperskim. Pozostanie tylko ich wykończenie, co oznacza, że w sezonie 2024 można już będzie z nich korzystać, wypoczywając albo wynajmując.

-Wydma&Las to wyjątkowa inwestycja, która powstaje na granicy Jastarni i Juraty, nieco na uboczu turystycznego zgiełku. Jest zatopiona w lesie pełnym



Apartamenty Wydma&Las w Jastarni - inwestycja w prestiżowej lokalizacji

sosen o charakterystycznych dla półwyspu, powyginanych od wiatru kształtach. Zaledwie 200 metrów dzieli nasze apartamenty od otwartego morza z szeroką piaszczystą plażą, do której wiedzie leśna ścieżka. Z drugiej zaś strony mamy znacznie płytsze i spokojniejsze wody zatoki - mówi Magdalena Reńska, dyrektor zarządzająca i członek zarządu w spółce Euro Styl.

Apartamenty Las to unikatowy produkt. Ze względu na ograniczoną podaż

gruntów na Półwyspie Helskim jest to ostatnia okazja do zakupu nieruchomości w wyjątkowym miejscu. Apartamenty są samodzielnymi lokalami użytkowymi, więc nabywcy mogą odliczyć 23 proc. podatku VAT nawet nie prowadząc działalności gospodarczej.

Apartamenty mogą stanowić wymarzony second home nad morzem. Można je też wynajmować powierzając zarządzanie profesjonalnej spółce operatorskiej z Grupy Dom Development.



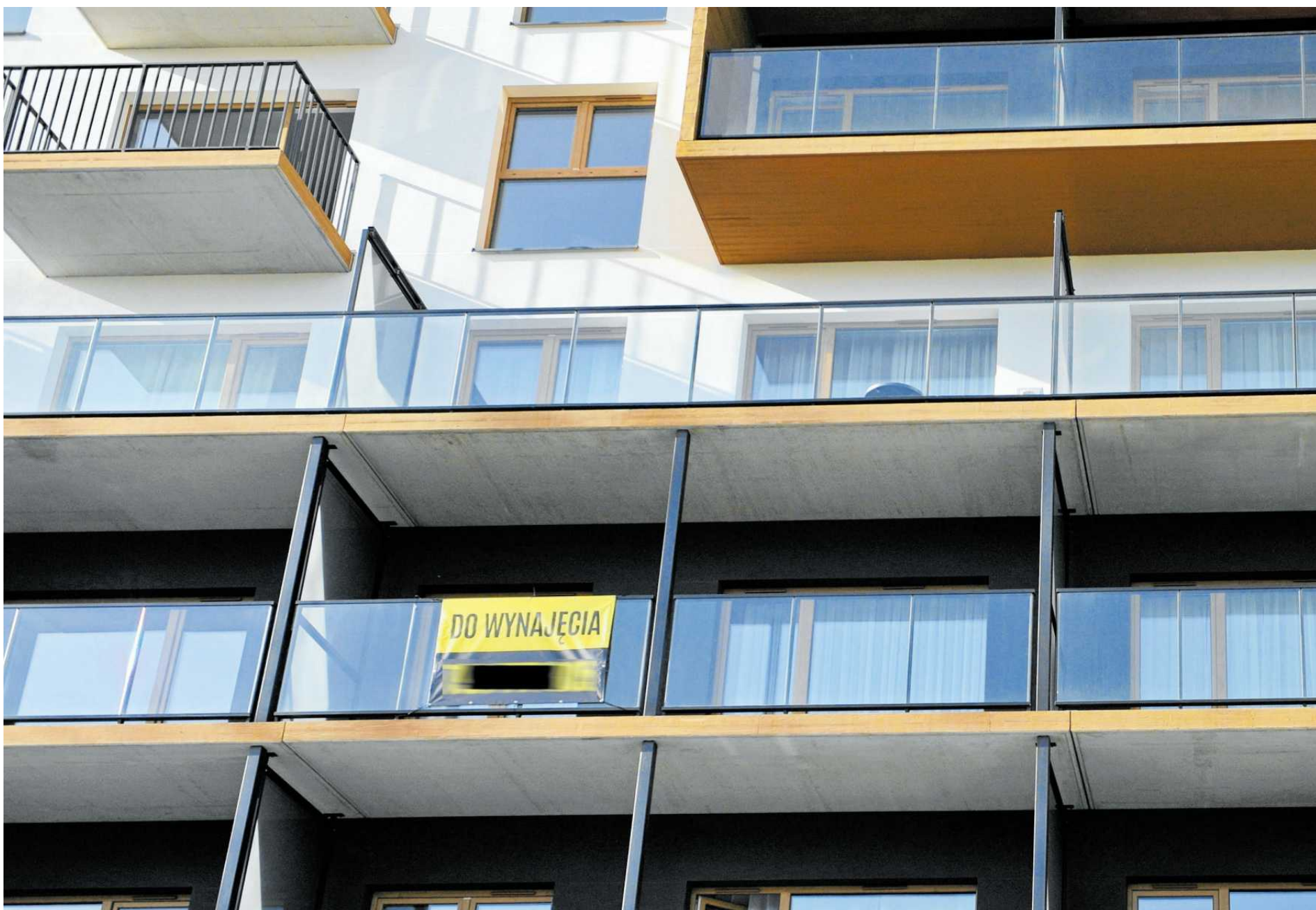
KUP NOWY WYPOSAŻONY APARTAMENT W JASTARNI NA PÓŁWYSPIE HELSKIM

Z RABATEM 50 000 zł

DO 31.12.2023



EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT



• Ceny się stabilizują, ale dla dużych graczy najem to cały czas zyskowna inwestycja FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czynsze w dół, klientów coraz mniej

Na rynek najmu powróciły spadki stawek czynszów.
Właściciele mają coraz większy problem ze znalezieniem lokatorów, a lokatorzy mogą przebierać w ofertach. Czy to oznaka nadchodzącego kryzysu dla osób inwestujących w najem?

Justyna Sobolak

Rynek najmu wziął w 2023 roku głęboki oddech po bardzo intensywnym czasie. Wybuch wojny w Ukrainie w 2022 roku zmienił krajobraz najmu w Polsce w zasadzie z dnia na dzień. Mieszkania rozchodziły się jak świeże bułeczki, a stawki rosły w gigantycznym tempie. Jesienią zwykle sytuacja na rynku najmu się stabilizuje i pozwala potencjalnym lokatorom wziąć oddech. W tym roku jest jednak nieco inaczej. – Intensywny okres na rynku najmu dobiegł końca i to nie tylko w odniesieniu do „akademickiego” piku, z którym mamy zwykle do czynienia w końcówce wakacji i na przełomie września i października. Tegoroczny „wysoki sezon” na najem rozpoczął się wcześniej, przebiegał spokojniej, a pewnego rodzaju spowolnienie obserwujemy już od września – zauważa Karolina Klimaszewska, starsza analityczka Otodom.

To sygnał, że na rynku najmu mamy do czynienia nie tylko z sezonowym uspokojeniem, ale większym hamulcem.

– Kiedy porównamy listopad 2023 do listopada 2022, liczba kontaktów, jakie osoby poszukujące nawiązały z właścicielami mieszkań na wynajem, była na portalu mniejsza o 15 proc. To pokazuje, że sytuacja na rynku najmu uspokoiła się już po burzliwym 2022 roku. Wyhamowanie popytu było oczywiście spowodowane wieloma czynnikami. Chociażby tym, że część osób dzięki „bezpiecznemu kredytowi 2 proc.” mogła zrezygnować z najmu i pozwolić sobie na własne mieszkanie – twierdzi Rafał Bieńkowski z portalu Nieruchomosci-online.pl.

W 2023 roku byliśmy świadkami powolnej, ale konsekwentnej odbudowy podaży na rynku najmu po tym, jak w 2022 roku oferta została wydrenowana na skutek napływu uchodźców zza wschodniej granicy. – W listopadzie tego roku liczba ofert mieszkań na wynajem na Nieruchomosci-online.pl była już o 37 proc. wyższa niż jeszcze na początku roku, w styczniu. Z kolei kiedy porównamy listopad 2023 do listopada

2022 roku, wzrost podaży wynosi 47 proc. rok do roku. Wybór mieszkań na wynajem jest więc dziś szeroki. Aktualna liczba ofert na rynku najmu powoli zbliża się do stanu, który obserwowaliśmy tuż przed wybuchem wojny w Ukrainie – dodaje Rafał Bieńkowski.

CZYNsze W DÓŁ

Wraz z odbudową oferty i mniejszym popytem spadają ceny. – Dane Nieruchomosci-online.pl wskazują, że spadek czynszów doty-

czył wielu miast, chociaż korekta nie wszędzie była bardzo widoczna. Zestawienie średnich stawek z początku grudnia do tych ze stycznia 2023 roku pokazuje, że czynsze za wynajem kawalerek spadły w porównaniu z początkiem roku w 12 z 18 miast wojewódzkich. Natomiast jeśli chodzi o mieszkania dwupokojowe, oczekiwania właścicieli spadły w tym czasie w 9 stolicach województw – zauważa Rafał Bieńkowski.

Są miasta, które zanotowały spadek czynszów zarówno w przypadku kawalerek, jak i dwupokojowych mieszkań. Należą do nich m.in. Wrocław (kawalerki -7 proc., dwupokojowe -3 proc.), Gdańsk (kawalerki -4 proc., dwupokojowe -2 proc.) czy Gorzów Wielkopolski (kawalerki -9 proc., dwupokojowe -2 proc.).

– Można więc powiedzieć, że stawki na rynku najmu coraz bardziej urealniamy się do możliwości lokatorów. Trudno jednak spodziewać się, aby w 2024 roku doszło do dużych spadków, bo jednak nie zapominajmy, że inflacja robi swoje i koszty utrzymania mieszkań rosną – zauważa ekspert.

Znacznych spadków czynszów nie przewiduje także Hanna Milewska-Wilk, eksperta rynku najmu simpl.rent. – Czynsze będą rosły ze względu na inflację i wciąż wysokie zainteresowanie najmem w dużych mia-

**Tegoroczny „wysoki sezon”
na najem rozpoczął się
wcześniej, przebiegał
spokojniej, a pewnego
rodzaju spowolnienie
obserwujemy
już od września**

KAROLINA KLIMASZEWSKA
starsza analityczka Otodom

➤ Dokończenie na s. VI

NDI DEVELOPMENT

Rok 2023 należał do rynku nieruchomości premium!

Ostatnie 12 miesięcy okazało się pracowitym czasem dla firm deweloperskich, szczególnie tych, które działają w obszarze nieruchomości premium. W okresie, gdy inflacja stanowiła zagrożenie dla zgromadzonego kapitału, inwestorzy chętnie lokowali go w prestiżowych apartamentach. Przedsiębiorcy coraz częściej spoglądają również na rynek najmu instytucjonalnego.

— Świadomie budujemy portfolio naszych inwestycji, stawiając na projekty wyjątkowe, zlokalizowane w unikatowych miejscach. Taką jest też nasza Rezydencja Merwede, która powstaje w pierwszej linii brzegowej w Gdańsku Brzeźnie. Ponieważ to unikat na rynku nieruchomości, mocno przyciąga klientów inwestycyjnych, poszukujących apartamentów pod najem krótkoterminowy oraz jako tzw. „second home”. Inwestorzy zdają sobie sprawę, że luksusowy apartament z widokiem na Zatokę Gdańską, gwarantuje zyski przez cały rok. Dodatkowo doceniają, że opiekę nad taką nieruchomością mogą powierzyć będącemu na miejscu operatorowi — wskazuje Bartłomiej Oset, wiceprezes NDI Development, sopockiej firmy znanej z projektów premium.

Ale wyjątkowa jest również Jagiellońska 13, która powstaje w Gdańsku Przymorzu, tuż przy nadmorskim Parku Reagana oraz niecały kilometr od plaży. Nieruchomość została zaprojektowana z myślą o potrzebach osób poszukujących mieszkania docelowego. To dlatego zadbane m.in. o stworzenie przestrzeni wspólnych — sali klubowej i konferencyjnej, „coffee corner” czy bawialni, gdzie przyjemnie będzie pielęgnować sąsiedzkie relacje.



— Klienci szukający mieszkania dla siebie i swojej rodziny, chętnie wybierają Jagiellońską 13. Liczy się dla nich jej nadmorska lokalizacja, projekt budynku w stylu „biophilic design”, standard wykonania oraz dostęp do usług — szkół, przedszkoli, sklepów, siłowni, basenów, kortów, itd. — wylicza Bartłomiej Oset. — Tworząc inwestycje premium mamy pewność, że bez względu na sytuację gospodarczą oferujemy produkty ponadczasowe. Jakość i lokalizacja obronią się zawsze.



Materiały prasowe NDI Development

Rynek popularny ma się dobrze

Ale zdaniem specjalistów rok 2023 przejdzie do historii również jako czas, gdy nastąpiło ożywienie na rynku nieruchomości w segmencie popularnym. Miał na to wpływ m.in. rządowy program dopłat „Bezpieczny kredyt 2 procent”.

— Wychodząc naprzeciw potrzebom klienta, wprowadziliśmy do sprzedaży ofertę Zamienie Park, gdzie mieszkania 3-, 4- i nawet 5-pokojowe można nabyć z rządową dopłatą. To proekologiczne i doskonale skomunikowane podwarszawskie osiedle cechuje jakość, dostęp do bogatej infrastruktury oraz zielona, przyjazna okolica — wskazuje Jarosław Bator, prezes NDI Development. — Poza tym w grudniu poszerzyliśmy ofertę o nową inwestycję w Gdyni — Cis Park, gdzie również prawie wszystkie lokale będą dostępne w ramach programu „Bezpieczny kredyt”.

Cis Park to kameralne osiedle, składające się z trzech 5-kondygnacyjnych budynków, które powstaną w otoczeniu Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Taka lokalizacja to spełnienie marzeń dla miłośników natury, ciszy i harmonii. Blisko stąd do Rezerwatu Przyrody Cisowa oraz Leśnego Ogrodu Botanicznego. Na wyciągnięcie ręki są też sklepy, szkoły, przedszkola oraz tereny rekreacyjne. Dzięki dobrze rozwiniętej infrastrukturze drogowej, między innymi szybkemu dojazdowi do Obwodnicy Trójmiasta czy do ulicy Morskiej, w ciągu 20 minut można dojechać do centrum Gdyni i Sopotu.

Dla klienta inwestycyjnego

Ciekawą ofertę sopocki deweloper szykuje również w Pruszczu Gdańskim, gdzie w przyszłym roku rozpocznie się rewitalizacja zabytkowych obiektów po dawnej Cukrowni i budowa nowego osiedla, wpisującego się w industrialny charakter tego miejsca. Na 19-hektarowym obszarze, leżącym w samym centrum miasta i tuż nad Radunią, powstanie otwarta i przyjazna przestrzeń

z butikami, punktami usługowymi, restauracjami, kawiarniami oraz terenami rekreacyjnymi.

— Cukrownia w Pruszczu Gdańskim jest dla nas przedsięwzięciem priorytetowym. Pragniemy wykorzystać jej potencjał i stworzyć unikatowe w skali Polski miejsce do życia, które przyciągnie



mieszkańców z całej aglomeracji trójmiejskiej — przyznaje prezes NDI Development. — Jednocześnie zależy nam, aby stale się rozwijać i szukać również nowych obszarów działalności. Przyglądamy się rynkowi PRS, czyli zinstytucjonalizowanej formie najmu. To przyszłościowa branża, a my mamy w swoich zasobach kadrę, która dobrze zna ten temat. Niewykluczone, że nowy rok będzie dla nas nowym otwarciem w tej dziedzinie.

Poza tym sopocki deweloper zapowiada wkrótce premierę oferty dla klientów strictly inwestycyjnych — będą to apartamenty zaprojektowane i wybudowane typowo pod najem, które powstaną w biznesowej części Gdańska, na Śląskiej 8.

JAGIELLOŃSKA
13

jagiellonska13.com.pl

MERWEDE
REZYDENCJA

merwede.pl

BIURA SPRZEDAŻY • Gdańsk, ul. Jagiellońska 13, tel. +48 884 33 22 11 • Warszawa, tel. + 48 608 480 000

Dokończenie ze s. IV

stach. Dotyczy to jednak mieszkań o przynajmniej przyzwoitym standardzie – nie będą się wynajmować mieszkania substandardowe, w szczególności właśnie o wysokich kosztach ogrzewania. Zasób mieszkań na wynajem nadal będzie rósł. Lokalnie podaż może więc przewyższyć popyt. Nie przewiduję jednak znacznych spadków wysokości czynszów – mówi ekspertka.

Tego samego zdania jest Magdalena Rybicka, dyrektor sprzedaży i marketingu LifeSpot. – Rok 2024 może być trudnym okresem dla osób, które posiadają starsze, niereмонтowane od lat mieszkania, a które były w ubiegłych latach wynajmowane z powodu braku dostępności na rynku lepszych jakościowo lokali. Jednak taki rozwój sytuacji może wpłynąć na poprawę jakości najmu w naszym kraju. Aby wynająć mieszkanie, trzeba będzie po prostu w nie zainwestować, oferując tym samym lepsze warunki. Oczywiście odnosi się to do dużych miast, w mniejszych miejscowościach cały czas mamy do czynienia z emigracją do większych ośrodków miejskich, która z pewnością w zbliżającym się roku będzie kontynuowana – deklaruje ekspertka.

Jak dodaje, w przypadku najemców oferujących dobry produkt czynsz nie będą spadać. – Sądzę, że utrzymywać będą się na tym samym poziomie, a nawet zwiększać w skali roku o poziom inflacji – mówi.

Na większe spadki nie liczy także Karolina Opach, kierownik działu sprzedaży w spółce Q3D Locum. – Nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie rynek najmu zalala fala nowych wolnych lokali. Tymczasem potrzeby mieszkaniowe Polaków nadal są dalekie od zaspokojenia. Czynsze najmów są obecnie na wysokim

poziomie i moim zdaniem nie ma przesłanek, które miałyby spowodować znaczące obniżki – mówi.

NAJEM PRZYCIĄGA INWESTORÓW

O większe spadki będzie trudno, bo najem wciąż przyciąga inwestorów. – Wiele osób w najmie widziało dobrą stopę zwrotu z inwestycji. Ten trend zdaje się wygasać, na rynku jest obecnie sporo mieszkań do najmu. Rosnące ceny mieszkań wpływają też na to, że dziś trudno liczyć na tak dobry zwrot z inwestycji i najem nie jest już tak opłacalny. Ale druga kwestia to kwestia bezpiecznej inwestycji i tu nadal mieszkanie wydaje się dobrą lokatą kapitału, lepszą niż lokaty bankowe. Inne inwestycje są bardziej ryzykowne, a nie każdy chce ryzykować. Jeśli jakieś inwestycje będą korzystniejsze, to popyt na mieszkania może osłabnąć, ale na dziś nie widać takiego trendu. Zatem ludzie wciąż chętnie inwestują w nieruchomości – mówi Jarosław Bator, prezes NDI Development.

Hanna Milewska-Wilk przypomina, że stale zwiększa się liczba podatników osiągających przychody z najmu. – Opublikowane właśnie dane o opodatkowaniu ryczałtem za rok 2022 ukazują, że w zeszłym roku było już ponad 917 tys. podatników osiągających przychody z tytułu najmu prywatnego rozliczających się właśnie tą formą opodatkowania, a ich łączne przychody przekroczyły wartość 23 mld złotych. To o ponad 5 mld złotych więcej niż w roku 2021. Z kolei zgłoszenia zawarcia umowy najmu okazjonalnego dokonało przeszło 66 tys. podatników. To z kolei o ponad 20 tys. więcej niż rok wcześniej. Przypomnijmy raz jeszcze, że mowa wyłącznie o rozliczeniach ryczałtowych. Do powyższych danych dojdą wkrótce te dotyczące rozliczeń na zasadach ogólnych – mówi Hanna Milewska-Wilk.

Dodaje, że ciekawym trendem, który będzie się nasilał w 2024 roku, jest także dalsza instytucjonalizacja rynku, czyli wzrost udziału mieszkań pod wynajem od firm i funduszy, jak i jego profesjonalizacja wśród inwestorów prywatnych.

INSTYTUCJONALIZACJA RYNKU

Bartłomiej Krzyżak z Investment w Avison Young potwierdza, że zainteresowanie inwestorów sektorem PRS (instytucjonalny najem mieszkań) nie słabnie. Fundusze i firmy mają coraz większy udział w rynku i posiadają coraz więcej nieruchomości na wynajem. Wiele deweloperów decyduje się na inwestycje mieszkaniowe tylko pod kątem sprzedaży lokali inwestorom instytucjonalnym.

Według szacunków EY na koniec 2022 r. łączne zasoby PRS w Polsce wynosiły ok. 8,500 mieszkań, a kolejne 55 500 może trafić na rynek w perspektywie od 5 do 7 lat.

Fundusze i firmy mają coraz większy udział w rynku i posiadają coraz więcej nieruchomości na wynajem. Wiele deweloperów decyduje się na inwestycje mieszkaniowe tylko pod kątem sprzedaży lokali inwestorom instytucjonalnym

– Spodziewamy się zatem, że ten segment rynku będzie się dalej rozwijał, a popyt na lokale na wynajem pozostanie na wysokim poziomie, przewyższając istniejącą podaż. Sektor jest dalej na wczesnym etapie rozwoju, co przyciąga zarówno lokalnych, jak i zagranicznych inwestorów, którzy mogą uzyskać wyższe niż na rynkach zachodnioeuropejskich stopy zwrotu z inwestycji – twierdzi ekspert.

W okresie I-III kwartału 2023 roku liczba zamkniętych transakcji, za które odpowiadały instytucje i firmy, wyniosła prawie 130 mln euro.

– Obecnie zasoby takich mieszkań koncentrują się głównie w Warszawie, która odpowiada za 41 proc. rynku, a także w miastach regionalnych, takich jak Wrocław, Kraków, Łódź, Trójmiasto, Poznań i Katowice. Podczas gdy Warszawa jest największym placem budowy PRS w Polsce, to jednak miasta regionalne odpowiadają za największą liczbę nowych projektów – liczba mieszkań w budowie przekracza już istniejące zasoby w regionach – mówi Bartłomiej Krzyżak.

To pokazuje, jak silny jest popyt i zainteresowanie tym sektorem w Polsce, nie tylko w Warszawie. Z zapowiedzi inwestorów wynika, że planują rozwijać projekty PRS także w mniejszych miastach, czego przykładem jest rozpoczęcie w sierpniu budowy ok. 400 mieszkań w Lublinie.

To, co, jak mówi, stoi na przeszkodzie rozwoju sektora, to niedobór dostępnych gruntów w atrakcyjnych lokalizacjach w głównych polskich miastach oraz silna konkurencja ze strony typowych deweloperów mieszkaniowych. – W związku z tym inwestorzy aktywnie poszukują alternatywnych strategii, takich jak nabywanie działek ze starszymi budynkami, które można zmienić lub wyburzyć. Doprowadziło to do rozwoju trendu na rynku nieruchomości, który koncentruje się na przekształcaniach nieruchomości – mówi Bartłomiej Krzyżak. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291795

Syndyk masy upadłości Sandry Żurawskiej
ZG1E/GUp-s/102/2022,

ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 3/16 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, o powierzchni użytkowej 0,4553 ha. Księga Wieczysta: ZG1R/00061020/9 - cena wywoławcza 21340 zł.

Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 27.12.2023 na konto: PL 76 1140 2004 0000 3802 8256 4259 (odbiorca: Sandra Żurawska w upadłości), w wysokości: 2134 zł, tytuł przelewu: „wadium na poczet ceny nabycia Nieruchomości ZG1R/00061020/9”

Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Robotnicza 46a, 53-608 Wrocław w zaklejonych kopertach opisanych zgodnie z Regulaminem Przetargu do dnia 29.12.2023 r., godz. 13:00. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka lub na stronie: <https://www.cborski.pl/syndyk-sprzeda>.
Kontakt: 9:00-12:00, pod nr tel. 518 918 258.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291478

Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej, Wydział I Cywilny, ul. Św. Andrzeja 3, 55 — 300 Środa Śląska, pod sygnaturą I Ns 319/23 prowadzi postępowanie z wniosku Gminy Malczyce

o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Antoszewskim zmarłym dnia 06 stycznia 1998 r. w Środzie Śląskiej, którego ostatnim zwykłym miejscem pobytu były Malczyce

i wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291794

Syndyk masy upadłości Przemysława Jaworskiego
JG1J/GUp-s/108/2023,

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż Samochodu dostawczego FORD Fiesta Van 1.4 TDCi 1399 ccm - 68 KM, numer rejestracyjny: DJE80H4, za cenę nie niższą niż 2940 zł.

Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 27.12.2023 na konto: PL 70 1140 2004 0000 3502 8382 2604 (odbiorca: Przemysław Jaworski w upadłości), w wysokości: 294 zł, tytuł przelewu: „wadium na poczet ceny nabycia ruchomości nr rej.: DJE80H4”.

Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Robotnicza 46a, 53-608 Wrocław w zaklejonych kopertach opisanych zgodnie z Regulaminem Przetargu do dnia 29.12.2023 r., godz. 12:00. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka lub na stronie internetowej: <https://www.cborski.pl/syndyk-sprzeda>.
Kontakt: 9:00-12:00, pod nr tel. 518 918 258.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291712

Prezydent Wrocławia ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego: 1. ul. Miernicza 13 m. 9-9A

Powierzchnia lokalu **99,15 m²**
Cena wywoławcza w zł **670 000,00 zł**
Wadium **67 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **6 700,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.02.2024 r. do 21.02.2024 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 342 64 50 wew. 23

U W A G I :

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 marca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 marca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 88 92

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291252

WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA* I LUSTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Koziegłowy, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy usługowej „3U” stanowiącej własność Gminy Czerwonak oznaczonej geodezyjnie:
obręb Koziegłowy działka nr 160/6, KW P01P/00107822/2 o pow. 0,1116 ha, **cena wywoławcza brutto: 665 000,00 zł**
Ustala się wadium w wysokości 130 000,00 zł

Wadium na działkę należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak: **Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg na działki nr 160/6” - najdalej do dnia 6 lutego 2024 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.**
Przetarg odbędzie się 12 lutego 2024 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.
Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 - Wydział Regulacji i Obrótu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61/65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>.
***Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34290650

Prezydent Wrocławia ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Kaplicznej 4;

obręb: Osobowice, AM-19, dz. nr 9/2;
GPS: N: 51.14397, E: 16.99028;
pow. nieruchomości: 397 m²;
KW nr WR1K/00125952/0;
Opis nieruchomości: zabudowana budynkiem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi.

Przeznaczenie nieruchomości: **brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej;**

Cena wywoławcza: **750 000,00 zł;**
Wadium: **70 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 lutego 2024 r.

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Pomagamy oswoić się z żałobą

Złóż kondolencje





34291873.z



Słupsk WYBIERAM SŁUPSK !

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ul. W. Lutosławskiego 33 w obrębie nr 0013 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako: działka nr 519/5 o powierzchni 637 m² - cena wywoławcza 1 300 000 zł, wadium 130 000 zł.

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570).

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL15/00016924/7.

Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalno-usługowym o powierzchni użytkowej 759,01 m².

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Park Kultury” ww. działka znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług, tereny mieszkaniowe wielorodzinne (06.16.U,MW).

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 15.01.2024 r. o godzinie 15.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2024 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium do dnia 21.02.2024 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.**

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.



34291729.n



Prezydent Wrocławia ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Kazimierza Wielkiego 34 m.4

Powierzchnia lokalu	56,63 m ²
Cena wywoławcza w zł	600 000,00 zł
Wadium	60 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	6 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.02.2024 r. do 21.02.2024 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 769 68 26.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 marca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 marca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 88 92.



34291716.n



Prezydent Wrocławia ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 61;

obręb:	Maślice, AM-6, dz. nr 306/25;
GPS	N: 51.16464, E: 16.91964;
pow. działki:	1171 m ² ;
KW nr	WR1K/00248803/9;

Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m² (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930. Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**

Cena wywoławcza:	668 000,00 zł;
Wadium:	60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 19 lutego 2024 r.





Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34290647



Prezydent Wrocławia ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 57;

obręb:	Maślice, AM-6, dz. nr 306/27 i 306/29;
GPS	N: 51.16413, E: 16.91962;
pow. działki:	1439 m ² ;
KW nr	WR1K/00249113/2;

Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m² (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930. Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**

Cena wywoławcza:	815 000,00 zł;
Wadium:	80 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 lutego 2024 r.





Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34290651



APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką



POBIERZ Z Google Play



Pobierz w App Store



34291981.z

1

eprasa.pl 22d0071f3a

Luksusowo na śmieciówce

Nie chroni ich kodeks pracy, zamiast ubezpieczenia w NFZ pracodawca załatwia im prywatnych lekarzy w wersji VIP, a urlop jest zapisany w umowie między wierszami. Często jest nawet dłuższy, niż wynika z kodeksu. Oto jak się pracuje na luksusowych śmieciówkach.

Maria Korcz

– Pracuję na umowie B2B, mam w niej wpisane, że na 25 dni w roku mogę zawiesić wykonywanie usług bez podania przyczyny i na 20 dni, podając uzasadnienie. I te 20 to właśnie takie „L4”, które daje pracodawca na wypadek choroby. Oczywiście zwolnienie od lekarza nie jest potrzebne, po prostu zgłasza się nieobecność z powodu choroby, nikt o nic nie pyta – mówi Maciej, grafik z Warszawy.

Jego firma gwarantuje też prywatną opiekę medyczną i dopłaty do kart sportowych. Maciej na taką formę zatrudnienia się zgodził, bo zaoferowano mu konkurencyjne wynagrodzenie.

Z podobnego założenia wychodzi Jakub. Jest zatrudniony na umowę-zlecenie, ale firma oferuje mu prywatną opiekę zdrowotną, drogi sprzęt elektroniczny i kartę Multisport. Jak na razie wybiera taką formę zatrudnienia, bo dzięki temu nie płaci ZUS-u (ma status studenta), ale gdy za parę miesięcy skończy 26 lat, przejdzie na umowę B2B.

– Wszyscy chcą dobrze zarabiać i chyba dlatego godzą się na takie umowy. Ale to nie jest tak, że nie można ich mieć. Pracodawca wychodzi z założenia, że koszty umowy o pracę są zbyt duże, żeby ryzykować, że ktoś zaraz odejdzie. Niepisana zasada jest taka, że można ją dostać po dwóch latach pracy. Nie sądzę, żeby więcej niż 20 proc. osób miało umowę o pracę – mówi Jakub. I tłumaczy, jak firma zabezpiecza się na wypadek kontroli:

– Raz w roku dostajemy listy z godzinami do podpisu. I wtedy jest tam wpisywane np. 7-15, 11-20 itp., żeby wyglądało to na taką faktycznie niezależną pracę. Po prostu panuje taka zasada, żeby nie zostawiać śladów. To działa na zasadzie: póki jakoś się kręci, to się nie ma czym martwić.

Luksusowe śmieciówki to umowy konstruowane tak, by pracownikom gwarantować zadowalające wypłaty i atrakcyjne benefity, a pracodawcy niższe koszty zatrudnienia. Doczekały się nawet swojego słownictwa. Wszak wspomniane wcześniej B2B to po prostu świadczenie usług jako firma w przeciwieństwie

• **Państwo daje im ulgi podatkowe, a oni dostają luksusowe śmieciówki**

FOT. REDPIXEL.PL

Luksusowe śmieciówki to umowy konstruowane tak, by pracownikom gwarantować zadowalające wypłaty i atrakcyjne benefity, a pracodawcy niższe koszty zatrudnienia. Ich zapisy tworzy się tak, by zachować przywileje umów o pracę: płatne urlopy, dodatki, L4. Luksusowe śmieciówki to przywilej dużych miast. I coraz większy problem dla państwa



do UoP, czyli umowy o pracę. Jest jeszcze UoZ, czyli zlecenie, oraz UoD, czyli dzieło. Właśnie umowa o dzieło zwalnia z płacenia ZUS, B2B chroni pracownika przed wpadnięciem w drugi próg podatkowy.

Ich zapisy tworzy się za to tak, by zachować przywileje umów o pracę: płatne urlopy, benefity, L4. Luksusowe śmieciówki to przywilej dużych miast. I coraz większy problem dla państwa.

B2B ALBO ZLECENIE, ALE ZA TO Z OFERTĄ WELLBEINGU

Anna ma umowę-zlecenie niezmiennie od czasu, gdy była jeszcze stażystką. Po zakończeniu stażu zaproponowano jej pracę, dalej na umowie-zleceniu. Pracuje tak już czwarty rok.

– W tym momencie pracuję jako specjalistka, ale na umowie-zleceniu, ponieważ mogę pracować dowolnie od godziny 7 do 19 z przerwami w ciągu dnia. Mam 8 godzin tzw. wellbeingu,

czyli wolnego, który mogę wziąć, gdy źle się czuję psychicznie lub fizycznie. I to wynika z polityki firmy – wyjaśnia. Oprócz tego pracodawca oferuje jej kartę Multisport i katalog benefitów, z którego może korzystać w ramach przyznanych jej punktów.

Joanna, pracująca z Warszawy dla korporacji ze Stanów Zjednoczonych, przyznaje, że wolałaby umowę o pracę, ale przyjęcia oferty na B2B nie żałuje.

– Zgodziłam się na taką formę umowy, ponieważ pracodawca zgodził się pokryć niektóre z jej wad. Jedną z korzyści, które zapewnia, są oświadczenia na pokrycie dodatkowych wydatków, jakie mogą mieć pracownicy B2B, takich jak np. doradca podatkowy – mówi. Lista udogodnień i benefitów oferowanych przez jej firmę jest imponująca.

– Pracuję głównie z domu, więc dostałam 1000 euro na niezbędne meble i ergonomiczne akcesoria. Prawdę mówiąc, w pewnym momencie nie widziałam już, co zrobić z tymi pieniędzmi, więc skończyło się tak, że kupiłam lampy do domu. Mam też świetne świadczenie wellness,

OGŁOSZENIE PŁATNE

34227673

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH

Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.
Dzwoni 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



WIESŁAW PASZKOT

Kraków
woj. małopolskie
Zaginął: 25.11.2023 r.
Wiek: 63 lata



SEBASTIAN PRZEMYSŁAW JAKUBCZAK

Kołobrzeg
woj. zachodniopomorskie
Zaginął: 11.11.2023 r.
Wiek: 24 lata



MAREK SZCZEPANKIEWICZ

Konin
woj. wielkopolskie
Zaginął: 6.11.2023 r.
Wiek: 55 lat



KAROLINA KAMILA SIKORA

Bydgoszcz
woj. kujawsko-pomorskie
Zaginęła: 6.11.2023 r.
Wiek: 19 lat



PAULINA DZIERWA

Wierchosławice woj.
małopolskie
Zaginęła: 2.10.2023 r.
Wiek: 17 lat



SZYMON PAWEŁ KIZIK

Wejherowo
woj. pomorskie
Zaginął: 29.09.2023 r.
Wiek: 43 lata

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34291717



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Stawowa 2 m.15

Powierzchnia lokalu	39,96 m²
Cena wywoławcza w zł	440 000,00 zł
Wadium	44 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	4 400,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 26.02.2024 r. do 28.02.2024 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 344 32 52 wew.25.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 marca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 marca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 88 92

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291556

Sygnatura akt sprawy I Ns 65/22

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 65/22, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w Chorzowie przy ul. Powstańców 57, dla której Sąd Rejonowy w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą o numerze KA1C/00004068/6.

Sąd wzywa się wszystkich zainteresowanych, których dotyczy wnioszek, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chorzowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291559

Sygnatura akt sprawy I Ns 708/21

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. I Ns 708/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Świętochłowicach o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Bożenie Jednickiej, córce Edwarda i Haliny, zmarłej dnia 20 grudnia 2020 roku w Świętochłowicach, ostatnio zamieszkałej w Świętochłowicach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Marii Jednickiej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE



w ramach którego dostają środki na pokrycie wydatków związanych z rozrywką, hobby, sportem, jedzeniem i wszystkim innym, co sprzyja mojemu dobremu samopoczuciu – tłumaczy.

Jej firma oferuje też sesje coachingowe i terapeutyczne. Co więcej, pokrywa koszty zakupu rozwojowych kursów, książek, konferencji.

– Jeśli muszę wyjechać służbowo, mogę dostać środki nie tylko na wyżywienie, zakwaterowanie, ale też na opiekę nad dziećmi lub zwierzętami. Jeśli ktoś pracuje już dłuższy czas, żeby zapobiec wypaleniu zawodowemu, może wziąć dłuższy, kilkutygodniowy urlop – wylicza.

PRZYWILEJ WIELKOMIEJSKIEJ BAŃKI

Zuzanna Kowalik, socjolożka i ekonomistka z Instytutu Badań Strukturalnych, zauważa, że „luksusowe śmieciówki”, wbrew pozorom, dotyczą przede wszystkim zatrudnienia na firmę.

– Mówiąc „śmieciówki”, większość osób będzie to zjawisko kojarzyła z umowami-zleceniami lub o dzieło, ale moim zdaniem to przede wszystkim umowy B2B. Odpowiednio skonstruowane występują w przypadku dobrze płatnych stanowisk, ponieważ pozycja negocjacyjna tych osób jest wysoka, bo brakuje specjalistów, zwłaszcza z dziedziny IT, trzeba więc im zapłacić dużo i spełnić ich oczekiwania. A jesteśmy jednak wciąż przyzwyczajeni – i dobrze – że te 26 dni płatnego urlopu czy płatne chorobowe nam się należy – wyjaśnia ekspertka.

Skąd w Polsce wziął się taki trend? Zdaniem Kowalik przyszedł na nasz rynek m.in. razem z amerykańską kulturą organizacyjną.

– To, że takie nadużycia są możliwe, to w jakimś stopniu dziurawe prawo, brak możliwości sprawdzenia, które umowy B2B są fikcyjne, przyzwolenie społeczne, a moim zdaniem także wzorce przyniesione ze Stanów Zjednoczonych, bo zjawisko bardzo często dotyczy firm IT, start-upów itd. W USA nie ma kodeksu pracy, to, jakie benefity masz dodane do swojej umowy, zależy od twojego pracodawcy i twojej pozycji negocjacyjnej – mówi.

Wysyp fikcyjnych umów B2B, które powinny być umowami o pracę, i „optymalizacja podatkowa” uzyskana w ten sposób odbiją nam się jednak w końcu czkawką.

– Traci na tym państwo polskie, ale szczególnie system emerytalny i podatkowy. Dlaczego? Bo luksusowe śmieciówki dotyczą przede wszystkim zarabiających powyżej drugiego progu podatkowego. Kto przekracza rocznie dochód 120 tys. zł na umowie o pracę, musi zapłacić 32 proc. podatku. Dużo bardziej opłaca się założyć więc firmę, być jej jedynym pracownikiem i podpisać z pracodawcą tzw. umowę business to business. I tak np. pracownicy IT (branża znana z wysokich zarobków) zamiast 32 proc. zapłacą tylko 12 proc. podatku, jeśli wybiorą zryczałtowaną formę rozliczeń z urzędem skarbowym.

Polski Ład teoretycznie miał takiemu zjawisku przeciwdziałać, a stało się coś zupełnie odwrotnego. Co więcej, stawkę ryczałtu obniżono z 15 do właśnie tych 12 proc. Teoretycznie składki na ubezpieczenie zdrowotne wzrosły, ale i od tego jest ucieczka, np. w spółkę. Programistom dano też jeszcze jedną możliwość rozliczenia, tzw. ulgę IP Box. Umożliwia ona obniżenie podatku do... 5 proc.

Druga optymalizacja odbywa się na składkach ZUS. Zamiast płacić je w wy-

sokości proporcjonalnej do zarobków, płacą możliwie najniższe stawki albo nie płacą ich wcale. To oznacza, że w systemie jest mniej środków dla osób, którym świadczenie jest wypłacane dziś. W przeszłości dzisiejsi świetnie zarabiający jako programiści, graficy, dziennikarze, testerzy dostaną prawo do emerytury minimalnej, na którą nigdy się w odpowiednio wysokiej kwocie nie składali.

– Skoro traci państwo polskie, to tracimy my wszyscy. Szersze konsekwencje są takie, że w długim terminie do systemu emerytalnego wciąż trzeba będzie „dosypywać z budżetu”, który z kolei będzie odchudzony przez niższe wpływy z systemu podatkowego – tłumaczy Kowalik.

Andrzej Kubisiak, ekspert rynku pracy z PIE, zwraca jednak uwagę, by nie wieszać psów na pracownikach IT. Bo branż, w których pracuje się w ten sposób, jest więcej.

– Pracują tak też graficy, artyści, menedżerowie, pracownicy marketingu, konsultanci. Właściwie cała branża profesjonalna ma tendencję do ucieczek na takie umowy – mówi. I zauważa, że tendencję do takiego obchodzenia prawa pojawiają się po prostu tam, gdzie dużo się zarabia. Słowem: gra nie idzie o uszczknienie 50 zł z podatku, ale kwot idących w tysiące złotych miesięcznie.

RYNEK PRACY
NA WZÓR STANÓW
ZJEDNOCZONYCH

Bardzo trudno jest oszacować skalę zjawiska luksusowych śmieciówek, trudno jest więc także oszacować straty, ja-

■

*Na poziomie dochodów rządu
200 tys. zł brutto rocznie
(ok. 16,6 tys. zł brutto miesięcznie)
niemal do zera spada odsetek
zatrudnionych na UoP. Jeśli spojrzymy
jednak na dane o dochodach z tytułu
zatrudnienia na B2B wykazywanych
w PIT-36, dochód rządu 200 tys. zł
lub więcej uzyskało ok. 130 tys. osób
zatrudnionych w ten sposób*

kie niesie ono dla budżetu państwa. Tego, ile osób na B2B jest de facto związanych z jednym pracodawcą, nie był dotąd w stanie policzyć nikt. Test przedsiębiorcy, który miał to kontrolować, w poprzedniej kadencji Sejmu został odrzucony. Nic nie wskazuje też na to, by nowy Sejm miał do pomysłu wrócić.

To jednak, co wiemy, to że przy rosnącej liczbie pracujących spada w Polsce liczba zatrudnionych na umowę o pracę.

Z kolei dane zbierane przez Ministerstwo Finansów na podstawie zeznań podatkowych pokazują, że im większe wykazujemy dochody, tym rzadziej wynikają one z umowy o pracę.

Na poziomie dochodów rządu 200 tys. zł brutto rocznie (ok. 16,6 tys. zł brutto miesięcznie) niemal do zera spada odsetek zatrudnionych na UoP. Jeśli spojrzymy jednak na dane o dochodach z tytułu zatrudnienia na B2B wykazywanych w PIT-36 (druku przeznaczonym dla osób związanych tylko z jedną firmą), dochód rządu 200 tys. zł lub więcej uzyskało ok. 130 tys. osób zatrudnionych w ten sposób.

– Takie umowy pojawiają się też bardzo często na szczeblu zarządu. Najczęściej tam, gdzie zarobki przekraczają drugi stopień opodatkowania. Jest to rozwiązanie z jednej strony nastawione na optymalizację podatkową, ale również większą elastyczność zatrudnienia i możliwość realizacji zamówień dla kilku podmiotów jednocześnie. Taka forma pracy może zapewniać również dostęp do benefitów pracowniczych funkcjonujących po stronie zleceniodawcy. Takie często niepisane umowy obejmują wówczas relatywnie najlepiej zarabiającą grupę współpracowników, by poprawić im dodatkowo warunki pracy i nie zniechęcać do współpracy na bazie kontaktów B2B – dodaje Kubisiak.

Problem jednak w tym, że państwo samo zapędziło się w kozi róg. Żadna rozsądna (z politycznego punktu widzenia) partia nie odbierze firmom i pracownikom tego przywileju.

– Nikomu z zainteresowanych stron nie opłaca się tego zmieniać, to jest po prostu win-win. Do tego dochodzą jeszcze prywatne pakiety opieki medycznej, często także w wersji luksusowej, i inne benefity. Taki pracownik nawet nigdy nie zauważy wad „odchudzonego” państwa, bo żyje w swojej wielkomiejskiej bańce – kwituje Kowalik. ●

REKLAMA



PZFD | Warszawa

Polski Związek Firm Deweloperskich

Oddział w Warszawie

Budujemy
Warszawę

PZFD - organizacja,
która inspiruje

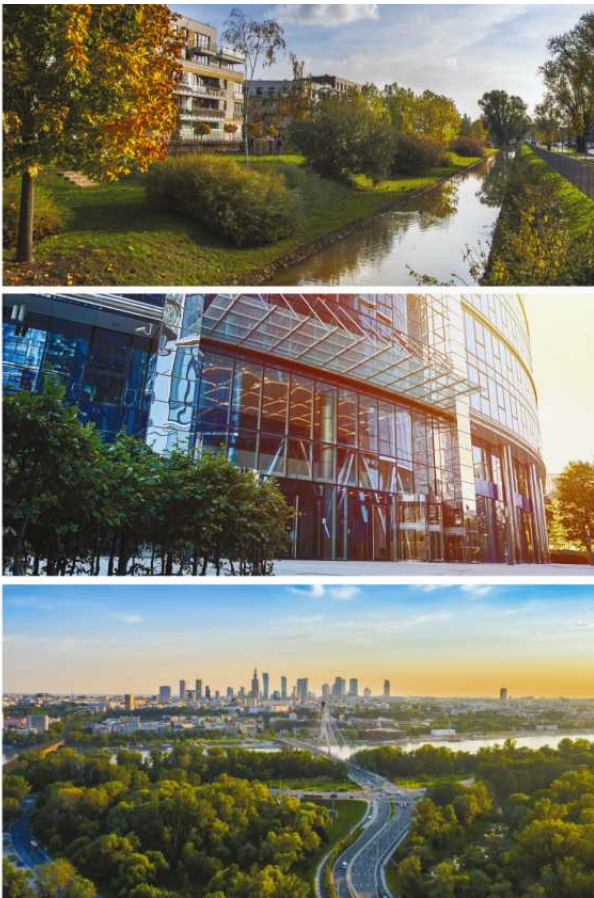
Od 20 lat działamy
w imieniu inwestorów

Przyłącz się do nas
i rozwijaj razem z nami!

Dlaczego warto
dołączyć do PZFD?

- ▶ Przynależność do największej organizacji w Polsce zrzeszającej około 300 firm deweloperskich
- ▶ Dostęp do bazy wiedzy PZFD m. in. poprzez dostęp do szkoleń, aktualności w sferze legislacji, nowych regulacji
- ▶ Działania na skalę lokalną i krajową

Więcej informacji: pzfd.pl



Dewzrost. Mamy wszystko,

OGŁOSZENIE

34291214

JUTRO N A U C I
SIĘGAJ ZA HORYZONT

REKLAMA

PARTNER STRATEGICZNY

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

Nie da się bez końca korzystać z surowców i oczekiwać, że ich eksploatacja zapewni nam ciągły wzrost. Alternatywą jest dewzrost, który zamiast konsumpcji proponuje umiar, a zamiast wzrostu – redystrybucję. Tylko czy radykalna myśl ekonomiczna ma szansę przestać być eksperymentem myślowym?

Emilia Bromber

„Tak długo, jak długo nasza gospodarka będzie uzależniona od wzrostu gospodarczego, recesja będzie wyniszczająca. Zamiast tego potrzebujemy zaplanowanego, zrównoważonego i sprawiedliwego ograniczania skali gospodarki” – apelowało na początku pandemii 1100 ekonomistek i ekonomistów.

Hasło „dewzrost” staje się coraz bardziej popularne. W maju tego roku w Parlamencie Europejskim odbyła się konferencja Beyond Growth, na której spotkały się czołowe postaci polityki europejskiej i postwzrostu. To nurt, który analizuje różne perspektywy na to, co nastąpi, kiedy przestaniemy myśleć o wzroście PKB jako nadrzędnym celu. Kilka miast – w tym Amsterdam, Bruksela i Melbourne – wykorzystuje koncepcję odchodzenia od wzrostu w swojej strategii.

Nie da się rosnąć w nieskończoność – to oczywiste. Ludzie nie są od tego szczęśliwsi, a w dłuższej perspektywie oznacza to demontaż środowiska i zasobów naturalnych. A jednak wzrost w ekonomii wciąż pozostaje wyznacznikiem sukcesu, rozwoju, dobrobytu, choć coraz głośniejsze są głosy nawołujące do umiaru lub – te bardziej radykalne – odejścia od wzrostu jako miary sukcesu.

NIECH ŻYJE DEWZROST?

„Idea nieustającego wzrostu doskonale pasuje do powszechnie przyjętej metafory postępu jako ruchu w górę i naprzód” – zauważa ekonomistka Kate Raworth, autorka książki „Ekonomia obwarzanka”. Weźmy ciągły wzrost PKB – o tym, że miernik ten daje nam uludę rzetelnej analizy i sprawiedliwych porównań, wiadomo od dawna. Jednak od lat 30. XX w. to PKB jest naczelnym celem i jego wzrost zaczęto traktować jako panaceum na wszystkie dolegliwości społeczne, gospodarcze i polityczne.

– A przecież już doskonale wiemy, że ciągły wzrost jest niemożliwy, bo opiera się na czerpaniu z ograniczonych zasobów planety i nie uwzględnia szkód, które wyrządza. Oczywiście alternatywne wskaźniki również często zawierają PKB per capita jako składową, bo to ważny wskaźnik produkcji, konsumpcji i inwestycji, ale nie opowiada nam całej historii, czyli m.in. tego, że wzrost jest zawsze związany z dodatkowymi emisjami



• W latach 1870-2008 wartość globalnej gospodarki poszybowała z 1 bln do 51 bln dolarów. Jakie to niosło jednak koszty dla planety?

FOT. SHUTTERSTOCK

– mówi ekonomistka z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Zofia Łapniewska.

Dlatego dewzrost postuluje zmniejszenie potrzeb, bardziej efektywne wykorzystanie istniejących zasobów, redystrybucję i przekierowanie inwestycji w miejsca, które w przyszłości będą przynosić korzyści, a nie szkody. Jak zorganizować taką gospodarkę? Ekonomistka Kate Raworth we wspomnianej książce „Ekonomia obwarzanka” opracowała kompleksowy system myślenia o nowym sposobie organizacji ekonomii w XXI w. Według autorki zmiana powinna być wypadkową dbania o ludzkie potrzeby przy jednoczesnym dbaniu o to, żeby nie zanieczyszczać powietrza, nie zakwasać oceanów, nie doprowadzać do utraty bioróżnorodności. Raworth wskazuje, że przekraczamy limity planety w czterech z dziewięciu wskaźników.

PKB NIE OPOWIADA CAŁEJ HISTORII

W książce „Kapitalizm. Historia krótkiego trwania” antropolog prof. Kacper Pobłocki stawia tezę, że jedną z żelaznych zasad świata jest 5-procentowa stopa zysku na kapitale. – A skąd się bierze zysk? Otóż stąd, że nie bierzemy pod uwagę wszystkich kosztów, które są przerzucane głównie na państwo i społeczeństwo, np. wydobywanie surowców. Czy firmy interesuje zdrowie ludzi, którzy je wydobywają lub mieszkają w okolicy? Nie. One są przerzucane na państwo. A koncerny tytoniowe? Gdyby musiały płacić za leczenie nowotworów, wątpię, żeby notowały zyski – zauważa prof. Kacper Pobłocki, kierownik Katedry Trwałego Rozwoju na Uniwersytecie Warszawskim.

Pobłocki stawia też tezę, że żyjemy w świecie, który zaczął się mniej więcej po 1870 r. To według niego próg nowoczesności, kiedy doszło do fundamentalnej transformacji, m.in. praca przymusowa zastąpiła pracę najemną (koniec pańszczyzny w Polsce w 1864 r. i koniec niewolnictwa w USA w 1865 r.). Od tego czasu żyjemy

w świecie, którego jedną z cech jest ciągły wzrost. W latach 1870-2008 wartość globalnej gospodarki poszybowała z 1 bln do 51 bln dolarów.

– Ekonomisci głównego nurtu za „zdrowy” wzrost uważają 3 proc. rocznie. To ogromnie dużo, bo to wzrost skumulowany, więc 30 lat, czyli jedno pokolenie, przynosi zmianę w wysokości 143 proc. Wcześniej był to wzrost 0,1 proc. w ciągu roku, co daje 3 proc. w ciągu 30 lat. To jest nie do utrzymania z ekologicznego, ale też z matematycznego punktu widzenia, bo skala się zmieniała. Poza tym wzrost od 40 lat pompowany jest sztucznie przez zwiększający się udział sektora finansowego w PKB, więc pojawia się też pytanie, co stoi za wzrostem – mówi prof. Pobłocki.

Ekonomiści obwieszczają cud gospodarczy, kiedy gospodarki rosną 8-10 proc. w skali roku. Ale co to właściwie znaczy? – W 2005 r. PKB Azerbejdżanu urosło 26 proc., Angoli – 18 proc., Czadu – 17 proc., Gwinei Równikowej – 16 proc., Armenii – 13 proc., Mjanmy – 13 proc. Co łączy te wszystkie kraje? To nie są bogate państwa. To miejsca, w których był jakiś konflikt i zaczęto odbudowę. Czyli PKB nie jest miarą dobrobytu, tylko tego, że wcześniej czegoś było mało, a później zaczyna

być więcej. Potrzebne jest rozszczępienie idei wzrostu i rozwoju – twierdzi prof. Pobłocki.

Zdaniem ekonomisty z Uniwersytetu Łódzkiego prof. Jakuba Kronenberga konsumpcja nie tylko nie daje szczęścia, ale wręcz je odbiera. – Powoduje niszczenie środowiska i wiele społecznie szkodliwych zjawisk, np. wśród młodzieży. Są to kompulsywne zachowania, stany depresyjne czy presja związana z tym, że rówieśnicy coś mają, a ja nie – mówi naukowiec.

WZROST NA KREDYT

Dlaczego w ogóle wzrost jest taki ważny? Ekonomisci głównego nurtu powiedzieliby, że kiedy PKB rośnie, to wszyscy się bogacimy. To tak zwana teoria skapywania. Od lat dane publikowane przez Oxfam, międzynarodową organizację humanitarną zajmującą się walką z głodem, pokazują, że majątek skapuje, ale głównie miliardom.

Inna odpowiedź to dług. – Pieniądz jest długiem, więc rządy, samorządy i konsumenci, zadłużając się, tworzą pieniądź. Oczekują również, że będą otrzymywać od niego odsetki, inwestować z wysokim zwrotem. Spółki, szczególnie te giełdowe, muszą wykazywać się wzrostem wartości, bo udziałowcy oczekują zysków.

Autor książki „Mniej znaczy lepiej” Jason Hickel twierdzi wręcz, że kapitał zachowuje się jak wirus, w zasadzie służąc tylko pomnażaniu samego siebie w nieskończoność – tłumaczy prof. Zofia Łapniewska.

Dopóki będziemy zaciągać dług, będziemy potrzebować wzrostu, żeby go spłacać. Problem ten dotyczy zwłaszcza krajów rozwiniętych, bo to one są dużymi dłużnikami. Na przykład dług Japonii w 2022 r. stanowił 261 proc. jej PKB, Grecji – 177 proc., Włoch – 144 proc., USA – 121 proc., Polski – 49 proc. Ekonomia głównego nurtu zakłada, że nie można zrezygnować ze wzrostu, ponieważ nie będzie z czego spłacać długu, a system się załamie. Jak wyjść z tego błędnego koła? Zdaniem prof. Kronenberga problemem jest nie-

Dopóki będziemy zaciągać dług, będziemy potrzebować wzrostu, żeby go spłacać. Problem ten dotyczy zwłaszcza krajów rozwiniętych, bo to one są dużymi dłużnikami. Na przykład dług Japonii w 2022 r. stanowił 261 proc. jej PKB, Grecji – 177 proc., Włoch – 144 proc., USA – 121 proc., Polski – 49 proc.

ale możemy zostać z niczym

właściwe wykorzystywanie zasobów i błędne stawianie priorytetów.

– Jeżeli musimy zaciągnąć dług, żeby sfinansować jakieś wydatki, to po prostu powinniśmy zmienić priorytety i pewnych wydatków nie ponosić albo poprzesuwać środki pomiędzy kategoriami. Przede wszystkim te, które są związane z niszczeniem przyszłości. Dofinansowywanie paliw kopalnych jest najważniejszym problemem, dlatego potrzebujemy przejścia na inne źródła energii. Kluczowe jest jednak zmniejszanie zużycia poprzez oszczędność czy lepszą izolację budynków – mówi prof. Kronenberg.

REDYSTRYBUCJA

Dewzrost uważany jest przez ekonomistów za koncepcję radykalną m.in. dlatego, że część jego propozycji odnosi się do redystrybucji dóbr. Bo skoro rozwiązanie aktualnych problemów nie wymaga wzrostu, to może bardziej sprawiedliwy podział dochodu i bogactwa, które już posiadamy, będzie lepszym rozwiązaniem – sugerują zwolenniczki i zwolennicy tego ruchu. I podają działające na wyobraźnię przykłady.

Co mogliby zrobić pracownicy Amazona, gdyby dostali jednorazową premię w wysokości 105 tys. dolarów? W 2020 r. Oxfam wyliczył, że były prezes tej firmy Jeff Bezos wzbogacił się w pandemii tak bardzo, że mógłby taki bonus zapłacić swoim 876 tys. pracowników i nadal byłby tak samo bogaty jak przed pandemią.

W tym roku ta sama organizacja pokazała, że podatek w wysokości do 5 proc. od światowych multimilionerów i miliarderów mógłby przynieść 1,7 bln dol. rocznie, a to wystarczyłoby, aby wyciągnąć z ubóstwa 2 mld ludzi i sfinansować globalny plan zakończenia głodu.

Dewzrost postuluje zmniejszenie nierówności, a podstawowym narzędziem jest progresja podatkowa.

Pisze o tym też Raworth, która podaje, że blisko 13 proc. populacji świata zмага się z niedożywieniem. Aby zaspokoić jej potrzeby, wystarczyłoby zaledwie 3 proc. światowej produkcji. To niewiele, tym bardziej że po zbiorach marnuje się od 30 do 50 proc. żywności – czy to w ramach globalnych łańcuchów dostaw, czy w śmietnikach po niedojedzonych obiadach. To samo dotyczy emisji dwutlenku węgla. Oxfam wyliczył, że 1 proc. najbogatszych jest odpowiedzialny za więcej emisji niż 66 proc. najbiedniejszej ludności.

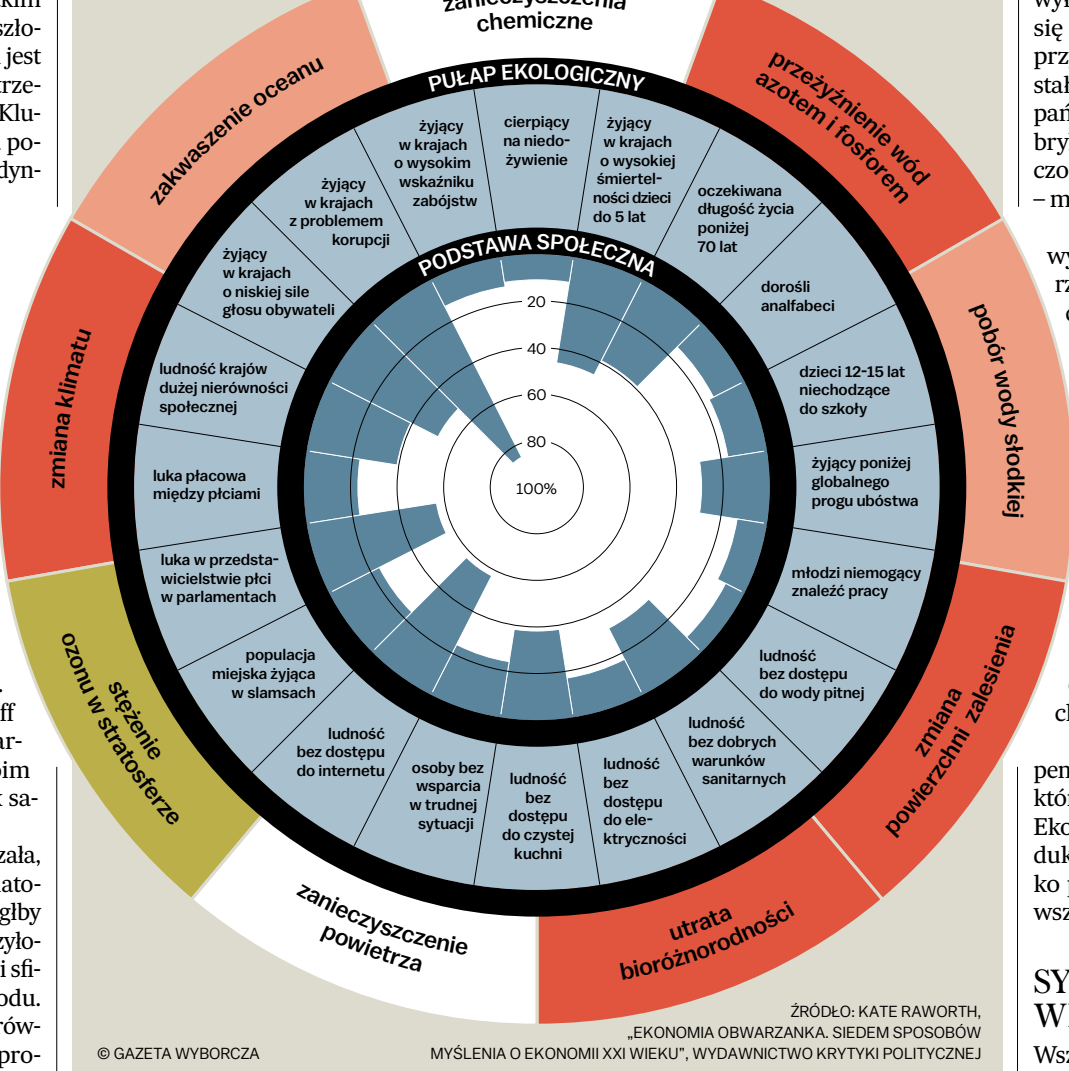
ZDEKONSTRUOWAĆ WZROST

Jednocześnie są działania, które przynoszą wzrost gospodarczy i w które należy inwestować, takie jak ochrona środowiska, ale wzrost jest w tym przypadku środkiem poboczną. – Inwestuje się nie tylko po to, żeby mieć zysk. Coraz więcej słyszymy o odpowiedzialnym inwestowaniu, zwłaszcza w kontekście funduszy emerytalnych. No bo jak można jednocześnie mówić, że inwestujemy pieniądze, które chcemy mieć w przyszłości, w coś, co tę przyszłość zniszczy? Dlatego fundusze emerytalne w niektórych państwach mają ściśle wytyczne i nie mogą inwestować np. w paliwa kopalne. Inwestycje mają zmieniać świat i jeżeli tak na to spojrzymy, to wszystkie inwestycje, które go niszczą, nie mają sensu w dłuższej perspektywie – mówi prof. Kronenberg.

Tyle że nie wszystkie tego typu inwestycje są przez wyznawców dewzrostu witane z otwartymi ramionami. Nawet inwestycje w zielony wzrost czy też zielone technologie, które miałyby być bezpieczniejsze i mniej zasobożerne niż te tradycyjne, uważane są za półśrodki. Dewzrostowcy krytykują je, wskazując, że aby wzrost był bardziej atrakcyjny dla ekologów czy dla tych, którzy chcą oczyścić swoje sumienia, sys-

Model ekonomii obwarzanka według Kate Raworth

pułap ekologiczny przekroczony, dalej postępuje zmiana na gorsze
pułap ekologiczny jeszcze nie przekroczony, ale zachodzi zmiana na gorsze
zmiana na lepsze
brak globalnego wskaźnika
wskaźniki niedostatku, dane w proc.



Jutronauci 2023

• Po raz pierwszy w historii świat młodych jest tak różny od świata dorosłych. Zetki i alfy nie znają świata bez internetu, smartfonów, nowych technologii. A te jak nigdy dotąd napędzają zmiany społeczne: rośnie polaryzacja społeczna, spadają kompetencje mię-

dzyludzkie, rośnie epidemia samotności, a rolę Boga przejmują coraz bardziej inteligentne algorytmy. Czy tę przepaść da się zasypać? W tej, siódmej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, ponownie spoglądamy w przyszłość,

szukając najważniejszych przemian cywilizacyjnych.

• Czy czeka nas świat bez dzieci? Czy natura i AI powinny mieć własne prawa? Czy wchodzimy w wiek antyambicji w pracy? Czytaj na **Wyborcza.pl/Jutronauci**

tem ubiera go w zielony płaszczyk, zwany też ekościem lub greenwashingiem. Wobec tego dewzrost zakłada radykalne ograniczenie konsumpcji.

– Gospodarka niedoboru PRL przełożyła się na nasz pęd do gromadzenia i kompensowania sobie niewygód ciężkiej pracy dobrami fizycznymi, ale tę drogę trzeba całkowicie porzucić. Realnym rozwiązaniem byłoby tworzenie wartości dodanych w postaci niematerialnej, np. satysfakcji i przydatności społecznej, które byłyby ważniejsze od kapitału – mówi prof. Zofia Łapniewska.

Antropolog ekonomiczny Jackson Hickel proponuje wręcz zakaz reklam, aby nie promować popytu na kolejne przedmioty.

Hickel jest jednak zagorzałym krytykiem kapitalizmu, dlatego jego postulaty nie spotykają się z uznaniem większości ekonomistów.

ZERWAĆ Z „BULLSHIT JOBS”

Dewzrostowcy korzyści upatrują też w radykalnej reformie myślenia o pracy. Zawody oparte na działalności szkodliwej dla spo-

łeczeństwa i zasoby, takie jak reklama, produkcja mięsa czy transport lotniczy, powinny być ograniczane, a ludzie powinni zajmować społecznie użyteczne miejsca pracy. Tutaj promowane byłoby wszystko związane z ochroną środowiska, ograniczaniem marnowania żywności i energii czy pomocą dla osób w kryzysach. Pomysłem dewzrostu jest też gospodarka współdzielenia, np. tworzenie bibliotek zabawek, sprzętu do napraw, sprzętów ogrodowych czy wynajmu samochodów. Konieczne jest też odejście od planowanego psucia przedmiotów. W idealnym świecie opartym na idei dewzrostu praca sprawia przyjemność, a nie jest przymusem, żeby przeżyć.

Antropolog David Graeber już w 2013 r. ukuł sformułowanie „bullshit jobs”, czyli „pracy bez sensu”. Ekonomista twierdził, że w związku z postępującą automatyzacją moglibyśmy pracować 15 godzin tygodniowo. Zamiast tego powstają etaty, które nie mają sensu, a pracownicy udają, że coś robią. Powoduje to cierpienie psychiczne, ale jednocześnie trudno z nim zerwać, bo żyjemy w świecie, w którym praca decyduje o wartości człowieka. Wyjście z sytuacji to skróce-

nie czasu pracy i wprowadzenie uniwersalnego dochodu podstawowego. Tylko czy to nie są zbyt utopijne oczekiwania?

– Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy pracować tak samo długo jak 100 lat temu w zupełnie innych warunkach. To jest wyłącznie kwestia decyzji politycznej. Świat się zmienia, natomiast żadna zmiana nie przychodzi sama. Wszystkie zdobycze zostały wywalczone: zniesienie niewolnictwa, pańszczyzny, to, że dzieci nie pracują w fabrykach, że kobiety mogą głosować. Wywalczony został też 40-godzinny tydzień pracy – mówi prof. Pobłocki.

Z kolei uniwersalny dochód podstawowy miałby wyrównać szanse, a tym, którzy nie chcą pracować, zapewnić egzystencjalne, ale godne minimum do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Jednak czy to rozwiązanie nie zwiększyłoby długu, którego spłacanie zmusza gospodarki do wzrostu? Zdaniem prof. Kronenberga nie. – Chodzi o redystrybucję. Ci, którzy zarabiają najwięcej, wcale niekoniecznie najwięcej pracują. Zazwyczaj to rentierzy, którzy wzbogacili się w określonych okolicznościach lub wskutek uprzywilejowanej pozycji. W tej sytuacji nie wydaje mi się uzasadnione, żeby mieli lepsze szanse i nieskończony, a wręcz bezużyteczny dla nich dochód – mówi.

Dochód podstawowy miałby też zrekomensować pracę w domu i pracę opiekuńczą, która spoczywa głównie na barkach kobiet. Ekonomia głównego nurtu zajmuje się produktywnością odpłatnej siły roboczej, gładko pomijając nieodpłatną pracę, która to wszystko umożliwia.

SYSTEMY NIE TRWAJĄ WIECZNIE

Wszystko to rodzi pytanie – czy dewzrost jest wciąż radykalnym ruchem z pogranicza myśli ekonomicznej, czy coraz śmielej będzie przenikać do głównego nurtu? Ma prawo bytu czy pozostanie intelektualną zabawą? Raworth za historykiem Howardem Zinnem pisze, że do zmian dochodzi wtedy, kiedy ruchy społeczne osiągają punkt krytyczny siły zdolnej wypchnąć zachowawczych polityków poza ich skłonność do utrzymywania status quo.

Antropolożka z Uniwersytetu Warszawskiego dr Agata Hummel zauważa, że demokratyczne wprowadzenie modelu opartego na dewzroście byłoby prawdziwym wyzwaniem. – Najwięcej do stracenia mają ci, którzy najwięcej posiadają, ale przecież inni też chcą mieć szansę na bogacenie się lub zabezpieczenie swojej przyszłości. Antropologia proponuje tutaj termin „pluriversum”, czyli wielu różnych światów z odmiennymi narracjami, które się przenikają. To idea, która nie zakłada dominacji, ale współistnienie. Nie widzę innej demokratycznej możliwości, bo przecież w dewzroście nie chodzi o to, żeby teraz wszystkim go autorytarnie narzucić. Tym bardziej że ponownie byłaby to sytuacja, w której Zachód objawia reszcie świata, jak ma żyć – mówi dr Hummel.

Przejście do innego modelu jest nieuchronne i będzie oznaczać ogromne zmiany w interakcjach społeczno-ekologicznych. Prof. Łapniewska zauważa, że zmiana systemu już nadchodzi. – Nowe pokolenia będą tak różne od nas jak pokolenia przemysłowe różnią się od rolniczych – mówi. Według niej system oparty na wzroście musi odejść, ale wciąż nie jest przesądzone, co zajmie jego miejsce. ●

OGŁOSZENIE

34291216

REKLAMA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

bęc zmiana

GOETHE INSTITUT



Dzięki opcji subskrypcji to Ty decydujesz.

W odpowiedzi na potrzeby swoich użytkowników oraz zgodnie z przepisami UE Meta oferuje możliwość subskrypcji bez reklam, czyli model dostępny prawie w każdej branży, od publikacji wiadomości po rozrywkę, muzykę i wiele innych. Oznacza to, że możesz zdecydować, czy wybrać płatną usługę bez reklam, czy nadal korzystać z Facebooka i Instagrama za darmo po wyrażeniu zgody na wykorzystywanie Twoich danych do dostarczania Ci spersonalizowanych reklam.

Wybór należy do Ciebie.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA
[ABOUT.META.COM/SUBSKRYPCJA](https://about.meta.com/subskrypcja)

Piotr Andrusieczko

Po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę między głównymi siłami politycznymi w Kijowie doszło do natychmiastowego konsensusu – w związku z zagrożeniem wszelkie spory polityczne odchodzą na dalszy plan. Rada Najwyższa pogodziła się z tym, że jej funkcje ograniczają się praktycznie do bycia „maszynką do głosowania”, a realna władza koncentruje się wokół prezydenta.

Jednak pod koniec 2023 r., pomimo trwającej wojny, coraz częściej mówi się o pojawiających się sporach politycznych. Publiczne omawianie możliwych napięć między Zełenskim i Załużnym rozpoczęło się po publikacji wywiadu generała dla „The Economist”, w którym mówił on o impasie, w jakim znalazły się walczące z rosyjską agresją oddziały. 4 listopada Zełenski na konferencji prasowej z przebywającą w Kijowie szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen zaprzeczył słowom Załużnego, mówiąc, że nie ma mowy o pacie na froncie.

Zdaniem części ukraińskich i zachodnich komentatorów różnica zdań w ocenie wojny jest tylko zewnętrznym przejawem konfliktu między prezydentem i naczelnym dowódcą.

Konkurent Zełenskiego?

Wielu obserwatorów uważa, że podłożem sporów mogą być obawy Zełenskiego przed polityczną konkurencją ze strony Załużnego. 21 listopada ukraiński prezydent w wywiadzie dla „The Sun” przestrzegł wojskowych przed zajmowaniem się polityką.

„Jeśli wojskowy zdecydował się zajmować polityką, to jego prawo, wtedy powinien on iść w politykę i wtedy nie będzie mógł zajmować się wojną. Jeśli kierujecie wojną, myśląc, że jutro będziecie zajmować się polityką albo wyborami, to w wypowiedziach i na froncie zachowujecie się jak polityk, a nie jak wojskowy, i ja uważam, że to wielka pomyłka” – stwierdził Zełenski. Jego zdaniem taka sytuacja zagraża jednoci, a wszyscy dowódcy z Załużnym na czele podlegają ścisłej subordynacji.

Wypowiedź Zełenskiego, zamiast rozwiać wątpliwości, tylko sprowokowała kolejne publikacje na ten temat. 29 listopada „The Economist” napisał, że wraz z przejściem do wojny pozycyjnej coraz więcej napięcia widać na „politycznym polu walki” w Kijowie. Prezydent Zełenski widzi w Załużnym konkurenta politycznego, a to tylko szkodzi Ukrainie.

W opublikowanym 4 grudnia obszernym artykule w serwisie Ukraińska Prawda autorzy wskazują, że początków dzisiejszych napięć należy szukać jeszcze w pierwszych miesiącach wojny. Wiosną 2022 r. socjologowie zaczęli sprawdzać, jak wojna wpłynęła na zaufanie do instytucji państwowych. W marcu ubiegłego roku Zełenskiemu ufało rekordowe 93 proc. obywateli. To rezultat praktycznie nieosiągalny dla polityków w normalnej sytuacji. Ale według dziennikarzy otoczenie prezydenta zwróciło uwagę na inny wynik: jeszcze większym, 98-proc. zaufaniem Ukraińców cieszyły się Siły Zbrojne Ukrainy.

Ludzi Zełenskiego zaniepokoiło, że armia jest uosabiana z postacią Załużnego. Zaczęło go postrzegać jako konkurenta z ambicjami politycznymi.

Według ostatnich niepublicznych sondaży Wołodymyr Zełenski w wyborach prezydenckich mógłby liczyć na 47 proc. głosów wśród zdecydowanych wyborców. Tym samym zajmuje wciąż pierwsze miejsce w wyborczym rankingu. Ale na drugim miejscu jest Walerij Załużny – i gdyby zdecydował się kandydować, to zwycięstwo obecnego prezydenta nie byłoby już takie pewne. Przy tym należy podkreślić, że chodzi o spekulacje, ponieważ sam Załużny nigdy publicznie nie wypowiadał się na temat ewentualnych planów politycznych.

Spór czy konflikt?

Napięcie między prezydentem a dowódcą naczelnym, choć narastało, to nie nabierało rozgłosu i nie było odczuwalne, póki ukraińska armia przeprowadzała w zeszłym roku udane kontrofensywy. Zdaniem ukraińskich dziennikarzy sytuacja zmieniła się w związku



• Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przemawia z okazji Dnia Sił Zbrojnych Ukrainy, Kijów, 6 grudnia 2023 r.

FOT. UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE VIA REUTERS

Impas na froncie, napięcie w Kijowie

W czasie kiedy rosyjskie wojska starają się przejąć inicjatywę na froncie, coraz więcej słychać o możliwym konflikcie między prezydentem Wołodymyrem Zełenskim a naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych Ukrainy Walerijem Załużnym. Spekulacje na ten temat niepokoją Ukraińców tak samo jak złe wiadomości z frontu.

z tegoroczną kontrofensywą na południu, która nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

Według Ukraińskiej Prawdy doszło do tego, że prezydent zaczął się komunikować z dowódcami poszczególnych wojsk z pominięciem Załużnego. Wskazuje się też, że jego faworytem jest dowódca sił lądowych gen. Oleksandr Syrski.

A taka sytuacja, zdaniem deputowanego Serhija Rachmanina, który wchodzi w skład komitetu parlamentarnego ds. bezpieczeństwa narodowego, obrony i wywiadu, jest niebezpieczna. Przede wszystkim dlatego, że narusza zasadę subordynacji w systemie dowodzenia.

„Wszyscy ci ludzie [dowódcy] mają najpierw raportować dowódcy naczelnemu, który kieruje siłami obrony. A on już ma raportować prezydentowi, jako zwierzchnikowi sił zbrojnych” – powiedział Rachmanin w wywiadzie dla radia NV.

Rosnące napięcia między Zełenskim i Załużnym sprowokowały pytania o możliwą zmianę na stanowisku dowódcy naczelnego. Jej przeprowadzenie należy do kompetencji

prezydenta. On powołał Załużnego i on może go odwołać.

Sytuacja z dymisją nie wyglądałaby może tak poważnie, gdyby dotyczyła tylko pewnych anonimowych spekulacji. Ale od końca listopada aktywną publiczną kampanię przeciwko Załużnemu prowadzi deputowana proprezydencjonalnej frakcji Sługi Narodu Mariana Bezuhla. W mediach społecznościowych skrytykowała dowódcę naczelnego za rzekomy brak planów wojennych na następny rok.

Ludzi Zełenskiego zaniepokoiło, że armia jest uosabiana z postacią Załużnego. Zaczęło go postrzegać jako konkurenta z ambicjami politycznymi

Obarczyła go również odpowiedzialnością za wiele popełnionych błędów, w tym dotyczących mobilizacji. Jej zdaniem Załużny i inni dowódcy odpowiedzialni za taki stan rzeczy powinni podać się do dymisji.

Od wypowiedzi deputowanej zdystansowało się kierownictwo jej frakcji, pojawiły się nawet głosy o jej usunięciu z frakcji. A 30 listopada doradca szefa biura prezydenckiego Mychajło Podolak zaprzeczył, że między Zełenskim i Załużnym jest konflikt. Dodał jednak, że między nimi dochodzi do „trudnych” rozmów.

Patowa sytuacja nie tylko na froncie

Zdaniem Ukraińskiej Prawdy dymisja Załużnego nie rozwiąże strategicznej rozbieżności między prezydentem, który nie chce słyszeć o impasie na wojnie, a wojskowymi, którzy wskazują na problemy uniemożliwiające dalsze działania ofensywne. Przynajmniej do czasu otrzymania przewagi technologicznej i odpowiedniego wsparcia partnerów.

Według Rachmanina zwolnienie teraz Załużnego będzie pomyłką. Deputowany wskazuje, że nie należy idealizować dowódcy naczelnego, ale jednak „znajduje się on na swoim miejscu”.

Niedawno do tematu konfliktu między Załużnym i Zełenskim wrócił „Der Spiegel”. Niemiecki magazyn wskazuje, że niektórzy ukraińscy analitycy widzą w Załużnym odpowiednika amerykańskiego generała Dwighta Eisenhowera, który po zakończeniu II wojny światowej poszedł w politykę i został prezydentem.

Według cytowanego przez „Der Spiegel” politologa Wołodymyra Feseni rozkręceniem politycznej kariery Załużnego zainteresowani są przeciwnicy Zełenskiego. I chociaż formalnie prezydent może zdymisjonować dowódcę naczelnego, to „Zełenski wie, że jeśli to zrobi, popchnie Załużnego dokładnie tam, gdzie nie chce, czyli w politykę”.

Podobnie uważa Rachmanin. Jego zdaniem zwolnienie Załużnego tylko przysporzy mu popularności i „otworzy przed nim bezpośrednią drogę do polityki”.

Ale jest jeszcze jedna kwestia, która wydaje się znacznie ważniejsza. Sygnały o rozbieżnościach między kierownictwem politycznym i wojskowym niepokoją Ukraińców. W sytuacji, kiedy codzienne informacje z frontu nie napawają optymizmem, podziały i brak jednoci są przez wielu odbierane jako główne zagrożenie. Kiedy Rosja napadła na Ukrainę, jej przewadze wojskowej Ukraińcy przeciwstawili właśnie siłę jednoci. I to ona pomogła powstrzymać agresora. ●

Apokaliptyczna sytuacja w Strefie Gazy

Organizacje humanitarne alarmują, że sytuacja w Strefie Gazy wymknęła się spod kontroli. Setki tysięcy uciekinierów ze stref objętych walkami utknęło na południu oraz w mieście Khan Younis.

Michał Kokot

To tam trwają obecnie najcięższe walki. Izraelskie siły zbrojne walczą w Khan Younis zarówno z Hamasem, jak i członkami Islamskiego Dżihadu. Według doniesień mediów izraelskie dowództwo dostało rozkazy, by „bardziej przycisnąć” obydwą ugrupowania. Oznacza to intensyfikację działań zbrojnych w mieście, w którym schroniły się wcześniej setki tysięcy Palestyńczyków uciekających z północy i wschodu Strefy Gazy.

90 proc. Palestyńczyków musiało uciekać z domów

Media donoszą, że sytuacja w Khan Younis jest fatalna. Palestyńscy cywile narażeni są na bombardowania Izraelczyków, nie mają schronienia ani żywności. Izraelczycy przestrzegają Palestyńczyków, by nie kierowali się do tego miasta ani w jego okolice ze względu na trwające tam działania wojenne. Przedstawiciele armii zapowiedzieli uruchomienie korytarzy humanitarnych w strefie Rafah, by organizacje humanitarne mogły tam dotrzeć do potrzebujących z żywnością.

Według organizacji międzynarodowych obecnie 90 proc. z ponaddwumilionowej populacji Strefy Gazy musiało opuścić swoje domy. Przedstawiciele World Food Programme oceniają, że w niektórych częściach Strefy Gazy dziewięciu na dziesięciu Palestyńczyków „przez cały dzień i noc” nie ma co jeść.

Philippe Lazzarini, szef UNRWA, ONZ-owskiej agendy ds. palestyń-



• Razan Ashram trzyma buty swojego męża, który zginął w izraelskim nalocie w Strefie Gazy, 10 grudnia 2023 r. FOT. IBRAHEEM ABU MUSTAFA / REUTERS

skich uchodźców, nazwał sytuację w Strefie Gazy „piekłem na ziemi”. – To zdecydowanie najgorsza sytuacja, jaką kiedykolwiek widziałem – stwierdził. – Dehumanizacja Palestyńczyków pozwoliła społeczności międzynarodowej na znoszenie ciągłych izraelskich ataków w Strefie Gazy – stwierdził.

Szanse na nowe zawieszenie broni spadły

Rada Bezpieczeństwa chciała w piątek wezwać sekretarza generalnego ONZ do natychmiastowego rozjeżdżu humanitarnego w Strefie Gazy. Rezolucja nie przeszła, zawetowały ją Stany Zjednoczone.

Premier Kataru Mohammed bin Abdulrahman al-Thani, który me-

diuje w sprawie zwolnienia zakładników po obu stronach konfliktu, przyznał w niedzielę, że szanse na ponowne porozumienie znacznie spadły. – Kontynuacja bombardowań zaważyła to okno – stwierdził.

– Będziemy kontynuować nasze działania, jesteśmy zobowiązani do uwolnienia zakładników, ale jesteśmy również zobowiązani do zakończenia wojny – powiedział premier Kataru. Według agencji AFP al-Thani stwierdził, że „nie widzi takiej samej woli po obu stronach”.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział w niedzielę podczas posiedzenia swojego gabinetu, że rozmawiał o sytuacji w Strefie Gazy z przywódcami Francji, Niemiec i „innych krajów”. Zrelacjonował, co powiedział politykom: – Nie możecie z jednej strony popierać eliminacji Hamasu, a z drugiej naciskać na nas na zakończenie wojny, które powstrzymałoby eliminację Hamasu. Podczas ataków 7 października Hamas zamordował 1,2 tys. osób i porwał ok. 240. W atakach odwetowych jak dotąd w Strefie Gazy zginęło 17,7 tys. Palestyńczyków. Kilka tysięcy wciąż uważa się za zaginionych. ●

Według organizacji międzynarodowych obecnie 90 proc. z ponaddwumilionowej populacji Strefy Gazy musiało opuścić swoje domy

Spór wokół rezolucji ONZ

USA krytykowane za weto ws. Gazy

W piątek Rada Bezpieczeństwa ONZ głosowała w sprawie wezwania do rozjeżdżu humanitarnego w Strefie Gazy. Spośród 15 krajów tylko Stany Zjednoczone głosowały przeciwko, Wielka Brytania wstrzymała się od głosu. Ponieważ USA mają prawo weta, rezolucja nie przeszła.

Na Waszyngton z wiewu stron spadła ostra krytyka. Ambasador Palestyny przy ONZ Riyad Mansour powiedział w przemówieniu, że decyzja o zablokowaniu rezolucji jest „punktem zwrotnym w historii”. Ostrzegł, że przedłużanie wojny w Gazie oznacza więcej okrucieństw, zgo-

nów niewinnych osób i więcej zniszczeń.

– Dopóki Ameryka będzie wspierać zbrodniczy reżim syjonistyczny i kontynuować wojnę, istnieje możliwość niekontrolowanego wybuchu sytuacji w regionie – ostrzegł szef irańskiego MSZ Amir-Abdollahian w rozmowie telefonicznej z sekretarzem generalnym ONZ António Guterresem.

Szef głównej agencji ONZ w Gazie (UNRWA) ocenił, że to „najciemniejsza godzina” w historii organizacji. Philippe Lazzarini powiedział, że agencja le-dwo działa, a jej pracownicy – z których co najmniej 130 zgi-

nęło – „zabierają swoje dzieci do pracy, żeby wiedziały, że są bezpieczne lub mogą umrzeć razem z nimi”.

Również organizacje praw człowieka potępiły Stany Zjednoczone za zablokowanie rezolucji. Human Rights Watch stwierdziła, że USA, kontynuując zapewnianie Izraelowi broni i osłony dyplomatycznej, ryzykują „współudziałem w zbrodniach wojennych”.

Podobnego zdania jest Avril Benoît, dyrektor wykonawcza Lekarzy bez Granic: „Izrael w dalszym ciągu bezkrytycznie atakuje ludność cywilną i struktury cywilne, przeprowadza oblężenie, które jest równoznaczne

z karą zbiorową dla całej ludności Gazy, wymusza masowe wysiedlenia i od-mawia dostępu do niezbędnej opieki medycznej i pomocy humanitarnej. Stany Zjednoczone w dalszym ciągu zapewniają Izraelowi wsparcie polityczne i finansowe... Aby organizacje humanitarne mogły działać, potrzebujemy zawieszenia broni już teraz”.

Natomiast ambasador Izraela przy ONZ Gilad Erdan podziękował Stanom Zjednoczonym za zawetowanie projektu rezolucji. I pochwalił prezydenta USA za stanowcze wsparcie Izraela oraz okazanie „przywództwa i wartości”. ●

Robert Stefanicki

OGŁOSZENIE PŁATNE

34290649



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Przedmiejskiej 1-3,

obręb: Popowice, AM-13, dz. nr 8/2;
GPS: N:51.11989, E:16.99851;
pow. nieruchomości: 8 271 m²;
KW nr WR1K/00022468/8;
Opis nieruchomości: zabudowana siedmioma budynkami biurowo-usługowymi, warsztatowymi i magazynowymi.

Przeznaczenie w mpzp: **usługi tj. handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, obiekty upowszechniania kultury, wystawy i ekspozycje, pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie medyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, obiekty kształcenia dodatkowego, zakłady lecznicze dla zwierząt, edukacja, produkcja drobna, obiekty kongresowe i konferencyjne, uczelnie wyższe, obiekty naukowe i badawcze, terenowe i kryte urządzenia sportowe; obiekty pomocy społecznej oraz ulica kasy dojazdowej.**

Cena wywoławcza: **18 000 000,00 zł;**
Wadium: **1 800 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **13 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 dnia 20 lutego 2024 r. o godz. 10⁰⁰.

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34290648



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 63;

obręb: Maślice, AM-6, dz. nr 306/24;
GPS: N: 51.16454, E: 16.91930;
pow. działki: 1203 m²;
KW nr WR1K/00248729/6;
Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m2 (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930.
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**

Cena wywoławcza: **686 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 19 lutego 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Szkolnictwo wyższe

Uczelnie czekają na plan naprawczy

Wiele słyszymy o pilnych działaniach dotyczących wyłącznie szkolnictwa podstawowego i średniego. A co z wyższym? Także tutaj posprzątanie po deformie to za mało

Iwasiów

Co prawda rząd Donalda Tuska nie został powołany, więc prawnie jesteśmy w stanie oczekiwania, ale już można spekulować. Wszystko w trybie przypuszczającym.

Jeśli ministrem nauki i szkolnictwa wyższego zostanie Dariusz Wiczorek, poseł ze Szczecina, mam nadzieję, że zechce zmienić wiele. Jednak mało o planach nowej władzy słyszymy, niepokoi mnie to, iż zaraz po frazie o podziale ministerstwa „Czarnkowego” następują wyliczenia pilnych działań dotyczące wyłącznie szkolnictwa podstawowego i średniego. Tymczasem mimo rozdzielenia na poziomie władzy nie można myśleć parcjalnie o edukacji, to stary błąd, ciągnący się jak smuga cienia za kolejnymi reformami po 1989 r. Pracując w takich gremiach jak Komitet Nauk o Literaturze PAN, brałam udział w niezliczonych dyskusjach na temat poszatowania zadań szkół różnych szczebli i braku współdziałania. Często słyszę ze strony uczelni: „jakich oni nam przysyłają absolwentów”, a ze strony szkół: „jak oni są odklejeni od realiów”. Te systemy trzeba uspoźnić, zadając pytanie o cel kształcenia.

W reformie Gowina kształcenie uniwersyteckie zniknęło z radarów, wyparła je absolutyzowana nauka. Liberalne dogmaty kazały przestawić uczelnie wyższe na tory maksymalizacji efektów badań, a w praktyce – punktów zyskiwanych za publikacje

i granty. Założenie, iż świetni badacze będą też dobrze uczyć, jest niecelne. Nie ma bezpośredniego związku między publikowaniem za granicą a wydolnością dydaktyczną. Spadek zainteresowania dobrą dydaktyką uniwersytecką rymuje się ze spadkiem zainteresowania realną współpracą ze szkołami. Szkoły najczęściej bywają traktowane jako dostarczycielki osób na studia. Po to prowadzi się otwarte wykłady, obejmuje patronatami licea – by „wyjąć” z nich dobrych uczniów na konkurencyjnym rynku.

Ostatnie lata zastrzyły odczucie przebywania w obłęzonej twierdzy. O szkołach i uczelniach najczęściej rozmawia się więc w kontekście ideologii, obecności religii, autonomii. W efekcie myślenie o koniecznych zmianach może zostać ograniczone do kwestii wyeliminowania nacisków. Być może nowy minister zrobi szybko to, o czym mówią wszyscy: zarządzi zniesienie listy czasopism punktowanych i zorganizuje prace nad przygotowaniem lepszych kryteriów oceny. Pewnie zaniecha ostentacyjnych wizyt gospodarskich w stylu Przemysława Czarnka, na pewno nie będzie się wtrącał do spraw personalnych.

Czy ma jednak głębszy plan, a jeśli tak, to jaki? Nie wiemy, ale już widać, że kwestie szkolnictwa wyższego nie spędzają przyszłemu premierowi snu z powiek. Propozycja obsadzenia ministerstwa pojawiła się na końcu, co wskazuje i na to, że nie było przy tym biurku tłoku. Tymczasem potrzebu-

jemy dobrej, realistycznej wizji tego, czym ma być szkoła wyższa, jaką naukę jesteśmy w stanie wspomagać. Czy stać nas jako państwo na konkurowanie w świecie za cenę żywej gotówki kierowanej do koncernów wydawniczych i baz bibliograficznych? Czy może lepiej dać ludziom w poszczególnych placówkach naukowych pracować na realne wyniki? I wrócić do sojuszu badań z dydaktyką uniwersytecką, wzmacniając ocenę za pracę ze studentami?

Reforma Gowina początkowo zakładała powstanie „uczelni flagowych” i obniżenie rangi tych mniejszych. To się nie udało, wywołało protesty i dyskusje na temat społecznej roli uniwersytetu w regionie. Resztki elitarystycznego planu wymiół Czarnek, za co trudno go chwalić, bo dowartościował to, co było jego sercu bliskie, a więc słabe wydziały teologiczne i nietrzymające standardów naukowych czasopisma z dyscypliny nauki o kulturze i religii. Do dyskusji na ten temat, jak sądzę, nowy minister wróci, ponieważ zna realia polityki regionalnej i ma wrażliwość społeczną jako człowiek lewicy.

Najważniejsze jest jednak nie to, co kto teraz ma szanse zyskać – prowincja, dyscyplina czy konkretna uczelnia – a niestety tak partykularne myślenie wytrenowaliśmy przez minione dekady. Potrzebujemy planu naprawczego nie mniej solidnego niż zapowiadany w Ministerstwie Edukacji.

Jakiego? Każdy ekspert powie, że nauce brakuje pieniędzy, a o środki może być trudniej niż o zmianę retoryki. Nie będziemy tropić gender, wypraszać prelegentów i zaczynać roku akademickiego mszą? To kosmetyka, naprawdę potrzebujemy podwyżek pensji i strumienia pieniędzy na badania realizowane w jednostkach.

Jasne, mamy Narodowe Centrum Nauki, kierujące się w przyznawaniu grantów dobrymi praktykami, ale...

Dostać grant to jak trafić w totka i do prawdy nie tylko kwestie merytoryczne mają znaczenie. Wysiłek wkładany w przygotowanie dokumentacji grantowej powinien być inaczej pożytkowany – na samą pracę. Spraw jest dużo, nikt nie ma sił o nich czytać, bo wydają się hermetyczne, bardzo środowiskowe. A jednak są ważne, dobre uczelnie i dobra nauka są nam niezbędne, byśmy mogli realnie uczestniczyć w świecie – bez nich gospodarka, ale też refleksja humanistyczna stają się wtórne, pełnią funkcje podrzędne w świecie wysyconym technologiami.

Zachowanie status quo czy posprzątanie po deformie to za mało. Mam nadzieję, że nowy rząd porzuci liberalno-rynkowe sny o nauce tak ochoczo, jak kwestionuje władztwo poprzedników, i nie wrócimy do tego, co już było. ●

Inga Iwasiów

Profesor nauk humanistycznych, literaturoznawczyni, pisarka, poetka, członkini jury Nagrody Literackiej „Nike”, związana z Uniwersytetem Szczecińskim

Polemika z Marcinem Matczakiem

Cały Trybunał jest niekonstytucyjny

Sadurski

W najnowszym felietonie pt. „W imię owcy” („Gazeta Wyborcza” 9-10 grudnia 2023) szanowany i lubiany przez mnie profesor Marcin Matczak pisze, nawiązując do wywiadu Jacka Żakowskiego z profesor Kim Lane Scheppele w „Polityce”: „Pytana, czy należy wywalić na zbity pysk cały Trybunał Konstytucyjny, odpowiada tak, że prof. Sadurski się zmartwi: »Nie można po prostu wyrzucić wszystkich sędziów. Muszą być dobre powody, by usunąć każdego konkretnego«. Ośmiela się więc proponować odpowiedzialność indywidualną, nie zbiorową”.

Wcale się nie martwię, bo moja droga przyjaciółka profesor Scheppele z Uniwersytetu Princeton mówi dokładnie to co ja. Że każdego sędziego/sędzię Trybunału Julii Przyłębskiej należy usunąć nie przez jakąś odpowiedzialność zbiorową, ale jak najbardziej indywidualną. Każdy i każda z nich, zasiadając przez długie lata w składach z osobami nieuprawnionymi do bycia tam, w pełni podważyli swe kwalifikacje moralne i prawnicze. To tak, jakby do składu dosadzili im np. panią ze stołówki (inną niż pa-

ni Przyłębska), a oni przyjęli to za dobrą monetę. Pokazali, każdy i każda z osobna, że naruszyli fundamentalne zasady prawne. Nie ma to nic wspólnego z odpowiedzialnością zbiorową.

Zresztą moim głównym argumentem za wyzerowaniem Trybunału nie jest wina poszczególnych jego członków, ale fundamentalny defekt instytucjonalny. Trybunał jest ciałem zbiorowym, a nie po prostu sumą indywidualnych sędziów. Fakt, że przez tyle lat składy były wyznaczane przez osobę niemającą ku temu kompetencji (bo nieprawidłowo wybraną na prezesa), a co gorsza z pominięciem trzech prawidłowo wybranych sędziów, zainfekował tę instytucję niekonstytucyjnością. Jako całość Trybunał przestał być organem odpowiadającym wzorcowi konstytucyjnemu. Konstytucja wymaga więc, by przestał istnieć. Jest niekonstytucyjny nie w 3/15 (bo jest trzech dublerów), ale w 15/15, bo cała piętnastka przestała odpowiadać wzorcom konstytucyjnym.

Projekt Fundacji Batorego, którego prof. Matczak jest współautorem, słusznie zaleca natychmiastowe wycofanie trzech dublerów, ale jeśli chodzi o pozostałą dwunastkę, jest dziw-

nie bezradny. Do 2026 roku PiS-owscy nominaci będą mieli w Trybunale większość, a projekt Batorego mówi: zobaczy się. Może jedną panią się wyrzuci za twitterowe brewerie, a innego pana za coś innego. A kto wyrzuci? Trybunałski skład dyscyplinarny. Przecież nie wyrzucą sami siebie. To się dobierze z sędziów w stanie spoczynku. Przepraszam, ale to nie jest poważny sposób na odtworzenie konstytucyjnego kształtu państwa. Instytucja niekonstytucyjna powinna być wygaszona i tyle.

W swym felietonie profesor Matczak prognozuje, wskazując ze zgorznięciem na okrzyki Silnych Razem: „Uważam, że PiS szybko wróci, bo niewiele się nauczyliśmy. Nasza elita nadal ostentacyjnie pogardza prostaczkami, co gorsza, robią to ludzie, których szanuję”. Uważam, że będzie dokładnie na odwrót. Jeśli PiS wróci do władzy, to dlatego, że pozwolimy PiS-owskiemu funkcjonariuszom utrzymać nienależne im zasoby, instytucje, stanowiska i wielkie pieniądze, tudzież bezkarność po latach łamania konstytucji i innych praw. Profesor Matczak pyta retorycznie: „Ufacie, że jak szybko wsadzić do więzienia PiS-ow-

skich polityków, to będzie spokój?”. Odpowiadam: nie wiem, czy będzie spokój, ale jeśli na te kary zasługują, o czym przesądzą niezależne sady, to będzie sprawiedliwość.

Profesor Matczak powołuje się na wywiad z Kim Lane Scheppele, więc dedykuję mu jej odpowiedź na pytanie Jacka Żakowskiego, które brzmi: „Jeżeli nowa większość – jak chce prof. Wojciech Sadurski – uchwałą unieważni wadliwie powołany i działający Trybunał Konstytucyjny, którego istnienie gwarantuje nasza konstytucja, to będzie to konstytucyjne czy niekonstytucyjne?” Kim odpowiada: „Wiele krajów zмага się z takimi pytaniami. Czasem trzeba złamać konstytucję, by przywrócić konstytucyjność państwa”.

I ta odpowiedź też mnie nie martwi. ●
Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Z czym zmierzy się Bartłomiej Sienkiewicz

Pięć wyzwań dla ministra kultury

Żaden z polskich ministrów kultury przez ostatnie trzydzieści lat nie stał wobec wyzwania tak wielkiego jak to, przed którym stanie zaraz Bartłomiej Sienkiewicz

Mrozek



Wynika to z faktu, że dla PiS kultura była rzeczywiście ważna. Owszem, w złowrogi sposób, ale ważna. Stanowiła narzędzie propagandy – nie raz nieudolnej, ale i często złowrogiej – a także metodę wspierania środowisk ekstremistycznych.

Jakie najważniejsze zadania stoją przed Bartłomiejem Sienkiewiczem, nowym ministrem kultury?

Dlaczego kulturą w nowym rządzie ma się zająć Sienkiewicz, który w poprzedniej ekipie Tuska zajmował się m.in. policją? Chodzi o TVP, formalnie podlegającą resortowi kultury właśnie.

Były szef MSW zostanie ministrem kultury, bo TVP to polityczny priorytet, ale też dlatego, że to kwestia bezpieczeństwa publicznego – media propagandowe potrafiły za rządów PiS stwarzać sytuacje zagrażające życiu i zdrowiu. Istnieją związki między działalnością telewizji rządowej a zabójstwem prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza; między mediami rządowymi a śmiercią dziecka posłanki Magdaleny Filiks.

Zniszczenie aparatu propagandowego PiS i rozliczenie jego twórców jest bardzo ważne. Ale nie wolno zapominać o innym aspekcie misji mediów publicznych. Za rządów PiS TVP przestała zupełnie nadążać za życiem kulturalnym Polski. Brak transmisji w TVP z wręczenia Nobla polskiej pisarce Oldze Tokarczuk to oczywiście powracający emblemat tej postawy.

Ale chodzi również o setki sytuacji, o które nikt się nie upomniał – o premiery, wystawy, książki czy debaty, od których ważniejsze były rozmaite przejawy narodowo-katolickiego kiczu wspieranego przez PiS.

Mówi się o tym, że zabiegi Glińskiego pod sam koniec rządów, by za wszelką cenę zabezpieczyć Instytut Dmowskiego – podpisanie umowy z samorządem Otwocka, który ma być „gwarantem” przetrwania placówki – to przede wszystkim betonowanie stołków i po-



• **Bartłomiej Sienkiewicz** FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sad. Ale nie tylko. To też element strategii politycznej wzmacniania prawej flanki, radykalizacji.

Instytut Dmowskiego kierowany przez prof. Jana Żaryna powstał, by pozyskiwać dla PiS środowiska ekstremistyczne, nacjonalistyczne, bliższe neofaszyzmowi. Pisaliśmy o tym wielokrotnie w „Wyborczej” – poprzez agendy Ministerstwa Kultury wspierało skrajną prawicę dziesiątkami milionów złotych.

Gliński ulegał antysemickim szantażom skrajnej prawicy również w sprawie Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”, gdzie doprowadził do niepowołania – mimo wygranej konkursu dyrektorskiego – prof. Stoli.

Teraz Instytut Dmowskiego nadal ma zapewniać tym środowiskom kropłówkę, nawet jeśli skromniejszą. Minister Sienkiewicz, który za poprzednich rządów PO przedstawiał plan walki ze skrajną prawicą, powinien się wykazać tu nie mniejszą determinacją niż w sprawie TVP.

To kluczowe zagadnienie. Co robić, gdy ludzie z nadania PiS zamieniają kolejne ważne muzea, instytuty czy galerie w stadninę w Janowie – a jednocześnie dyrektorzy ci, powo-

lani przez ministra Glińskiego, mają przewidziane prawem kadencje?

Gliński, oczywiście, gdy sam ochoczo zwalniał dyrektorów, kadencjami się często nie przejmował. Znacząco osłabił autonomię instytucji kultury – to jeden z najgorszych elementów „dziedzictwa” PiS. Zwalniani dyrektorzy szli do sądów. Sporą część z tych spraw Gliński przegrał, niekiedy wygrał.

Zwalniając, Gliński powoływał się na różne przesłanki. Jedną z nich było działanie na szkodę instytucji – o którym mówi m.in. art. 100 kodeksu pracy. Pojawiają się głosy, że nowy minister nie powinien w tej kwestii brać przykładu z Glińskiego. Że to element sporu, czy sprzątanie po nieczystych zagraniach może samo obejmować nadużywanie przepisów. Ale czy faktycznie byłoby to nadużywanie?

O czym, jeśli nie o działaniu na szkodę instytucji, możemy mówić, jeśli nowy dyrektor Zachęty zaczyna rządzą od rezygnacji z 740 tys. zł grantów z funduszy norweskich? Jeśli dyrektor Instytutu Książki doprowadza do sytuacji, że jedno z najstarszych i najważniejszych wydawanych przezeń czasopism – „Dialog” – zaczyna mieć przerwy w ukazywaniu się? Jeśli dyrektorka Instytutu Adama Mickiewicza doprowadza do radykalnego osłabienia polskiej dyplomacji kulturalnej – gdy w nowej sytuacji międzynarodowej powinniśmy ją radykalnie wzmacniać?

Minister Sienkiewicz powinien na stanowiska w kluczowych instytucjach rozpisac przejrzyste konkursy, realnie angażujące środowisko i specjalistów w proces decyzyjny

Gliński powtarzał, że PiS znacząco zwiększył nakłady na kulturę. To pół prawdy – pieniędzy jest więcej, ale w ministerstwie. Olbrzymi obszar kultury – lokalne centra, teatry, galerie czy muzea – to Polska samorządowa. Wobec głodzenia przez PiS samorządów rosła przepaść finansowa między tym, co centralne, a tym, co lokalne.

Wobec samorządowej kultury PiS stosował strategię aksamitnego, a czasem bezpardonowego kupowania wpływów. Zwiększanie liczby współprowadzonych przez ministra instytucji samorządowych, którą chwaliła się ekipa Glińskiego, było próbą polowicznej przynajmniej centralizacji kultury w Polsce. Lokalne inicjatywy trzeba wspierać inaczej.

Specjaliści z różnych stron Polski zgromadzeni przez ekipę Rafała Trzaskowskiego na konferencji „Kultura (w) przyszłości” postulowali niedawno nawet wprowadzenie dla samorządów stałej rządowej subwencji kulturalnej, na podobieństwo tej edukacyjnej. To dość odważny pomysł, który warto rozważyć. Jeśli zaś nie to konkretne, to jakieś rozwiązanie i tak trzeba będzie wypracować. Tu cenne powinno się okazać wsparcie wiceminister Joanny Scheuring-Wielgus z Lewicy, która ma doświadczenie samorządowcy, wywodzi się ruchów miejskich i organizacji pozarządowych.

Z pewnością na początek trzeba odpartyjnić ministerialne konkursy grantowe dla lokalnych instytucji i zwiększyć przyznawane w nich kwoty. Na początek można skorzystać z 30 mln zł, które zwolni likwidacja Funduszu Patriotycznego, dzielonego przez Instytut Dmowskiego.

PiS przez przeszło sześć lat zwodził środowiska twórcze projektem ustawy o ubezpieczeniach społecznych dla najmniej zarabiających twórców. To jeden z bardzo nielicznych projektów ustaw PiS, który naprawdę był szeroko i intensywnie konsultowany społecznie. Teraz, na odchodne, rząd PiS wypchnął go wreszcie do Sejmu. Można powiedzieć – skoro Gliński z ekipą bali się, że ich własna partia nie poprze ubezpieczeń dla twórców, zostawili problem nowej większości.

Tego projektu nie powinno się zignorować, wpechnąć do zamrażarki ani po prostu odrzucić w pierwszym czytaniu. Stosunek do realnych problemów twórców to jedno z pół, gdzie trzeba się odróżnić od PiS. ●

Witold Mrozek

OGŁOSZENIE

34286921

15. ARTYSTYCZNE
ODKRYCIA

CZYTAJ NA
wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR
wyborcza

PARTNER GŁÓWNY
Wrocław
miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY
KODO



• Na planie filmu
Xawerego Żuławskiego „Kulej”

FOT. MARCIN STĘPIEN /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Radosław Leniarski
Dariusz Wołowski

Przyszedł z podbitym okiem i krwawym sińcem na policzku, prosto z planu, ubrany w szlafrok bokserski z lat 60. i rapersko-marynarską czarną czapkę, jakby z innego filmu. Na przykład z jego „Piosenek o miłości”. Dłonie spracowane od wywijania nimi w ringu. Podbite oko i pokiereszowany policzek – dzieło charakteryzatora. Na razie brak głębokiej blizny, jaką Kulej zyskał po wypadku samochodowym tuż przed igrzyskami w Meksyku w 1968 r.

Kilka minut wcześniej stoczył walkę w stołecznych derbach Gwardia – Legia. Kadry jak ze starej Gwardii przy Raclawickiej lub z meczów ligowych w Hali Mirowskiej, gdzie ludzie palili na trybunach sporty w takich ilościach, że lzy kapaly im z oczu. Nikomu to jednak nie przeszkadzało i jeszcze krzyčeli ochryple: „Boguś, chodź na nogach!”, „Kaziu, w wątrobę go, wal w wątrobę!”. Tuż przed uruchomieniem kamer asystent reżysera krzyczy: „Palimy!”. Wszyscy palą i krzyczą.

ROZMOWA
Z **TOMASZEM WŁOSKIEM***
aktorem

RADOSŁAW LENIARSKI, DARIUSZ WOŁOSKI: Boks jest specyficznym bohaterem filmowym. Czy pana od razu wziął ten temat?

TOMASZ WŁOSKI: U mnie bardzo zarezonował, tato i dziadek bardzo się boksem interesowali. Wychowywałem się w energii boksu i wśród wiedzy o nim, szczególnie wiedzy i energii jego najlepszych, złotych lat 60. Kiedy się dowiedziałem, że powstanie film o Kuleju, stawka wzrosła. Kilka sportów walki, typu kick boxing, liźnałem długo przed powstaniem pomysłu na film. Ale z samym boksowaniem to w ogóle była śmieszna historia, bo castingi do filmu zaczęły się w listopadzie 2021 r., a ja zacząłem trenować boks we wrześniu. Wygląda na to, że rola została mi przeznaczona. A kiedy się okazało, że casting wypalił i dostałem rolę, narzuciłem sobie jeszcze większy reżim treningowy.

Jaką cechę w postaci Jerzego Kuleja uważa pan za najważniejszą?

– Chyba rozerwanie między karierą i poczuciem własnej wartości a życiem prywatnym. Pod przykrywką treningu, walki o me-

Energia i miłość życia

– Robimy już szóstą walkę na planie, a wciąż boks jest piekielnie skomplikowany – mówi Tomasz Włosok, aktor, który zagra główną rolę w filmie o Jerzym Kuleju, dwukrotnym mistrzu olimpijskim w boksie.

dale i samodoskonalenia się myślał o sobie, o karierze, zaniedbując jednocześnie dom. Film nie zaczyna się co prawda od poznania z Helenką, ale dobrze oddaje to, o co mi chodzi. Najpierw byli przyjaciółmi, chodzili razem na dancingi, imprezy, potem ich stosunek do siebie się zmienił, ale on zaczął robić bokserską karierę – i to degradowało ten związek. Ona zostawała w domu, a on szedł do pracy – rozwijał się i robił karierę. Czyli temat jak najbardziej współczesny, ale podany w innej rzeczywistości i w skrajnej sy-



Interesujemy się najbardziej latami 1964-68. Jurka z tego czasu wyobrażam sobie jako współczesnego gladiatora.

Przecież on nigdy nie upadł na deski! Tak jakby to właśnie było dla niego najważniejsze – nigdy nie upaść

tuacji. Dysonans między karierą – tu karierą sportową boksera – a życiem rodzinnym jest dla mnie najciekawszy w postaci Jurka.

Chwałę pana za jakość boks. „Ta dynamika, praca nóg, lewy prosty” – słyszeliśmy od reżysera i asystentów dbających o to, by walka wyglądała wiarygodnie.

– Podziękować! Dzisiaj mamy szóstą walkę. Mam wrażenie, że skupienie odpłynęło, a szybkość łapania, co się dzieje w ringu, spowolniła. Ale przy nagrywaniu derbów Warszawy, kiedy podczas walki u Jurka dał znać o sobie wyrostek robaczkowy, to wcale się źle nie złożyło. Ja byłem zakręcony, a prawdopodobnie Jurek przez ból wyrostka też nie wiedział wtedy, co się dzieje wokół niego.

Łatwo mi przychodzi boksowanie. Jak już się postawiło pierwsze kroki w boksie, to powtórzenie układu choreograficznego w walce jest łatwiejsze, niż gdybym uczył się boks od zera. Dzięki temu mogę przeskoczyć od razu na wyższy poziom. Ale wciąż to wszystko piekielnie skomplikowane i chrząni mi się w głowie.

Były też w filmie sceny tańca. Trudniej walczyć czy tańczyć?

– Tańczyć!

A, to tak jak u większości mężczyzn. Kiedyś boks był inny, a pan uczy się nowego. Trzeba było się dostosować?

– O, to w ogóle odrębny rozdział, różnice w boksowaniu dawnym i dzisiejszym. W boksie olimpijskim jest znacznie więcej dynamiki niż w zawodowym. W trzech rundach ówcześni pięściarze olimpijczy bardzo dużo skakali, a zwłaszcza w okresie, o którym opowiada film, kiedy boks był bardziej techniczny. Szczercze mówiąc, z dzisiejszej perspektywy boks lat 60. nie był zbyt ekscytujący. Musieliśmy go trochę podkręcić dramaturgicznie na potrzeby filmu. Jest nawet na YouTube, gdzie można znaleźć walkę Jurka z Jewgienijem Frołowem: nic się nie działo poza tym, że obaj dużo skakali. Szczególnie nic nie działo się w pierwszych dwóch rundach, bo zresztą taka była taktyka trenera Feliksa Stamma. Pojedynek w olimpijskim finale był rewanżem za walkę w meczu ZSRR – Polska w Moskwie, gdzie Kulej przegrał, gdyż według trenera zbyt szarżował. Więc w tokijskim finale Jurek wyczekuje i atakuje dopiero w ostatniej rundzie. Okazało się to złotym pomysłem. Natomiast w filmie trzeba to pokazać tak, żeby nie było nudno.

W szkole, w której uczę się boks, ćwiczę z Karolem Baranem. Gdy dowiedziałem się o udanym castingu, pobraliśmy z Karolem maksymalnie dużo cech z boksu współczesnego, na przykład bardziej zamkniętą gardę, i spróbowaliśmy zaadaptować mój boks do tego z roku 1964 i do późniejszego okresu, kiedy pięściarze mieli bardziej otwartą pozycję bokserską, wyżej zawieszali ręce i byli znacznie bardziej ruchliwi niż dzisiejsi zawodowcy. Jurek znakomicie pracował na nogach, a czasem szedł jak taran tak, że rywale nie nadążali za jego tempem.

Trzyma pan wagę lekkopółśrednią? Podobno wyliczoną ma pan dietę i każdy posiłek.

– Bo tu nie ma nic umownego. Gram sportowca, choć rzeczywistym bohaterem jest człowiek. Trzeba wyglądać jak sportowiec.

Jerzy Kulej wyglądał jak sportowiec, ale poza tym nie pasował do stereotypu boksera.

– Tak, to prawda. Rozmawialiśmy z Waldemarem Kulejem o jego ojcu. Powiedział nam, że Jurek uczył się ładnie i płynnie wypowiadać. Im był starszy, tym większą wagę przykładal do poprawnego mówienia, do pięknej polszczyzny. Na przykład Waldek wspominał, że ojca bardzo denerwowało, gdy

jego rozmówcy wplatali między swoje słowa jakieś „yyy” lub gdy w chwili zastanowienia wydobywali z ust niespójne przerywniki. Złotousty, mówiono o nim.

Ale to później. My interesujemy się najbardziej latami 1964-68. Jurka z tego czasu wyobrażam sobie jako współczesnego gladiatora. Przecież on nigdy nie upadł na deski! Tak jakby to właśnie było dla niego najważniejsze – nigdy nie upaść. Nawet jeśli przegrać, to nie przez nokaut. Jakby nie mógł sobie wewnątrznie na to pozwolić.

Otaczała go w boksie grupa ostrych chłopaków, ale on miał w sobie miłość do ludzi. Kochał ludzi i ci ludzie Ignęli do niego. To czasem odbijało się na jego rodzinie.

Ma pan na myśli imprezowanie.

– No tak, to żadna tajemnica.

Czy konsultacje z rodziną Jerzego Kuleja pomagały panu, czy dodawały zbyt dużo bagażu?

– Waldek opisywał ojca tak, jak go pamiętał, czyli starszego niż w naszym filmie. Słuchając go, starałem się odcinać jego opis od mojego wyobrażenia, traktować jego wspomnienia jak ciekawostki, bo mój Jurek jest młodszy, Waldek nie mógł go pamiętać. Chciałem odciąć się i skupić na tym momencie, kiedy Jurek jeszcze nic nie wiedział o sobie, kiedy zaskoczyła go rzeczywistość, kiedy wygrał igrzyska w Tokio, korzystał ze zwycięstwa, trochę się w tym zatracając. Nie był jeszcze tym Jurkiem, którego wszyscy znamy – mam nadzieję, że tak to będzie w filmie, tak budujemy tę historię. Mój Jurek to będzie energia, miłość życia.

Andrzej Chyra gra w filmie trenera Feliksa Stamma. Stamm jest dla pana ojcem czy szefem?

– Jest ojcem, ale wymagającym. We wszystkich książkach o Jurku można przeczytać, że on ciągle domagał się uwagi Stamma, a Papa ciągle trzymał go na dystans. Andrzej jako wybitny aktor doskonale to rozegrał. Ogromna siła.

Filmy, o których mówimy, że są bokserskie, powinno się raczej określać jako społeczne. Czy film o Kuleju też taki będzie?

– Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo jako aktor staram się wyłączyć z myślenia reżyserskiego. Xawery Żulawski daje nam przestrzeń do tego, żeby wejść w historię i rozsiać się w niej. Poddaje nam wiele pomysłów, żebyśmy w niej się dobrze czuli. Ale w szerszym kontekście jestem pewien, że film będzie miał kilka płaszczyzn, w tym taką, którą można uznać za społeczną.

Agnieszka Holland („1983”, „Zielona granica”), Andrzej Wajda („Powidoki”), teraz Xawery Żulawski. Dostrzegasz bardziej różnicę między nimi czy podobieństwa?

– Dostrzegam bezpieczeństwo. To są ludzie, którzy doskonale wiedzą, co robią. I dają aktorom poczucie bezpieczeństwa.

Ostatnie pytanie będzie bokserkie: Muhammad Ali czy George Foreman?

– Ali, zdecydowanie! ●

*Tomasz Włosok

● 33-letni aktor po krakowskiej szkole aktorskiej, absolwent z 2016 r. Zadebiutował w filmie „Jestem mordercą” Macieja Pieprzycy. Grał m.in. w serialu „Emigracja XD”, serialu „1983” Agnieszki Holland, Kasi Adamik, Agnieszki Smoczyńskiej i Olgi Chajdas, u boku Bogusława Lindy w „Powidokach” Andrzeja Wajdy, a ostatnio w „Zielonej granicy” zagrał strażnika z wyrzutami sumienia. W 2021 r. za główną rolę w „Piosenkach o miłości” był nominowany do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego dla młodych aktorów.

● Premiera „Kuleja” odbędzie się jesienią 2024 r., za dystrybucję filmu odpowiada Next Film

Futbol i geopolityka

Nie wierzę w piłkarski boom w Arabii Saudyjskiej

Był już kraj, który wydawał wielkie pieniądze na futbol, zatrudniając podstarzałe gwiazdy. I nie skończyło się to dobrze

Lahm



● **Cristiano Ronaldo w koszulce arabskiego klubu Al-Nassr**

FOT. AHMED YOSRI / REUTERS

Arabia Saudyjska jest bogata zarówno w pieniądze, jak i w ambicje. Książę Mohammed bin Salman mówi, że za dziesięć lat jego kraj będzie kulturowo nową Europą. Piłka nożna jest ważną częścią jego strategii: chce rywalizować w Lidze Mistrzów, dlatego inwestuje w zawodników, którzy stali się gwiazdami w Europie. Ronaldo, Neymar i Benzema już teraz grają w Arabii Saudyjskiej za szalone pensje, podążają za nimi inni – głównie ci, którzy są już po trzydziestce.

Wydaje się już przesądzone, że mundial w 2034 roku odbędzie się w Arabii Saudyjskiej. Choć proces wyboru formalnie wciąż trwa, szef FIFA Gianni Infantino praktycznie ogłosił już tę decyzję na swoim kanale na Instagramie. Nowy główny sponsor FIFA pochodzi z Arabii Saudyjskiej, co prawdopodobnie jest kolejnym dowodem na to, że szefostwo światowego futbolu przywiązuje szczególną wagę do pieniędzy i od nich uzależnia m.in. to, kto zorganizuje ważny turniej. Na taki projekt musi być cię stać, mówi się, że Katar wydał na mistrzostwa świata w 2022 roku ponad 200 miliardów dolarów. Za jedenaście lat turniej nie będzie wcale kosztował mniej, zwłaszcza że weźmie w nim udział 48 zamiast 32 krajów.

Wszystko to wygląda i brzmi znajomo. Dobre dziesięć lat temu inny kraj próbował realizować interesy geopolityczne za pomocą piłki nożnej. Chiny kupowały wówczas starzejących się piłkarzy z Europy za ogromne sumy, Xi Jinping chciał być gospodarzem mundialu, miała powstać drużyna gotowa do walki o mistrzostwo świata.

Na arenie geopolitycznej Chiny stają się coraz ważniejsze, ale o futbolu w tym kraju jest już cicho. Bo patent, który chciał zastosować Xi, działa tylko tam, gdzie uczestnictwo jest możliwe dla wszystkich, gdzie zaangażowanie pochodzi z wnętrza

społeczeństwa, gdzie jest demokratycznie zorganizowana wspólnota. Nie można futbolowej potęgi zbudować z dnia na dzień, aby dogonić europejski futbol, potrzeba czegoś więcej niż pieniędzy i gwiazd z zagranicy. Dlatego też jestem sceptyczny wobec planów i działań Arabii Saudyjskiej.

W Europie piłka nożna jest dobrem kulturowym od półtora wieku, jej korzenie sięgają Glasgow, Sheffield, Genewy, Londynu, Budapesztu, Barcelony, Mediolanu, Norymbergi czy Wiednia, a jej odgałęzienia znajdują się w Buenos Aires i Montevideo. Jest historycznie powiązana z ruchem robotniczym, źródłem jej sukcesu jest ludzka potrzeba jednoczenia się, stowarzyszania. Tak było grubo ponad sto lat temu, tak jest też dziś.

Istnieje inny przykład kraju, który próbuje dogonić europejski futbol poprzez duże inwestycje: Stany Zjednoczone. Tu widzę znacznie większą szansę na sukces. W latach siedemdziesiątych Cosmos Nowy Jork kupił Pelego, Franza Beckenbauera i Johana Neeskensa, od tego czasu piłka za oceanem się rozwija. Baza kibiców oraz liczba zawodników i trenerów rośnie z roku na rok, częściowo za sprawą imigrantów z Ameryki Łacińskiej. Stany Zjednoczone były gospodarzem mundialu w 1994 roku i zrobią to ponownie za trzy lata, tym razem wspólnie z Meksykiem i Kanadą. Piłka nożna już teraz wypierza tradycyjne amerykańskie sporty.

Amerykanie rozumieją sport. Stadiony to świątynie, nikt lepiej od Amerykanów nie celebrowie wielkich wydarzeń sportowych. Osoby kierujące Bayernem Monachium często podróżują do Ameryki, aby zrozumieć, jak działają merchandising i marketing sportowy. Amerykańscy piłkarze wzór do naśladowania mają w amerykańskich piłkarkach, od dziesięcioleci będących w ścisłej światowej czołówce.

Na razie jednak wszystko co najważniejsze w futbolu dzieje się w Eu-

ropie, a europejskie kluby prawie zawsze wygrywają Klubowe Mistrzostwa Świata. Amerykańscy biznesmeni o tym wiedzą, więc aby się uczyć, inwestują w Premier League, Serie A czy La Ligę. Wkrótce jednak może zostać osiągnięty punkt zwrotny, w wyniku którego za oceanem powstaną giganci mogący rywalizować z Realem, Manchesterem City czy Bayernem.

Sport amerykański ma swoją własną tożsamość, jest częścią publicznej edukacji i – jak wiele innych rzeczy w Ameryce – wielkiego biznesu. Główne ligi zostały założone w celu dostarczenia rozrywki. W Europie było inaczej, sport rozwinął się bardziej oddolnie, jako pomysł na spędzanie czasu wolnego. Ale te dwa na pozór rozbieżne modele są powiązane kulturowo. Nie ma w nich bowiem nic sztucznego: motywacją milionów ludzi uprawiających sport i kibicujących sportowcom pochodzi z wewnątrz. W Europie piłka nożna jest głęboko zakorzeniona w społeczeństwie, a i w USA jest to coraz bardziej widoczne. Podejście transatlantyckie nie stanowiłoby problemu: niedawno na wyprzedanym stadionie Bundesligi we Frankfurcie odbyły się dwa mecze NFL, zawodowej ligi futbolu amerykańskiego.

Europa musiałaby coś wymyślić – i to byłoby dobre – aby stawić czoła USA. Zwłaszcza że w pobliżu znajduje się Ameryka Południowa, drugi po Europie kontynent piłkarski odnoszący największe sukcesy. Piłkarz z Argentyny czy Brazylii nie musiałby już jechać do Hiszpanii czy Portugalii, ale mógłby pojechać do San Francisco, Atlanty czy Miami. I zaadaptować się lepiej niż w Rijadzie.

Tysiące kibiców świętowały zwycięstwo swojej drużyny nad Argentyzną na mundialu w Katarze. Arabia Saudyjska zasługiwałaby na szansę, ale w innych warunkach politycznych, bo kultura piłkarska jest formą ludzkiej godności. ●

Philipp Lahm
Copyright Oliver Fritsch, Zeit Online

Dopuszczeni do startu

Rosjanie i Białorusini będą mogli wystartować w igrzyskach olimpijskich w Paryżu jako neutralni sportowcy. Ale lekkoatletyka – najważniejszy sport olimpijski – postawiła przed nimi całkowity szlaban.

Radosław Leniarski

Do piątku MKOl wstrzymywał się z decyzją, ale i tak zbyt wiele wskazywało na to, że nie zmieni swojego stanowiska. A od marca tego roku było ono następujące: w sporcie mogą uczestniczyć indywidualni sportowcy z Rosji i Białorusi, którzy nie mieli związków z resortami siłowymi swoich krajów, nie brali udziału w wojennej propagandzie, w żaden sposób nie wspierali wojny. Przepisy dotyczyły również całego personelu pomocniczego: trenerów, lekarzy, fizjoterapeutów, działaczy. Ze społy z obydwu krajów w ogóle miały zakaz startów w jakichkolwiek zawodach.

Tacy sportowcy jako neutralni mogli startować pod flagą olimpijską, bez hymnu w razie zwycięstwa, bez jakichkolwiek elementów narodowych w obrębie obiektów olimpijskich.

Po piątkowej decyzji zarządu MKOl tak też pozostanie aż do igrzysk w Paryżu.

Wstążka św. Jerzego i szatańskie „Z”

Tak jak wszyscy pozostali sportowcy także neutralni będą musieli podpisać deklarację, że zgadzają się na zapisy karty olimpijskiej oraz – to nowość – że będą promować pokój olimpijski. MKOl bardzo szczegółowo opisuje w dokumentach, czego zabrania sportowcom neutralnym, w tym zabrania używania konkretnych symboli, takich jak na przykład wstęga św. Jerzego. Nie jest ona żadnym oficjalnym narodowym emblematem, ale stała się symbolem nacjonalizmu i militarizmu Rosji po inwazji na Ukrainę. Wcześniej wiązała się przede wszystkim z weteranami Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, czyli wojny nie-



FOT. EVGENIA NOVOZHENINA / REUTERS

miecko-radzieckiej w latach 1941-45. Podobnie jest z literą Z, najbardziej znanym symbolem inwazji na sąsiada.

MKOl wyjaśnia, że decyzję w sprawie Rosjan i Białorusinów podjął na podstawie opinii federacji sportowych i narodowych komitetów olimpijskich oraz samych sportowców, którzy nie chcą karać rosyjskich i białor

ruskich kolegów za decyzje ich władz, o ile ci sportowcy nie byli aktywnie prowojenni. MKOl uznał, że grudniowa rezolucja ONZ na temat autonomii sportu i pokoju olimpijskiego też wsparła pozycję komitetu (tylko dwa kraje się wstrzymały – Rosja i Syria).

Faktycznie, sportowcy rosyjscy albo nie przechodzą przez sito, jakie zastawiała na

nich rekomendacja MKOl dotycząca wymogu braku związków z resortami siłowymi, albo sami rezygnują z udziału, uznając warunki uczestnictwa za hańbiące.

Tylko 11 neutralnych dotąd zakwalifikowanych

Przygniatająca większość sportowców w Rosji jest bowiem związana albo z policyjnym Dynamem lub wojskowym CSKA. Gwiazdy – niemal w 100 procentach przedstawiciele Dynama lub CSKA – na ogół po prostu same rezygnują ze sportu, zostawiając tym samym pole dla garstki zdeterminowanych, słabszych i młodszych. Część zmienia obywatelstwo. Na 4600 zawodniczek i zawodników, którzy do tej pory uzyskali prawo do startu w igrzyskach w Paryżu, jest zaledwie 11 neutralnych, a razem 60 Ukraińców. Reprezentacja napadniętego kraju będzie prawdopodobnie równie liczna co w Tokio w 2021 r., czyli pół roku przed pełnoskalową agresją Rosji.

Ukraina bardzo gorąco sprzeciwiała się powrotowi Rosjan do sportu i na igrzyska, nawet pod neutralną flagą, i żądała całkowitego zakazu, który zresztą trwał niemal we wszystkich sportach przez kilkanaście pierwszych miesięcy inwazji. Prawdopodobnie właśnie brak decyzji MKOl o wykluczeniu Rosjan z igrzysk był przyczyną zwołania ministra sportu Wadyma Gutcajta. Nowy, Matwiej Bidny, też poniósł na tym polu porażkę.

Z kolei Rosjanie, wiedząc, że warunki MKOl wykluczają ogromną większość ich sportowców z igrzysk, uznawali i uznają je za poniżające.

Twarda sztuka ta lekkoatletyka

Jest jednak sport, który całkowicie zakazuje startu Rosjanom, i nie da się go zignorować, bowiem to najważniejszy sport olimpijski – lekkoatletyka. Ponieważ decyzja MKOl to tylko rekomendacja, neutralni lekkoatleci z Rosji i Białorusi na igrzyskach olimpijskich w Paryżu nie wystąpią. W piątek federacja World Athletics wydała specjalne oświadczenie, w którym podtrzymuje bezwzględny zakaz dla lekkoatletów obu krajów. Tłumaczy w nim, że od 24 lutego 2022 nic się w jej stanowisku nie zmieniło, bo nie zmieniły się okoliczności. Inwazja trwa, w wyniku której giną ludzie, giną sportowcy. ●

Ukraina bardzo gorąco sprzeciwiała się powrotowi Rosjan do sportu i na igrzyska, nawet pod neutralną flagą, i żądała całkowitego zakazu, który zresztą trwał niemal we wszystkich sportach przez kilkanaście pierwszych miesięcy inwazji

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291773

Przed Sądem Rejonowym w Wieliczce, pod sygnaturą akt I Ns 865/21, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Zofii Biegun, zmarłej 11 marca 2021 roku w Sierczy i tam mającej swoje ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym razie mogą oni być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291628

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 270/23 z wniosku **Bożeny Lajszner toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości** stanowiącej działkę o numerze 188/2, położoną we wsi Nowy Lubosz, dla której Sąd Rejonowy w Kościanie prowadził księgę wieczystą Wykaz 51.

Sąd wzywa następców prawnych po Janie Szulcu, zmarłym 9.06.1973 r. w Starym Luboszu, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w sprawie pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291923

G.IV.D.6853.21.2023

Przemyśl, dnia 11 grudnia 2023 r.

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art.113 ust. 5, 7, art. 114 ust. 3 w związku z art.124, 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.),

STAROSTA PRZEMYSKI wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

z wniosku Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o. o. z/s w Tarnowie zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, ograniczającego w drodze decyzji administracyjnej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym. Postępowanie to dotyczy nieruchomości położonej w Ostrowie, w gminie Przemyśl, w powiecie przemyskim, województwie podkarpackim oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako dz. nr 158/10 o pow. 0,09 ha, użytkach: tereny mieszkaniowe B o pow. 0,06 ha, grunty orne R1Va 0,03 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr PR1P/00041040/1. Dla w/w nieruchomości jako współwłaściciel ujawniony jest zmarły w dniu 20 maja 2019 r. w Przemyślu – Pan Władysław Maciuszek s. Stefani i Władysława ur. 22.08.1942 r., po którym nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe.

Ograniczenie polegać będzie na zezwoleniu Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o. o. z/s w Tarnowie na wykonania czynności związanych z budową i przebudową sieci gazowej średniego ciśnienia wraz z przyłączami. Przedmiotem ograniczenia będzie powierzchnia:

- 1) 142 m² w pasie budowlano montażowym
- 2) 36 m² w pasie technologicznym,

zgodnie z treścią decyzji Wójta Gminy Przemyśl z dnia 13 czerwca 2023 r. o znaku IG.6733.07.2023.UK, ostatecznej z dniem 21.07.2023 r., o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego na terenie dz. nr 158/10 obr. Ostrów.

W związku z powyższym wzywa się osoby którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w gazecie o zasięgu ogólnopolskim, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Przemyślu Plac Dominikański 3, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Przemyśl oraz w BIP Powiatu Przemyskiego tj. od dnia od dnia 11 grudnia 2023 r. do dnia 11 lutego 2024 r. zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Przemyślu Pl. Dominikański 3 pokój 94 II piętro, tel. 16 678-50-54 wew. 294. Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości w podanym wyżej terminie skutkować będzie wszczęciem wyżej opisanego postępowania administracyjnego.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE PŁATNE

34291641

Przed Sądem Rejonowym w Szydłowcu toczy się postępowanie w sprawie I Ns 339/21 z wniosku Doroty Łakomskiej

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Aleksandrów, gmina Chlewiska, oznaczonej w ewidencji gruntu jako działka nr 398, o powierzchni 0,18 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców Czesława Cukrowskiego, Bolesława Depo, Władysława Podsiebierskiego, Heleny Podsiebierskiej poprzednich właścicieli przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości o ile zostanie to udowodnione.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34291984

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza